

TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris • 23 lutego — février 1975 • Rok wydania XVIII • Nr 8 (905) •

LA SEMAINE POLONAISE



FOP 2373

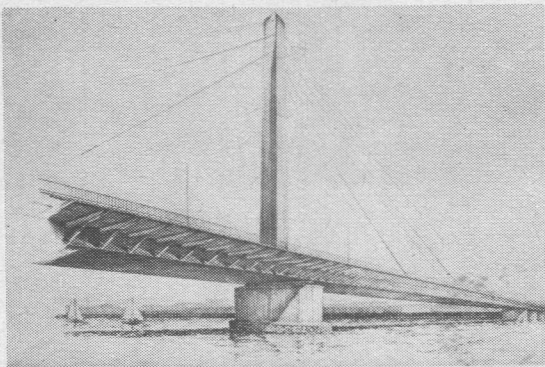
Takiego narciarza można spotkać tylko w polskich Tatrach

Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 2,50 zł

KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

Za kilka lat Warszawa wzbogaci się o nowy akcent architektoniczny — stalowy, podwieszony most przez Wisłę połączy Zoliborz z Żeraniem. Będzie on najważniejszą częścią powstającej Trasy Toruńskiej. O wyglądzie mostu zdecydowały wyniki konkursu. Spośród wielu prac jury wybrało do realizacji projekt opracowany przez architektów warszawskich. Oto sylwetka nowego mostu i jego twórcy.



● 2

Fabryka Samochodów Małolitrażowych, której zakłady znajdują się w Bielsku-Białej i Tychach, systematycznie zwiększa produkcję. W 1975 r. fabryka dostarczyła na rynek 76 tys. samochodów (o 50 procent więcej niż w 1974 r.), w tym 35 tys. „Fiatów 126p”.



● 3

Łowy żywych zajęcy przeprowadzili ostatnio na swoim terenie członkowie koła łowieckiego „Szarak” w Grębocicach (pow. Głogów). Plonem było 55 zajęcy, które zasilają tereny łowieckie we Francji. Tegoroczny eksport żywych zajęcy do Francji i Włoch ma wynieść 120 tysięcy sztuk.



● 4

Muzeum Romantyzmu w Opinogórze mieści się w neogotyckim zamku z XIX w. Był on własnością Zygmunta Krasińskiego, poety, jednego z czołowych pisarzy romantyzmu. Choć autor „Nieboskiej komedii” w rezydencji swej przebywał krótko, większość życia spędził bowiem za granicą, m. in. w Paryżu, w zamku zachowało się wiele pamiątek po nim i jego rodzinie. Na zdjęciu: statuetka Napoleona na tle gobelinu z herbem Krasińskich.



● 5

Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze” oglądano już w 40 krajach świata i wszędzie jego występy przyjmowano z prawdziwym entuzjazmem. Obecnie zespół czyni ostatnie przygotowania do swego pierwszego tournée po krajach Ameryki Łacińskiej, ale przed wyjazdem pokazał się jeszcze mieszkańcom Warszawy, występując z okazji Panoramy XXX-lecia województwa warszawskiego. Dochód z koncertu „Mazowsze” przeznaczono na budowę Centrum Zdrowia Dziecka. Fot. CAF

W numerze

W cyklu „Podziemny posag” przedstawiamy kolejne bogactwo Polski — cynk, którego największe zasoby znajdują się w powiatach olkuskim i zawierciańskim **6**

Warmia i Mazury znane są przede wszystkim jako region turystyczny. Szczycą się one także bogatymi tradycjami kulturalnymi **8**

O uprawie kawy, jej fantastycznym zapachu i swym życiu w Republice Srodkowoafrykańskiej opowiada pan Józef Mielczarek **10**

Rysunek spętanego konia był symbolem francuskich jeńców wojennych w Stalagu 369 w Kobierzynie. Przebywało ich tam 30 tys. **12**

Materiały z „Orla” w Myszkowicach znane są nie tylko w Kraju. Co czwarty metr tkaniny tu wyprodukowanej wędruje za granicę, m.in. do Francji i Belgii **18**

„Niewidzialni” pomagają ludziom starszym, niedołączonym lub samotnym — czynią to wszystko niezauważeni, a ich wizytówką jest „Niewidzialna ręka” **20**

W ramach obchodów 30-lecia PRL w Roubaix odbył się „Tydzień Polski”. Honorowy patronat nad obchodami sprawował mer tego miasta p. senator Victor Provo **21**

W Brukseli odbyło się przedwyborcze spotkanie działaczy rad okręgowych i zarządu Rady Centralnej Związku Polaków w Belgii **32**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout, 75009 Paris, Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris. W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000 — Charleroi, C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL: Danuta Jagoszewski-Bienaimé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB, półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakład nr 1, Varsovie, Tamka 3, Nr indeksu 37941.

Zdjęcie na okładce: CAF

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNAŃSKA



Wicepremier Mieczysław Jagielski przyjęty został przez prezydenta Republiki Francuskiej p. Valérego Giscard d'Estaing. Podczas rozmowy obecny był również ambasador Emil Wojtaszek

Polsko- francuskie rozmowy w Paryżu

Minister stanu Michel Poniatowski, minister gospodarki i finansów Jean-Pierre Fourcade oraz wicepremier Mieczysław Jagielski podczas rozmów na przyjęciu w Ambasadzie PRL



W Paryżu odbyły się obrady drugiej sesji polsko-francuskiej komisji do spraw współpracy gospodarczej, przemysłowej, naukowej i technicznej, powołanej do życia układem z 5 października 1972 r. w wyniku wizyty I sekretarza KC PZPR, Edwarda Gierka.

Delegacji polskiej przewodniczył wicepremier Mieczysław Jagielski, a przewodniczącym delegacji francuskiej był minister gospodarki i finansów Jean-Pierre Fourcade. W pracach komisji brał również udział sekretarz stanu do spraw handlu zagranicznego Norbert Segard.

Przewodniczący delegacji polskiej wicepremier Mieczysław Jagielski został przyjęty przez prezydenta Republiki Francuskiej, Valérego Giscard d'Estaing. Obecny był także ambasador PRL w Paryżu Emil Wojtaszek.

Wicepremier Mieczysław Jagielski spotkał się również z członkami rządu francuskiego — ministrem stanu Michele Poniatowskim i ministrem przemysłu Michele d'Ornano.

Dalszy ciąg na stronie 5

N a

finiszu i przed kolejnym startem

Rok 1975 jest ostatnim rokiem pięcioletniego planu rozwoju społeczno-gospodarczego Polski, planu innego w koncepcji i innego w realizacji od poprzednich planów pięcioletnich. Trudniejszego, bardziej ambitnego i dynamicznego, ale dającego i większą satysfakcję moralną oraz materialną polskiemu społeczeństwu. Nowa polityka społeczno-ekonomiczna ostatnich lat przyniosła wyniki przekraczające niejednokrotnie oczekiwania. Wystarczy powiedzieć, że większość zadań, nakreślonych na lata 1971—1975, wykonano z nadwyżką w ciągu czterech lat, a wysoka dynamika rozwoju Kraju, prężność polskiej polityki społecznej i gospodarczej wyzwoliły ogromną aktywność i zaangażowanie społeczeństwa polskiego oraz zyskały wysokie uznanie i szacunek w świecie.

Przyjęta przez Sejm PRL przy

końcu ubiegłego roku uchwała o narodowym planie społeczno-gospodarczego rozwoju w 1975 roku nakreśliła zadania, wyznaczające dalszy dynamiczny i harmonijny rozwój Polski. „Pragniemy — powiedział w noworocznym przemówieniu radio-telewizyjnym Edward Gierk — aby był to znowu rok dalszego postępu w budowaniu siły Polski i pomysłowości nas wszystkich, aby umocniła się pewność jutra całego narodu i każdej polskiej rodziny”. Słowa Edwarda Gierka trafiły do serc ludzi pracy. Toteż już od pierwszych dni 1975 roku rozpoczęto realizację nakreślonych zadań. W bieżącym roku ma być przecież utrzymana wysoka dynamika rozwoju. W 1975 roku zakłada się więc zwiększenie produkcji przemysłowej co najmniej o 11,4 proc., a globalnej produkcji rolnictwa o 3,7 proc. Łączne rozmiary nakładów inwestycyjnych w gospodarce narodowej w 1975 roku określa się kwotą 498 miliardów złotych. Obecnie, gdy kraje zachodnie borykają się z problemem bezrobocia, w Kraju nie tylko, że go nie ma, ale w 1975 r. zatrudni się w gospodarce narodowej 292 tys. osób, a liczba absolwentów wszystkich typów szkół stopnia ponadpodstawowego, podejmujących pracę zawodową, wyniesie około 437 tysięcy osób.

Ze zrozumeniem zareagowały też ostatnio załogi zakładów pracy na listy Edwarda Gierka i premiera Piotra Jaroszewicza, skierowane do kilkuset przedsiębiorstw przemysłowych, transportowych, budowlanych, rolniczych, handlowych i usługowych. Zawarte w nich słowa uznania i wysokiej oceny dotychczasowego wysiłku oraz apel o podjęcie dodatkowej produkcji, najbardziej dziś potrzebnej społeczeństwu, znalazły żywy odzew. Lepsza organizacja pracy, racjonalniejsza gospodarka surowcami, większa wydajność i dodatkowa produkcja — oto odpowiedź załóg robotniczych. Przecież osiągnięty wydatny rozwój produkcji, wzrost efektywności gospo-

darowania i wydajności pracy — tworzą mocne oparcie dla realizacji polityki społecznej w Polsce. Sformułowana przez Edwarda Gierka zasada „dla ludzi i przez ludzi” — stała się dziś w Kraju już nie hasłem czy ogólną dyrektywą, lecz rzeczywistością, wypełnianą coraz bogatszą treścią. Dowodzą tego szczególnie wymownie ostatnie lata.

Tempo wzrostu nakładów inwestycyjnych wyniesie średnio rocznie w latach 1971—1975 około 17 proc., będzie więc dwukrotnie wyższe od osiągniętego w latach 1966—1970. Nakłady inwestycyjne w obecnym pięcioletniu wyniosą około 1,9 biliona złotych.

Przyrost zatrudnienia w całej gospodarce w obecnym pięcioletniu wyniesie około 1,9 mln osób. Przeciętna płaca realna w gospodarce uspołecznionej wzrasta w latach 1971—1975 po 7,2 proc. rocznie, wobec około 2 proc. w ubiegłym pięcioletniu — 1966—1970. Do 1 stycznia 1976 objęci zostaną regulacją płac wszyscy pracownicy w Kraju, chociaż zakładano, że będzie to możliwe w obecnym pięcioletniu tylko w stosunku do 4,6 mln pracowników. Podobnie, bo przeciętnie o 6,6 proc. wobec 1,2 proc. w ubiegłym pięcioletniu wzrastają realne dochody ludności wiejskiej, przeznaczone na konsumpcję i inwestycje nieprodukcyjne. Na program rozwoju ochrony zdrowia wzrost wydatków budżetowych w obecnym pięcioletniu wynosi 65 proc., na oświatę — 50 proc., na kulturę — 65 proc., na zaopatrzenie emerytalne — 40 proc.

Czy więc zasada „dla ludzi i przez ludzi” nie potwierdza się na każdym kroku? Wystarczy popatrzeć na budżet rodzin w Kraju, rozejrzeć się trochę wokoło, spojrzeć na dom, miasto, by się przekonać, że tak jest. Dlatego też ten finisz w ostatnim roku planu pięcioletniego oraz start do dalszego rozwoju Kraju jest dla całego społeczeństwa polskiego tak ważny, tak osobisty.

URSZULA KOZIEROWSKA

POLSCY ADWOKACI WE FRANCJI

Ostatnio bawiła w Paryżu na zaproszenie dziekana paryskiej rady adwokackiej, adw. Bernarda Lasserre, delegacja adwokatury polskiej. Na czele delegacji stał wiceprezes Naczelnej Rady Adwokackiej adw. dr Zdzisław Krzemiński, a nadto w skład delegacji wchodził: adw. Zbigniew Czernski — sekretarz Komisji Współpracy z Zagranicą przy Naczelnej Radzie Adwokackiej i adw. Michał Kuydowicz z Łodzi.

Delegacja wzięła udział w dorocznej uroczystości adwokatury paryskiej, noszącej nazwę otwarcia Konferencji Adwo-

katy. Oprócz delegacji polskiej obecne były 23 delegacje z różnych krajów świata.

Na otwarcie przybył również minister sprawiedliwości Francji — Jean Lecanuet oraz przewodniczący Zgromadzenia Narodowego Edgar Faure, będący adwokatem i członkiem Izby Paryskiej, a nadto dostojnicy sądownictwa francuskiego.

Uroczystość rozpoczęła się od przemówienia powitalnego dziekana Bernarda Lasserre, poświęconego zadaniom i obowiązkowi zawodu adwokata we współczesnym społeczeństwie.

W ramach uroczystości zostały również wygłoszone dwa przemówienia młodych adwokatów, stanowiące popis krasomówczy. Jedno z tych przemówień poświęcone było postaci adw. Jacques Charpentiera, dziekana Izby Paryskiej z okresu okupacji, który dał się poznać jako nieugięty patriota i obrońca praw obywatel-

skich w tym tak trudnym okresie, drugie zaś przemówienie miało za temat proces Joanny d'Arc.

W trakcie pobytu w Paryżu delegacja adwokatury polskiej nawiązała szereg kontaktów z przedstawicielami samorządu adwokackiego stolicy Francji, m. in. z adw. Francis Mollet-Vieville, wybranym już jako następca obecnego dziekana i obejmującym urzędowanie na tym stanowisku w dniu 1 stycznia 1976 roku.

Przyjęcie, jakiego doznali w Paryżu adwokaci polscy było bardzo serdeczne. Poza oficjalnymi spotkaniami, z delegacją polską nawiązywali kontakt osobisty wszyscy koledzy francuscy, którzy bawili w Polsce w składzie delegacji adwokatury francuskiej w latach ubiegłych. Delegacja polska spotykała się na każdym kroku z żywymi dowodami tradycyjnej przyjaźni łączącej adwokaturę polską i francuską.



1

Polsko-francuskie rozmowy w Paryżu

Dalszy ciąg ze strony 3

Jest to druga sesja tej komisji. Pierwsza odbyła się w stolicy Polski — Warszawie w październiku 1973 roku. Warto również podkreślić, że pod koniec ubiegłego roku podpisany został w Warszawie polsko-francuski protokół, w którym obie strony wyraziły zadowolenie z osiągniętego czterokrotnego wzrostu wymiany handlowej w latach 1970—1974. W dokumencie tym przedstawiciele Francji stwierdzili, że z dniem 31 grudnia 1974 r. zniesione zostają wszelkie ograniczenia ilościowe, jakie jeszcze istniały dla niektórych towarów importowanych z Polski do Francji.

Polsko-francuska komisja do spraw współpracy gospodarczej pod przewodnictwem p. Mieczysława Jagielskiego i Jean-Pierre Fourcade dokonała przeglądu i oceny dotychczasowej współpracy gospodarczej i kooperacji przemysłowej między Polską a Francją oraz dalszych jej perspektyw.

Ocena ta wypadła pozytywnie, szczególnie jeśli chodzi o kooperację między przemysłem hutniczym, chemicznym i elektromaszynowym. W czasie obrad komisji opracowano projekt wieloletniego programu współpracy gospodarczej między Polską a Francją. Przygotowano także projekty dalszych przedsięwzięć, umożliwiających zwiększenie zakupów na rynku francuskim maszyn, urządzeń, linii technologicznych i kompletnych obiektów. Omówiono również projekt działań, mających na celu zwiększenie dostaw polskiego węgla do Francji w powiązaniu z odpowiednimi środkami, które pozwoliłyby na zwiększenie jego wydobywania w Polsce.



2

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że zarówno Francja jak i Polska rozwijają się w szybkim tempie i ten właśnie proces ułatwia i umożliwia wzajemną korzystną współpracę w bardzo wielu dziedzinach. Coraz większego rozmachu nabiera kooperacja między polskimi i francuskimi przedsiębiorstwami. I tak do najbardziej znanych przykładów tej współpracy należą kooperacja między „Berlietem” a „Polmotem”, między polskim przemysłem telekomunikacyjnym a francuskim przedsiębiorstwem LMT i CIT-Alcatel, między polskimi zakładami elektronicznymi a Brand-Thompsonem, między polskim „Varimexem” a francuskimi zakładami SACMM w zakresie wspólnej produkcji maszyn włókienniczych, między polskim „Metronexem” a francuską firmą „Logabax” w dziedzinie produkcji maszyn liczących.

Te przykłady polsko-francuskiej współpracy w połączeniu z wynikami drugiej sesji polsko-francuskiej ko-

3



misji do spraw współpracy gospodarczej dowodzą, że Paryż i Warszawa uznają, iż wspólnota interesów Francji i Polski jest elementem stałym, że istnieją rzeczywiście uzasadnione przyczyny, które powodują, że oba państwa z tej współpracy uzyskują widoczne korzyści. Dowodem tego są stale zwiększające się obroty handlowe między Polską a Francją.

Niedawno prasa francuska pisała, że rozwojem współpracy Francji z Polską zainteresowany jest prezydent Giscard d'Estaing. Widzi on w tej współpracy poważne możliwości rozwiązań w wielu dziedzinach, a zwłaszcza w energetyce francuskiej. Polska jest także żywo zainteresowana rozszerzaniem współpracy z Francją, gdyż stąd może otrzymać wiele urządzeń przemysłowych, niezbędnych dla dalszej rozbudowy swego cenionego już dziś na świecie przemysłu.

Komisja polsko-francuska, która obradowała w Paryżu, zwróciła oczywiście uwagę na zacieśnienie współpracy w zakresie szerszego wykorzystania zasobów surowcowych i dostaw urządzeń przemysłowych. Sprawa dostaw polskiego węgla bardzo interesuje Francję. Z pewnością u-

łatwią one przewyżczenie trudności, jakie przeżywa wiele zresztą państw w związku z kryzysem energetyczno-paliwowym. Polska, jak podkreślają fachowcy, jest nie tylko potęgą jako eksporter węgla, ale jakoś polskiego węgla jest bardzo wysoko ceniona.

Przewodniczący delegacji parafowali projekty odpowiednich dokumentów, stanowiących podstawę dalszego rozwoju współpracy między obu krajami. Projekty te stanowią konkretny wyraz pozytywnych wyników drugiej sesji polsko-francuskiej komisji gospodarczej.

HENRYK KAWKA

1 Wicepremier Jagielski rozmawia z p. Berlietem (z prawej)

2 Wymiana poglądów. Od lewej: wicepremier Mieczysław Jagielski, minister Michel Poniatowski, były minister przemysłu p. Bettencourt, minister przemysłu p. Michel d'Ornano i ambasador PRL we Francji p. Emil Wojtaszek

3 Obrady polsko-francuskiej komisji do spraw współpracy gospodarczej były owocne

W

ydobycie surowców metalicznych ma w Polsce bogate tradycje, a hutnictwo cynku sięga końca XVIII wieku. Polscy specjaliści w 1798 roku w Wesołej na Śląsku zbudowali wielki piec do wytopu cynku, stając tym samym w rzędzie pionierów hutnictwa metali kolorowych w Europie. Te dobre tradycje są podtrzymywane i rozwijane nieustannie. Już w 1937 roku Polska była liczącym się w świecie producentem i eksporterem cynku. Polskie huty dostarczyły wówczas ogółem 107 tysięcy ton cynku, podczas gdy np. francuskie — niespełna 80 tys. ton (dane z 1938 roku).

Po drugiej wojnie światowej zdevastowane górnictwo i hutnictwo trzeba było budować od podstaw. Trzeba było działać w wielu kierunkach. Geologowie szukali więc nowych złóż rudy. Wznoszono huty i drażono szyby kopalniane. W krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej kształciły się zastępy inżynierów. Powstawały fabryki maszyn górniczych i instytuty naukowe, pracujące dla górnictwa. I dopiero zespół podejmowanych środków wydzwignął tę dziedzinę gospodarki na wysokie miejsce w świecie.

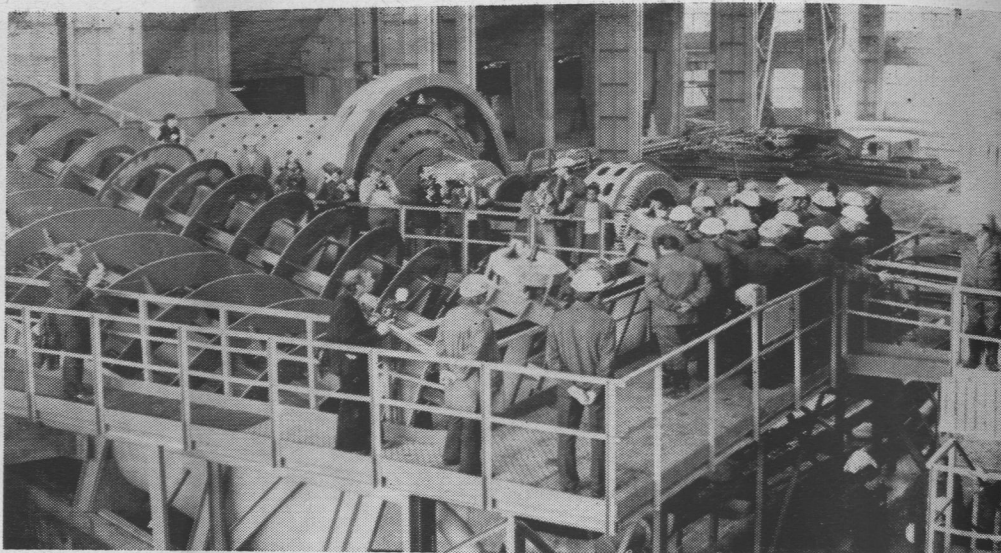
Polski cynk o zawartości 99,99 proc. czystego metalu był i jest synonimem dobrej jakości. W ostatnich latach doszła do tego skala produkcji. Wydobyte rud cynkowo-olowiowych wzrosło z 2,4 mln ton w 1960 roku do 4 mln ton w 1973 roku, a plan na rok bieżący przewiduje wydobycie ponad 5,5 mln ton. Wytop cynku zwiększył się odpowiednio ze 176 tys. ton w 1960 roku do 235 tys. ton w 1973 roku. Polska nie tylko zniwelowała straty spowodowane wojną, ale z planowaną w 1975 roku produkcją 250 tys. ton cynku, ponad 70 tys. ton ołowiu i wielu ton rzadkich metali towarzyszących rudzie cynku — dogania europejską czołówkę.

Dzięki odkryciom polskich geologów w latach 1954—1974 zasoby rud cynkowo-olowiowych wzrosły pięciokrotnie. Aktualnie Polska pod względem produkcji znajduje się na ósmym miejscu w świecie. W dobie kryzysu surowców ma to ogromne znaczenie. Dodatkowym atutem jest obfitość energii elektrycznej w Polsce (szósty producent w Europie), tak potrzebnej do wytopu cynku elektrolitycznego.

Perspektywnymi rejonami górnictwa rud cynku i ołowiu są powiaty olkuski (52 proc. zasobów) i zawierciański (26 proc. zasobów). W rejonie oluskim — najbardziej rozwojowym — czynne są już kopalnie „Bolesław”, „Olkus” i najnowocześniejsza w Europie, oddana na XXX-lecie PRL w lipcu ubiegłego roku, kopalnia „Pomorzany”. Ogółem czynnych jest w Polsce siedem kopalń rud cynkowo-olowiowych, a w całym przemyśle metali kolorowych (łącznie z górnictwem i hutnictwem miedzi) pracuje około 70 tys. osób.

Historia budowy kopalni „Pomorzany” jest wymowną ilustracją aktualnych możliwości Polski w tej dziedzinie górnictwa. Tę największą kopalnię w Europie budowano zaledwie 3 lata, podczas gdy jej poprzedniczkę (oddaną do eksploatacji w 1968 roku) i sąsiadkę, kopalnię „Olkus” uruchomiono po 10 latach budowy. Milowymi krokami zaznacza się postęp w inżynierii górniczej, który przyspiesza udostępnianie do eksploatacji bogatych złóż.

W kopalni „Pomorzany” dostępu do rudy bronią woda, której napór na drażone szyby był olbrzymi. Skomplikowane mrozenie gruntów (praktykowane przy budowie ko-



Uruchomiona przed niespełna rokiem kopalnia rud cynkowo-olowiowych „Pomorzany” zaliczana jest dziś do największych i najnowocześniejszych wyposażonych w Europie



Polski cynk robi karierę

Podziemny posag (2)

L'extraction des matières premières métalliques a de riches traditions en Pologne, ainsi la fonderie du zinc remonte au XVIII^e siècle. A Wesota, en Silésie, les spécialistes polonais construisirent en 1798 de grands fourneaux pour la fonte du zinc se plaçant du même coup parmi les pionniers de la transformation des métaux colorés en Europe. En 1937, la Pologne produisait 107 000 tonnes de zinc contre 80 000 tonnes en France.

La seconde guerre mondiale détruisa tout l'acquis existant. Il fallut tout reconstruire et prévoir l'avenir. Les géologues cherchèrent de nouvelles couches de minerais. Grâce aux découvertes accomplies, les réserves de minerai de zinc et de plomb quintuplèrent. Actuellement la Pologne occupe la 8^e place quant à la production.

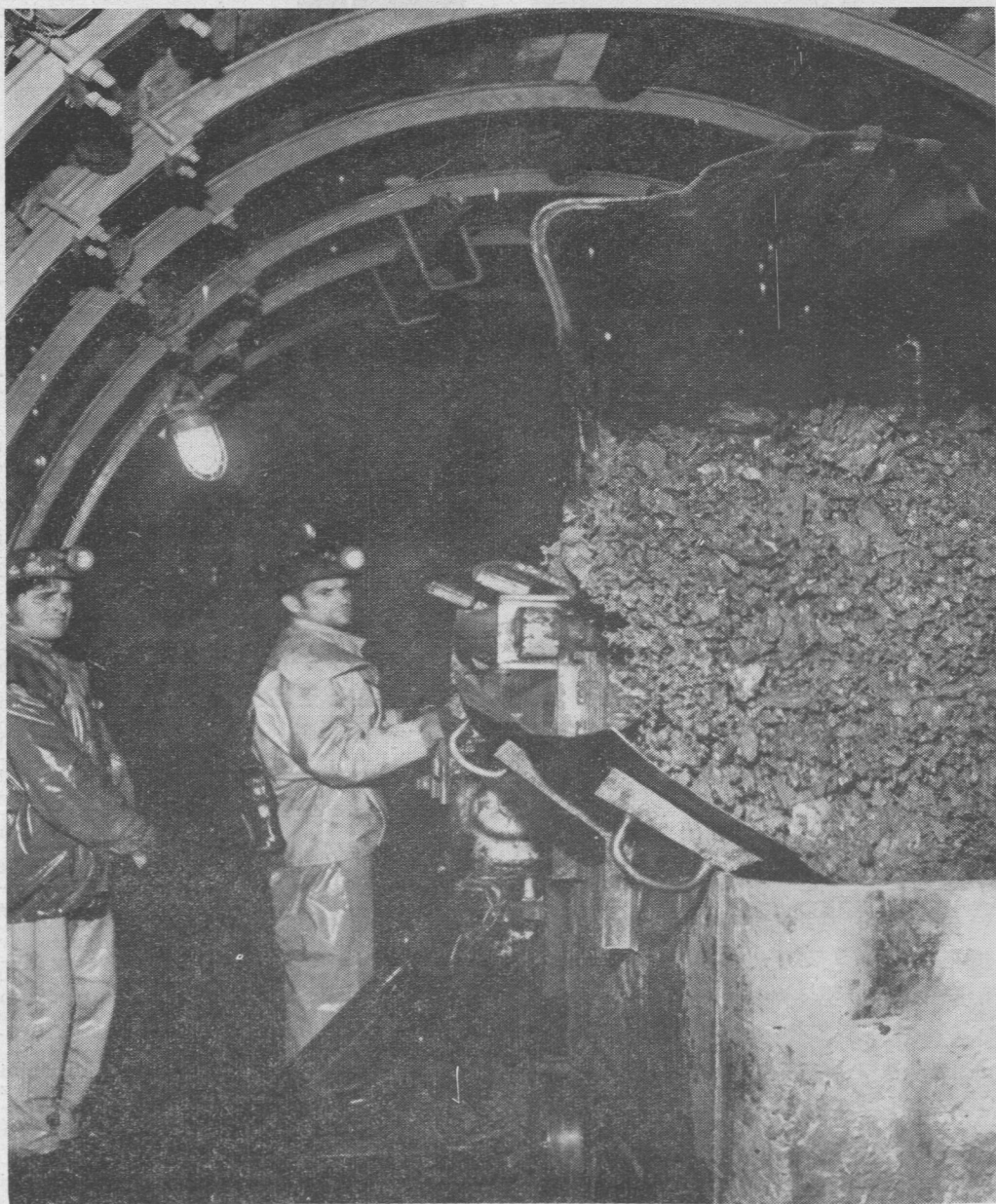
Le zinc polonais contient 99,99% de métal pur ce qui est synonyme de bonne qualité. Si, en 1960, l'extraction était de 2,4 millions de tonnes, elle était de 4 millions en 1973 et elle sera de 5,5 millions de tonnes en 1975. Dans le même temps, la fonte de ce minerai était de 176 000 tonnes en 1960 pour 235 000 tonnes en 1973, elle sera de 250 000 de zinc et de 70 000 tonnes de plomb en 1975.

Les régions minières du minerai de zinc et de plomb se situent dans le district d'Olkusz (52% des ressources) et celui de Zawiercie (26% des ressources), avec les mines Bolesław et Olkusz. Enfin la dernière mine rendue l'an passé — „Pomorzany” — est la plus moderne d'Europe. En tout, il y a 7 mines de zinc et de plomb en Pologne.

L'histoire de la construction de la mine „Pomorzany” illustre bien les possibilités polonaises dans ce domaine. Les difficultés ne manquèrent pas. Le minerai était défendu par l'eau, un immense lac souterrain en interdisait l'accès. Les chercheurs de l'Académie des Mines et de la Métallurgie décidèrent d'y accéder à „pied sec”. On attaqua les couches par le côté de la mine Olkusz distante de 2,5 km. On travailla sous le lac, c'était risqué, mais les résultats montrèrent la justesse du raisonnement des ingénieurs: la mine fut construite en 3 ans au lieu de 6.

Parallèlement l'industrie de transformation s'est modernisée. Les entreprises ne polluent plus l'atmosphère. La qualité du zinc n'est pas la seule à compter. On voit grandir en Pologne une immense industrie des métaux de couleurs, le zinc en est un des principaux piliers.

Polski cynk o zawartości 99,99% czystego metalu jest synonimem dobrej jakości



palń miedzi) wydłużyłoby czas realizacji inwestycji o całe lata. Budowniczych nie udało się przebić przez mroźne warstwy nadkładu. Postanowiono znaleźć inny sposób. W sukurs pospieszyli naukowcy z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie i inni polscy eksperci. Znaleźiono rozwiązanie tańsze i praktyczniejsze.

Do złóż kopalni „Pomorzany” dostępu broniło podziemne jezioro, ale mimo to postanowiono dostać się do nich „suchą nogą” od strony sąsiedniej, odległej o 2,5 km kopalni „Olkusz”. Zamiast atakować frontalnie — górnicy podeszli z flanki. Pracowali mając nad głowami wielkie jezioro, które w każdej chwili mogło zalać wyrobisko. Ten stan zagrożenia mobilizował do przedsięwzięć zabezpieczających ludzkie ryzyko, które w ostatecznym rachunku bardzo się opłaciło. Zamiast budować 98 miesięcy, kopalnię „Pomorzany” uruchomiono po 36 miesiącach. Co oznacza ten rekord w gospodarce narodowej, w świecie ogarniętym obsesją surowcową, nie trzeba szerzej uzasadniać. Wyczyn ten był jednak możliwy w Kraju, gdzie górnictwo jest chlebem powszednim, przemysłem narodowym i ciągle doskonalonym za sprawą ludzi ofiarnych i wykształconych. Inwestowanie w szkolnictwo wyższe i naukę przyniosło wymierne w złotówkach korzyści gospodarcze.

Sukcesy polskiego górnictwa można jedynie zrozumieć w kontekście rozkwitu Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, kształcenia specjalistów w Politechnikach: Gliwickiej i Wrocławskiej, rozwoju Głównego Instytutu Górnictwa w Katowicach — słowem olbrzymiego kompleksu naukowo-technicznego, pracującego na rzecz przemysłów wydobywczych. Obok eksportu siarki, węgla, miedzi i omawianego tu dziś cynku (ok. 100 tys. ton rocznie) — Polska eksportuje również swoją myśl techniczną. Według założeń polskich specjalistów — powstają projekty i buduje się kopalnie w Indiach, Iraku, Maroku, Argentynie, Peru i innych krajach.

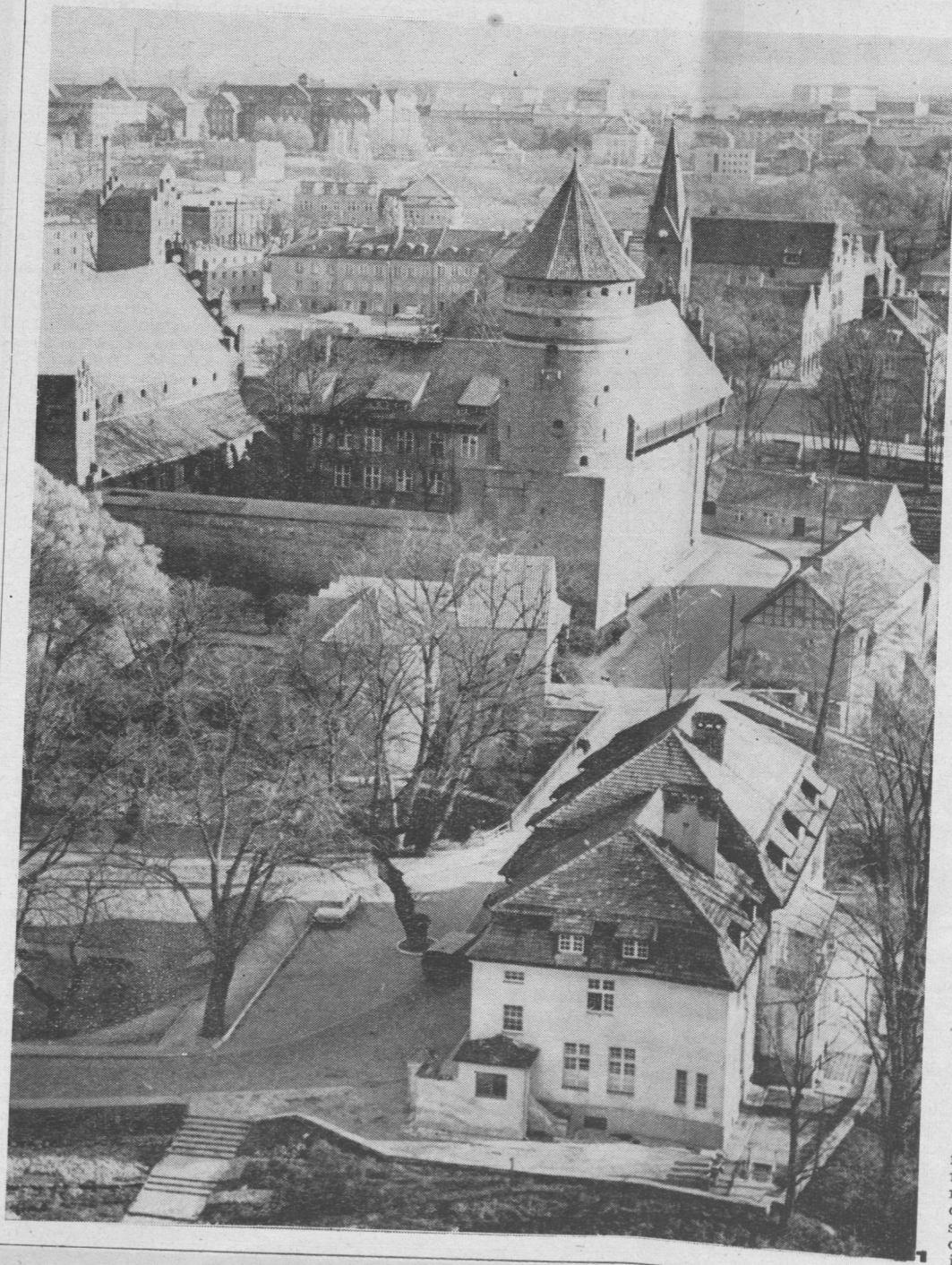
Równocześnie z budową kopalni modernizuje się przemysł przetwórczy. Stare huty cynku były niezwykle uciążliwe dla otoczenia. Huty w Katowicach-Wełnowcu, Lipinach, Szopienicach i inne są unowocześniane i przestają zatrzymywać atmosferę. Nie tylko sam cynk staje się synonimem jakości. Również hutnictwo metali kolorowych, zaczyna być ilustracją nowoczesności. Na naszych oczach rodzi się wielki przemysł metali kolorowych, a hutnictwo cynku jest jednym z jego filarów. Jest ono wizytówką Polski przemysłowej, zajmującej dziś dziesiąte miejsce w rodzinie najbardziej rozwiniętych gospodarczo krajów świata. Własna baza surowcowa i energetyczna w tym wyścigu do lepszej przyszłości i nowoczesności jest atutem decydującym.

KAZIMIERZ DUDKO

Tradycje kulturalne Warmii i Mazur

Warmia i Mazury — kraina tysiąca jezior,
ziemia Kopernika — znana jest w Kraju i za granicą
jako piękny region turystyczny.

Wielkie kompleksy lasów, poprzecinane
licznymi i czystymi jeziorami, to największe atuty tej
krainy w sercu zadymionej Europy.



N

aturalne piękno Warmii i Mazur uzupełniają liczne i cenne zabytki świadczące o tragicznych losach tej ziemi, o polskich tradycjach i zmaganiach rodzimej ludności z naporem germanizacji.

Niewiele bowiem ziem polskich posiada przeszłość równie bogatą, dramatyczną i wymowną jak Warmia i Mazury. Tu krzyżowały się losy narodów, prądy ideowe i kulturalne; tu przeżywał okresy przewag i ucisku lud polski.

Dziś, w trzydziestą rocznicę powrotu do Polski tych ziem, wypada zwrócić się pamięcią do ludzi, którzy w czasach niewoli, nie tracąc nadziei, walczyli o ich przywrócenie. Macierzy, podtrzymywali ducha polskości wśród zamieszkałych tam Polaków. Nawet w okresie największego naporu germanizacji, kultura polska znajdowała na Warmii i Mazurach wielu gorących rzeczników i protektorów.

Z okresu historii najnowszej wymieńmy nadzieje ludu warmińsko-mazurskiego na połączenie z Macierzą w 1920 r. Zaczęły tu wówczas powstawać polskie szkoły, przedszkola, drużyny harcerskie i drużyny „Sokoła”, chóry, banki ludowe. Kłęska plebiscytowa położyła kres wielu tego rodzaju inicjatywom, lecz nie załamała Polaków z Warmii i Mazur. Wprost przeciwnie. Rozpoczęła się nowa walka o utrzymanie polskich tradycji.

Poczynając od okresu plebiscytu Olsztyn stał się centralnym ośrodkiem polskiego życia politycznego i kulturalnego w Prusach Wschodnich. Wydawana tu była przez rodzinę Piętnicznych „Gazeta Olsztyńska”, wokół której skupiła się inteligencja polska, pisarze ludowi: Michał Kajka, Michał Lengowski, poetka Maria Zientara-Malewska, Jan Brzeszczyński i wielu, wielu innych.

W Olsztynie również zrodził się postulat uruchomienia szkolnictwa polskiego, zgłoszony do władz niemieckich w 1920 roku przez Związek Polaków w Prusach Wschodnich. Został on częściowo zrealizowany dopiero w 1929 roku. Zorganizowana wówczas w Olsztynie szkoła przetrwała do wybuchu wojny w 1939 r. mimo wielu szykan w trudnym okresie hitlerowskim. Była ona jednocześnie ostoją dla kilkunastu innych szkółek polskich istniejących na Warmii.

Na szczególną pamięć zasługują ówczesni nauczyciele i działacze polonijni. Wielu z nich oddało swoje życie za Polskę jako ofiary reżimu hitlerowskiego. Dziś ich pamięć cześć tablica pamiątkowa wmurowana na olsztyńskim zamku oraz piękny pomnik oddający hołd Bojownikom o polskość Warmii i Mazur.

Wyzwolenie uwolniło te ziemie od powikłanych i uciążliwych konfliktów przeszłości, ale towarzyszyły mu olbrzymie zniszczenia wojenne w dzisiejszym województwie olsztyńskim. Ich rozmiar w dorobku kulturalnym obrazuje fakt, iż na terenie województwa nie było ani jednej z istniejących przedtem bibliotek, ani jednego z muzeów. Łącznie z wiekową germanizacją i dążeniem do całkowitego zlikwidowania śladów polskości uszczupliło to poważnie polskie dziedzictwo historyczne na tych ziemiach.

Ludzie, którym udało się przeżyć gehennę wojny i obozów koncentracyjnych, polscy patrioci tych ziem, po wyzwoleniu powrócili tutaj i swą obecnością i postawą udowodnili istnienie duchowej i kulturowej więzi z resztą Kraju. Dołączyli do nich ci, którzy w wyniku przegranej plebiscytu musieli uciekać do Polski w obawie przed represjami władz niemieckich.

Obecność i aktywność tych wszystkich ludzi w Olsztynie po wyzwoleniu sprawiła, że życie kulturalne szybko się rozwijało. Rozpoczęto od ratowania zachowanych resztek mienia zabytkowego. Jako pierwsza z placówek utworzonych przez owe władze zaczęło działać w zamku olsztyńskim Muzeum Mazurskie. Gromadziło rozproszone zbiory, stanowiące duże znaczenie dla kultury narodowej, inicjowało badania nad historią, folklorem i sztuką instytucji muzealnych. Pierwszą wystawę otwarto tu już w listopadzie 1945 roku!

Po trzydziestu latach można mówić o ocaleniu w muzeach i bibliotekach województwa olsztyńskiego sporej części spuścizny wieków. Składają się na nią świadectwa aktywności kulturalnej pokoleń, dowody długotrwałej walki o język i narodowość, a jednocześnie wysiłek ludzi, którzy budując muzealnictwo olsztyńskie od podstaw nawiązali do najlepszych tradycji przeszłości.

Niedawno otwarto w salach Muzeum Narodowego w Warszawie wystawę pn. „Tradycje kulturalne Warmii i Mazur”. Zaprezentowano na niej zarówno zbiory historyczne, etnograficzne i artystyczne związane z wydarzeniami dziejowymi tego regionu, wybitnymi postaciami działaczy i twórców, wreszcie z rocznicami, które w minionym trzydziestoleciu zwróciły uwagę Polski i świata na Warmię i Mazury. Przypomniano w ten sposób 550-lecie bitwy pod Grunwaldem i 500-lecie urodzin Mikołaja Kopernika, odmienności regionalne Warmii i Mazur, uporczywą walkę ludu warmińskiego i mazurskiego o polskość w wiekach XIX i XX. Nad gablotami pełnymi ulotek i druków związanych z działalnością Warmińskiego Komitetu Plebiscytowego z 1920 r., mazurskich gazet, książek i tomików poetyckich zawisły czerwone sztandary polskich komitetów robotniczych i licznych organizacji patriotycznych.

Na wystawie zaprezentowano też dzieła sztuki dawnej, przywróconej polskiej kulturze dzięki ogromnemu wysiłkowi konserwatorskiemu. Świadczą one o wpływach Polski na ziemię Warmii i Mazur, o kontaktach tych ziem ze sztuką europejską.

Obrazu dopełnia wystawa współczesnego dorobku plastyki olsztyńskiej. W regionie tym powstało po wojnie liczące się w Kraju środowisko artystyczne. Nazwiska takich twórców jak, w zakresie malarstwa, Henryk Mączkowski, Bogdan Stefanow, w zakresie medalierstwa — Barbara Lis-Romańczukowa, w dziedzinie tkactwa artystycznego — Barbara Hulanicka — znane są nie tylko w Kraju, ale i za granicą. Artyści tego regionu wielokrotnie uczestniczyli w szeregu wystawach i festiwalach ogólnokrajowych, zdobywając nagrody i wyróżnienia. Na przestrzeni mijającego trzydziestolecia polska plastyka Warmii i Mazur stała się trwałym elementem w dorobku kulturalnym regionu.

W trzydziestolecie powrotu do Polski tych ziem można powiedzieć, że w województwie olsztyńskim przeszłość podała rękę terażniejszości, a terażniejszość duchowo zintegrowała się z jakże chwalebna przeszłością.

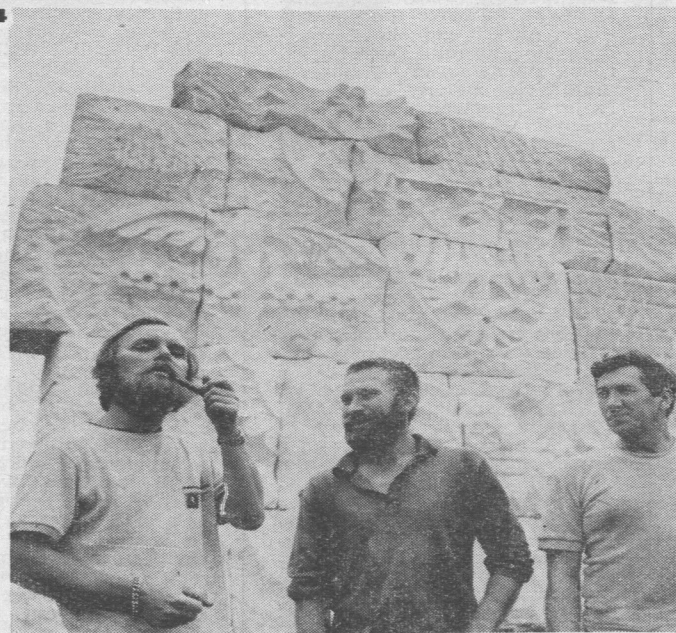
ANNA RYBICKA



2



3



4

1 Olsztyn, stolica Warmii i Mazur, jest prężnym ośrodkiem kulturalnym

2 Maria Zientara-Malewska, poetka, znana działaczka społeczna Warmii

3 Michał Kajka (1858—1940) ludowy poeta mazurski, działacz i gorliwy obrońca języka polskiego

4 Pomnik bojowników o polskość Warmii i Mazur w Olsztynie i jego twórcy. Od lewej rzeźbiarze: B. Marschall, E. Jankowski i R. Wachowski

La Warmie et Mazurie, pays aux mille lacs, terre natale de Copernic, est connue en Pologne et à l'étranger surtout comme une belle région touristique. Mais elle est également une terre riche en monuments historiques, documents de son histoire tragique, des traditions polonaises et de la lutte du peuple polonais contre la germanisation.

Le jour du 30^e anniversaire du retour de ces terres à la Pologne nous voulons rappeler les personnes qui avant la guerre, sans perdre l'espoir, ont lutté dans ce sens et étaient des propagateurs fidèles de la culture et des traditions polonaises. C'est à leur initiative que vers 1920 ont été créées des écoles polonaises, maternelles, chorales, ensembles artistiques etc. A Olsztyn, le plus grand centre de la vie culturelle polonaise en Prusse Orientale, fut fondé, par la famille Pięniężny, „Le Journal d'Olsztyn” autour duquel s'étaient rassemblés les représentants de l'intelligentsia polonaise, les écrivains populaires, les professeurs, les militants tels que Michał Kajka, Michał Lengowski, Maria Zientara-Malewska, Jan Brzeszczyński et beaucoup d'autres.

Aujourd'hui leurs noms figurent sur la plaque commémorative apposée sur un mur du Château d'Olsztyn, également un beau monument au centre de la ville rend hommage à tous les militants pour le retour de la Warmie et de la Mazurie à la Pologne.

La libération a mis fin à ces conflits historiques compliqués, mais toute la région a été durement éprouvée par les activités de guerre. Presque tous les monuments historiques y ont été détruits, il n'y avait pas un seul musée, une seule bibliothèque.

Aujourd'hui, après 30 ans, le milieu culturel et artistique de la voïvodie d'Olsztyn compte parmi les plus actifs en Pologne. Les grands noms des artistes de cette région sont Henryk Mączkowski, Bogdan Stefanow, Barbara Lis-Romańczukowa, Barbara Hulanicka etc... Tous ces artistes talentueux ont participé à de nombreuses expositions et festivals y glanant prix et distinctions. Leur succès est la meilleure preuve du rôle joué par ce milieu dynamique dans le développement culturel de la Warmie et de la Mazurie.

La récente exposition au Musée National de Varsovie, présentant l'acquis de la région en ce domaine, en est la meilleure preuve.



Pan Józef Mielczarek od lat jest czytelnikiem „Tygodnika”

Z Afryki do Brazylia

Pan Józef Mielczarek odwiedził „Tygodnik Polski” akurat w dniu, w którym tradycyjnie odbywa się u nas spotkanie redakcyjne. Pisaliśmy już o tym na łamach naszego pisma.

Po spotkaniu p. Mielczarek przyszedł po raz drugi, oświadczając ku naszemu zadowoleniu, że bardzo mu się ta impreza podobała. Przypomnijmy od razu, że p. Mielczarek przyjechał niedawno aż z Republiki Srodkowoafrykańskiej. Wyjeżdżając do Francji p. Mielczarek pozyskał dla nas czytelnika w pobliskim Czardzie. Jest nim p. Warski, który się w tym państwie osiedlił. A teraz oddajemy głos p. Mielczarkowi:

— Pochodzę z Warszawy. Urodziłem się przy ulicy Książęcej. Do Republiki Srodkowoafrykańskiej przyjechałem w 1948 roku z Francji. We Francji znalazłem się po zakończeniu II wojny światowej. Do niewoli hitlerowskiej dostałem się pod koniec kampanii wrześniowej. Po klęsce Niemiec przyjechałem do Paryża. A jak trafiłem do Afryki? Po prostu przez przypadek. Spotkałem w Paryżu przedstawiciela pewnej firmy sprowadzającej kawę z Afryki. Wtedy Republika Srodkowoafrykańska była posiadłością francuską i nazywała się Oubangui-Chari. Może interesująca będzie dla Czytelników „Tygodnika” informacja, że jednym z pierwszych badaczy tego rejonu Afryki był Jean Dybowski, syn emigranta polskiego po roku 1830. Jean Dybowski uzyskał trwałe miejsce w nauce francuskiej jako specjalista z dziedziny rolnictwa. Napisał m.in. książkę pt. „Du Loango au

Chari.” Można powiedzieć: „Gdzie nas Polaków lub ludzi polskiego pochodzenia nie ma”. Ale wracajmy do tej Afryki, którą poznałem jako plantator kawy...

— Czy od razu stał się Pan właścicielem plantacji?

— O nie! Zanim kupiłem teren pod plantację, pracowałem w transporcie, potem w handlu, aż wreszcie kupiłem 200 hektarów gruntu, który musiałem sam przygotować do uprawy...

— Czy trudno jest uprawiać kawę?

— Uprawa kawy wymaga bardzo dużo pracy. Najpierw zakłada się szkółki. Po trzech latach przesadzone drzewko daje już ziarna kawy. Z jednego drzewka uzyskiwałem od 2 do 3 kg takiej kawy, jaką oferują nam w sklepie. Drzewka kawowe nie są wysokie, na ich gałązkach znajdują się „torebki”, w których rosną ziarna kawy. Najpierw mają kolor zielony, a jak dojrzeją — czerwony. Krzak kawowy jest piękną rośliną, szczególnie w okresie kwitnienia. Oko cieszy wówczas piękny biały kwiat, a zapach ma fantastyczny. Trudno go określić, nie ma w każdym razie nic wspólnego z zapachem kawy, którą oferują nam w handlu. Po zebraniu „torebek” wydobywa się z nich ziarna, a potem suszy na betonowych tarasach. W Afryce kawy się nie pali. Tego zabiegu dokonuje się w Europie, gdzie kawę afrykańską typu „robusta” miesza się z innymi gatunkami kawy.

— A czy w Afryce pije się kawę?

— Mimo że jest tam na ogół gorąco, pije się dużo kawy. Nie mam żadnej specjalnej recepty na dobre przygotowanie tego napoju. Osobiście najbardziej smakuje mi kawa z ekspresu. Z tym, że im starsza kawa, tym lepsza. Młoda ma za dużo ko-

feiny. Piłem nieraz kawę „własnego chowu”, jak się mówi, z moimi sąsiadami plantatorami francuskimi. Moja plantacja znajdowała się około 35 km od najbliższego punktu administracyjnego, w pełni puszcy. Plantacja była zupełnie izolowana, otoczona pasmami wzgórz. Aby wyjechać na tak zwaną główną drogę, na której poruszać można się wyłącznie samochodem ciężarowym, bo osobowy ugrzązby, musiałem od siebie wybudować drogę dojazdową. Poza tym główną trasę przecinają źródła, przez które trzeba było przetrzczać prowizoryczne mostki.

— Tyle słyszało się o suszy w Afryce...

Ostatnie pięć sześć lat były straszne pod tym względem. Drzewka kawowe po prostu umierały. Normalna pora deszczowa kończy się w połowie listopada. Potem zaczyna się pora sucha i trwa do końca kwietnia. Nie posiadamy sztucznego nawodnienia. Dysponowałem zasobnym źródłem wody w pobliżu plantacji. Obecnie wprowadza się już sztuczne zraszanie gruntu.

— A jak Panu układały się stosunki z pracownikami?

— Do każdej plantacji jest „przywiązana” wioska murzyńska. Mieszkańcy osady żyją z pracy na plantacji. W rejonie Bangasu, gdzie mieszkałem, żyją Murzyni Nsakarara. Ich język nazywa się tak samo. Na przykład „dzień dobry” w tym języku brzmi: „balao”. Ślub czy uroczyny obchodzone są tańcami i śpiewem. Rozrywki te uprawiają także w czasie pełni księżyca, w porze suchej. Takie zabawy trwają całą noc. W praktyce panuje tu jeszcze wielożenstwo. Murzyni uprawiają maniok, który jest podstawowym wyżywieniem, a także spożywają dużo bananów, ananasów i mango.

— A zwierzęta?

— Jest to kraina obfitująca w różne gatunki i rodzaje zwierząt. Mnie jako plantatora interesowały jednak przede wszystkim słonie. Wyrządzają ogromne szkody w czasie przejścia przez plantację. Ostatnio ich liczba się zmniejszyła na skutek licznych polowań. Obok mojej plantacji upolowano słonia, który posiadał kły o łącznej wadze 160 kg!

— Na zdjęciu widzimy Murzyniaka, które trzymają w rączkach „Tygodnik Polski”. Co czarni sąsiedzi pańskiej plantacji wiedzą o Polsce?

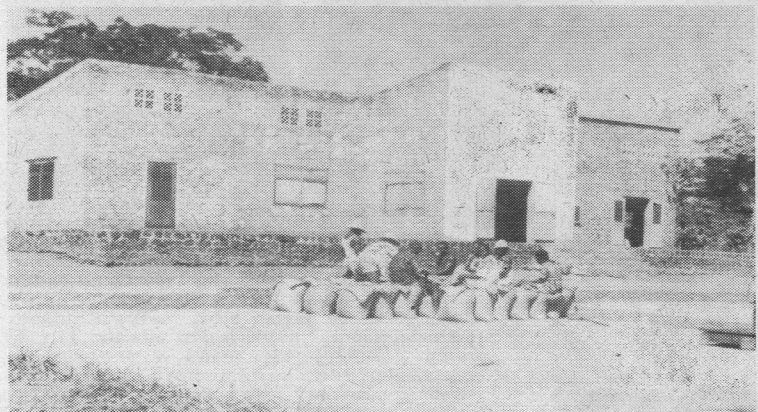
— W szkole uczą się geografii Europy, wiedzą więc, gdzie Polska leży. Pytali mnie, jaki jest klimat w mojej ojczyźnie? Otworzyłem lodówkę i kazałem włożyć jednemu z moich pracowników rękę do wnętrza. „To tam jest tak zimno — powiedział — to niemożliwe, ty umarł-byś”. Byli bardzo ciekawi jak żyją ludzie w Polsce, jak mieszkają i co jedzą.

— Jak wyglądał przeciętny dzień na plantacji?

— Pracuje się od szóstej rano do południa. Temperatura dochodzi do 40°C. W porze deszczowej spada do 18°. Wieczorami słuchałem radia tranzystorowego. Rano udawało mi się słuchać audycji Radia Warszawy dla rybaków. Ironia losu. Oni mieli wody aż nadto, a ja nie zawsze. Praca na plantacji wygląda mniej więcej tak samo jak w każdym gospodarstwie rolnym. Przeważnie zawsze jest coś do zrobienia. Plantacja jest także zwykłym gospodarstwem, na którym hoduje się kury i kozy. Mięso kozie jest tu w cenie. Kozy bowiem nigdy nie chorują. Ludzie za to do niedawna chorowali na trąd. Przez ostatnie 16 lat leczyłem trądowatych. Władze dostarczyły mi lekarstwa, które aplikowałem chorym. Wszyst-



Najmłodszy sąsiedzi p. Mielczarka przynoszą z poczty „Tygodnik”



Dom, w którym mieszkał p. Mielczarek na afrykańskiej ziemi



Pan Mielczarek z zadowoleniem ogląda jak obrodziły pomarańcze

kich wyleczyłem. Nadal groźną plagą są jadowite węże. Murzyni posiadają wiele ziół, które są niejednokrotnie skutecznymi lekarstwami. Niektóre gatunki służą do zatrucia strzał do luków, za pomocą których polują na antylopy i małpy.

— Czy Pańscy pracownicy żalowali, że Pan wyjeżdża?

— Monsieur Joseph nie opuszcza nas na zawsze — mówili — on do nas wróci. Niestety. Jadę do Brazylji. Mój kuzyn posiada niedaleko Sao Paulo plantację kawy. Tam

są lepsze warunki klimatyczne. W Republice Srodkowoafrykańskiej już nie ma Polaków. W roku 1959 umarł p. Rudziński, który osiedlił się w Afryce w 1924 roku.

— A jak został Pan czytelnikiem „Tygodnika”?

— W czasie jednego z moich urlopów we Francji, pismo to wpadło mi do ręki. Prenumeruję go już kilkanaście lat i może dzięki waszemu pismu nie zapomniałem po polsku...

Rozmawiał:
HENRYK KAWKA

W Poznaniu o Polonii

Z roku na rok zacieśniają się więzy łączące Polonię z Krajem. Wyrazem tego może też być widoczny wzrost zainteresowania naukowców tą problematyką. Poszczególne ośrodki zaczynają się specjalizować w badaniu konkretnych zagadnień. I tak sprawami Polonii francuskiej i belgijskiej zajmuje się poznańskie środowisko naukowe. Nie jest kwestią przypadku, że właśnie naukowcy wielkopolscy zainteresowali się zagadnieniem polskiego wychodźstwa do krajów Europy zachodniej. Już kilkadziesiąt lat temu zajmowano się tu problemem tzw. emigracji westfalskiej. Po wojnie badania tego typu kontynuował poznański Instytut Zachodni. Jednakże wciąż istniała

potrzeba rozszerzenia i pogłębienia znajomości problematyki polonijnej i dlatego w lipcu 1973 roku przy poznańskim oddziale Polskiej Akademii Nauk powstał Zakład Badań nad Polonią Zagraniczną. Na jego czele stanął znany specjalista w tej dziedzinie, prof. Lech Trzeciakowski, będący jednocześnie dyrektorem wspomnianego już Instytutu Zachodniego. Wraz z prof. Kwileckim i innymi współpracownikami zaczął on intensywnie przygotowywać podległą mu placówkę do rozpoczęcia pracy naukowej. W chwili obecnej większa część problemów organizacyjnych jest rozwiązana, a Zakład Badań nad Polonią Zagraniczną w Poznaniu ma na swoim koncie pierwsze sukcesy.

Podstawowym nurtem badań poznańskich naukowców jest całość problematyki historycznej i aktualnej więzi łączącej Polonię z Krajem, jak też różne przejawy tej więzi w przeszłości i teraźniejszości, a także prognozowanie

jej losów. Badania te mają najczęściej charakter interdyscyplinarny, tj. łączą w sobie elementy różnych nauk, takich, jak historia, socjologia czy etnografia. Różny jest ich zakres: jedne ograniczają się do skupisk Polaków w jednym tylko okręgu, inne obejmują całość Polonii w danym kraju, inne wreszcie zajmują się problemami całego wychodźstwa polskiego (np. twórczością pamiętnikarską, artystyczną).

Zakład raz do roku poświęca cały numer dwumiesięcznika „Przeгляд Zachodni” tematyce polonijnej. Publikuje się prace i artykuły naukowe. Są to materiały interesujące, które świadczą o postępie w tej dziedzinie.

Żeby nie pozostawiać gołosłownym, można cytować badania prowadzone przez dr Marię Jankowską nad czasopiśmiennictwem polskim we Francji w latach 1920—1970, mgr. Eugeniusza Effenberga nad tradycjami i współczesnością polskiej kultury we Francji, mgr. Aleksandry Biegańskiej nad więzami łączącymi Polonię z St. Etienne z Krajem i analogiczną pracą mgr. Ewy Krawczuk dotyczącą Polonii z Berlin. Nie pominięto dziejów Polonii belgijskiej, której losy zainteresowały mgr. Wiesławę Dubisz.

Naukowcy poznańscy nie zamykają się w swoich gabinetach. Żywo interesują się losami Polaków przebywających na obczyźnie, biorą udział w imprezach polonijnych takich, jak Forum Polonijne 1974 w Kraju czy Kongres Historyczny w Toruniu, na którym jeden dzień poświęcony był dziejom Polaków za granicą. Nie dziwnego, że działacze polonijni często odwiedzają Poznań, starając się o kontakty z tamtejszym środowiskiem.

(JS)



Francuscy i belgijscy kombatanci oraz ich rodziny odwiedzili przed 10 laty miejsca jenieckiej niewoli, m. in. w Grudziądzu

Spętany koń

Rysunek spętanego konia z napisem 369 Kobjercyn — to symbol tajnej organizacji jeńców francuskich, przebywających w latach drugiej wojny światowej w niewoli jenieckiej w Kobjierzynie pod Krakowem. Dziś rysunek ten zdobę blaskiety Amicale du Stalag 369 z siedzibą przy ulicy Chaussée d'Antin w Paryżu. Stowarzyszenie utrzymuje ożywione kontakty z polskimi kombatantami, zamieszkałymi w Polsce i poza jej granicami.

Sami byli jeńcy tak tłumaczą narodziny owego rysunku, który stał się ich godłem. Byli przewożeni do obozów zamkniętymi wagonami bydłocymi. Nie wiedzieli, dokąd jada, nie orientowali się też, gdzie się zatrzymali. Gdy wysadzono ich w Polsce, pierwszym stworzeniem, jakie ujrzeli, był właśnie koń stojący za ogrodzeniem.

Już następnego dnia jeden z jeńców naskicował projekt znaczka ze spętanym koniem. Po kilku dniach stał się on godłem francuskiej części obozu. Kobjerzyńscy jeńcy nosili ten znaczek jawnie dopóty, dopóki Niemcy nie odkryli sensu i wymowy symbolu.

— Był to nasz protest przeciwko spętaniu i odgródzeniu drutami od reszty świata — mówi pan Marc Henry z Amicale du Stalag 369 — ale był to także wyraz naszej dumy narodowej.

Ilu było jeńców francuskich na terenach okupowanej Polski? Jakże więzi zadzierzgnęły oni z ludnością polską, która mimo niewoli, często pod groźbą kary śmierci udzielała im pomocy? Czy współdziałanie to zarejestrowane zostało na zawsze we wspomnieniach Francuzów i Polaków?

Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce ustaliła, iż w ponad 200 miejscowościach w czasie wojny przebywali jeńcy francuscy; podobnie jak Polacy — byli więźni, pracowali przymusowo na roli, w fabrykach, kopalniach, ginęli z głodu i wycieńczenia.

Dziś trudno ustalić z całkowitą precyzją ilu francuskich jeńców przebywało w tych 200 miejscowościach. Wiadomo m. in., że w Zgorzelcu — Obóz VIII — więziono 15.280 jeńców francuskich, w Żaganii — obóz VIII C — 25 tys., w Łambinowicach — Obóz VIII B — 5600, w Rawie Ruskiej — 28 tys. jeńców francuskich, z których wyszło z życiem 6 tys.

A przecież były jeszcze inne, jak stalag XX B w Malborku, Oflag II D Borne (Sulinowo-Kłomino), II B Arnswalde (Choszczno) oraz obozy lub ich filie w Warszawie, Krakowie, Gdańsku i Poznaniu oraz w okolicach tych miast.

Les Grandes Vacances

Francis Ambrière w ogłoszonym drukiem pamiętniku zatytułowanym „Les Grandes Vacances” (w latach powojennych była to jedna z najbardziej poczytnych we Francji książek), tak charakteryzuje poznanych przez siebie jeńców z Kobjerzyna:

„Każdy z 30 tys. Francuzów, którzy tam przebywali, wyraża swój podziw i uznanie dla Polaków. Imponowali nam wolą walki, podsycaли ducha zwycięstwa. Stolica Polski zniszczona, kraj okupowany i ujarzmiony, ludność deportowana i poddana hitlerowskiemu terrorowi. Po-

znałem wielu Polaków w stalagach niemieckich, w których przebywałem 15 miesięcy, a następnie w Krakowie, gdzie w ciągu dwóch lat zbliżyłem się z nimi jeszcze bardziej. Wszyscy dla swej Ojczyzny gotowi byli poświęcić życie. Jeżeli istnieje naród, który zasłużył na to, aby żyć i być wolnym — to właśnie naród polski. Kalwa, Lipiński, Matejko, Nowak. Nie zapomniałem Waszych twarzy ani płomiennej postawy...

Bracia polscy, widzę Was znowu rannym 14 lipca 1942 roku zebranych niedaleko baraku i śpiewających „Marsyliankę” dla uczczenia naszego święta narodowego... Nigdy również nie zapomnę, gdy eskortowany przez dwóch Niemców udawałem się do Krakowa. Pewien człowiek, nie bacząc na Niemców, zaintrygowany moją osobą, zapytał mnie czy jestem Francuzem. Gdy odpowiedziałem: „Vive la France!” zdjął kapelusz i krzyknął: „Vive la France!” prosto w nos moim ośmubiałym zbirom.

Wiedząc, że za drutami kolczastymi cały naród myśli tak samo jak my, odzyskaliśmy wiarę, nadzieję i siły. I to było właśnie nieocenione dobrodziejstwo, jakiego doznaliśmy w Polsce.”

Francis Ambrière pozostał serdecznym i wypróbowanym przyjacielem kraju nad Wisłą. Po odzyskaniu wolności zaczął studiować geografii i historii Polski, jej kulturę i cywilizację. Owocem licznych wypraw do miejsca dawnej niewoli i żmudnej pracy nad pokonywaniem trudności językowych, stał się m. in. „Przewodnik po Polsce”, wydany we Francji przez Edition Hachette w Paryżu, w serii „Guide Bleu”.

Innym wypróbowanym przyjacielem Polski stał się ksiądz Henri Pittard, który przed kilkoma laty wraz z kilkuset-osobową grupą byłych jeńców francuskich i belgijskich odwiedził w Polsce dawne szlaki jenieckie niewoli. W grupie tej znajdował się również p. Roland Thérét oraz p. Jean Morin, grafik z Bordeaux. W latach okupacji stworzył on rysunkową kronikę życia kobierzyńskiego Stalagu. Wiele scenek i epizodów nakreślił on z poczuciem humoru, bez patosu i ekliwoci. Rysunki te, pomyślane pierwotnie jako sposób wyrwania współtowarzyszy z grozy ówczesnej rzeczywistości, stanowią ważny dokument faktograficzny, m. in. o współdziałaniu Francuzów i Polaków podczas wojny.

Pomogli im Polacy

Na pytanie, jak zdołał je ocalić i przewieźć do Francji, Jean Morin odpowiada: „Skonstruowałem sobie specjalną walizkę z podwojnym dnem i w tym schowku przewiozłem je przez wszystkie granice. Podróż trwała kilka miesięcy, a mój „skarb” dowioziłem do celu. Po latach wydałem je drukiem w formie albumu pt. „Images des Grandes Vacances”, jako pewnego rodzaju aneksu do książki Francis Ambrière'a, mego obozowego przyjaciela”.

Wspomniani tu jeńcy mimo wszelkich prób ucieczki przeżyli lata wojny za drutami obozowymi. Doczekali wolności dzięki systematycznej pomocy, jakiej udzielała im ludność polska, partyzanci. Niektórzy z nich — członkowie AK z Krakowa, jak Bolesław Surówka, Stanisław Ziemia, Tadeusz Sroka — dziennikarze, redagowali i wydawali dla jeńców francuskich i belgijskich pismo podziemne pt. „Liberté”. Ponadto dla jeńców polskie podziemie zorganizowało „śpiewającą gazetkę”. Była nią młoda dziewczyna, przejeżdżająca na rowerze wokół terenu obozu, która śpiewała po francusku najnowsze wiadomości. Jak się niedawno okazało, za działalność tę dostała się do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.

Wielu francuskim jeńcom powiodły się ucieczki z obozów niemieckich. Znane są np. liczne przypadki zasilania przez nich szeregów polskiego podziemia. Znana jest postać Maxime Fontaine — śpiewaczka Opery Paryskiej, odznaczonego Krzyżem Walecznych, czy sławnego „Commandant Louis” — Emila Legé, zbiega z Rawy Ruskiej, późniejszego autora książki pt. „J'étais partisan”.

W czasie jednej z rozmów z p. André Betrancourt — prezesem Amicale des Stalages XX A i XX B, a zarazem redaktorem naczelnym „Présence”, pisma, wydawanego w Paryżu, które w każdym niemal numerze zamieszczało wiele wspomnień z okresu ostatniej wojny, stwierdził on, że prawdopodobnie i w ciągu następnych kilkudziesięciu lat nie zdoła się ujawnić wszystkich przykładów braterskiego współdziałania polskiej ludności, pomagającej francuskim i belgijskim jeńcom.

Notując słowa p. André Betrancourt trudno było przewidzieć, że tak szybko znajdą one swe potwierdzenie...

W końcu października 1974 r. krajowy tygodnik „Zwierciadło” opublikował rozmowę z Anną Kruczkowską, współautorką telewizyjnego filmu „Akcja Dorsze”, poświęconego pomocy, jakiej udzielała ludność polska jeńcom brytyjskim. Wśród listów, które napłynęły do redakcji, znalazły się również oryginalne, dokumentalne materiały dotyczące... poszukiwanych przez nas jeńców francuskich.

Nadesłała je pani Maria Franczakowa z domu Wicherek, która w czasach wojennych (jesienią 1940 r.) mieszkała wraz z rodzicami i narzeczonym w Rakoniewicach (niemiecka nazwa Rakwitz), pow. Wolsztyn, woj. poznańskie. Jej ojciec ad-

ministrował tamtejszym folwarkiem, oczywiście przejętym przez okupanta. Na folwarku tym pracowali przymusowo jeńcy z pobliskich obozów. Podmokłe łąki wymagały melioracji i właśnie prace te mieli wykonywać francuscy jeńcy jesienią 1940.

Było ich trzydziestu. Głodnych, wyczerpanych i załamanych. Rodzina państwa Wicherków, zdając sobie sprawę z konsekwencji (w razie denuncjacji — niechybna kara śmierci), przystąpiła do organizowania im pomocy. Zarówno matka pani Marii, jak i siostra Helena, a także mieszkańcy wsi: Maria pseudonim „Piejda” i Helena Laskowskie piekły chleb z przemycanej z folwarku maki (jako smarowidło służyła w ten sam sposób zdoływana marmolada zmieszana z sokiem), prały bieliznę (dla 30 jeńców!), zdobywały dyskretnie pieniądze, które przeznaczały na zakup papierosów dla jeńców. Kupowały także wódkę, która służyła jako łapówka dla strażników.

Najczęściej żywność i bieliznę zawo-

Jeden z cmentarzy francuskich jeńców na terenie dawnego Stalagu w Żaganii



Stalag 369 w Kobierzynie (Krakowskie) symbolizują tablice i płyty pamiątkowe



ziła pani Wicherkowa w towarzystwie którejs z dziewcząt. W czasie nieobecności jeńców dostawały się one do baraków (przekupieni niemieccy strażnicy przymykali na to oczy) i w umówione miejsce chowały paczki. Tą samą drogą przemycane były ostatnie komunikaty frontowe, odbierane przez pana Mieczysława Franczaka za pomocą radia ukrytego w gorzelnii. Znając biegle niemiecki, francuski i angielski, p. Mieczysław, wówczas narzeczony p. Marii, słuchał wiadomości z całego świata, które następnie przekazywał wraz z komentarzem p. Marii.

Te pisane odręcznie gazetki były dla uwięzionych mężczyzn, marzących o uwolnieniu się do walki, również ważne co pożywienie. Umacniały wolę przetrwania, dodawały wiary, że pewnego dnia i oni wezmą broń do ręki.

Dziękuję Wam milion razy

Bardzo cennym dokumentem okazały się oryginalne grypsy — listy, pisane przez jeńców do pani Marii i jej rodziców. Ze względu na ograniczoną objętość artykułu cytujemy tylko fragmenty:

„Chère Mademoiselle Marie, c'est avec le plus vif intérêt que nous lisons vos lettres relatives à la situation actuelle de l'Europe; nous ne pouvons dans ces lignes que vous confirmer vos impressions: votre point de vue est le nôtre et ce n'est pas le „Trait-d'union” ou autre feuille semblable qui changera nos idées sur la mentalité germanique...”

Combien de jours lourds de désespoir passerons-nous encore ainsi? L'heure de la délivrance approche, celle du châtiement aussi; c'est avec un immense espoir que nous suivons le progrès de l'armée de la liberté par les détails que vous voulez bien nous donner...

De notre prison nous adressons notre salut fraternel à tous les peuples opprimés et particulièrement à nos amis polonais qui ont souffert plus que tous de la rage germanique. Dieu soutient notre juste cause et la victoire finale ne peut nous échapper”

A oto treść innego listu:

„Chère Mademoiselle Marie, quand reviendrez-vous parmi nous? J'espère que des circonstances favorables vous permettront d'y revenir bientôt, au moins une fois avant notre retour au Stalag.

Permettez-moi un aveu bien sincère, des doux souvenirs que mon coeur emportera de Pologne, votre figure y tiendra toujours la première place, et j'espère qu'un jour, sous un ciel plus pur, lorsque l'Europe aura retrouvé son calme, il nous sera possible de nous revoir, soit sur votre sol, soit sur la terre de France. Nous pourrions évoquer librement nos souvenirs, nos pensées. Que Dieu veuille que ce jour soit proche. Albert”.

„Chère Mademoiselle Marie, quelques mots à la hâte pour vous remercier, vous et vos braves Parents en notre nom et en ceux de nos camarades pour votre inlassable générosité.

Croyez bien que tous les bienfaits dont vous nous comblez soulagent immensément les sombres heures que nous traversons, aussi nous nous faisons les interprètes de tous pour vous dire que nous n'oublierons jamais, l'avenir vous le prouvera d'ailleurs.

Courage et patience au camarade Polonais. Sentiments respectueux et admiratifs. Vive la Pologne!

Ce joint drapeau venant de France, vous le hisserez bien haut le jour où la Pologne redeviendra libre!”

Pani Maria spełniła prośbę jeńca. W dniu zwycięstwa obok biało-czerwonej

Dalszy ciąg na stronie 14

flagi, zrobionej naprędce z poduszki wsiąpy i białego prześcieradła, zawiesiła i francuską.

W tym wielkim dniu wraz z całą rodziną p. Maria zastanawiała się, co dzieje się z ich podopiecznymi: francuskimi jeńcami z Rakoniewic, którzy po trzech miesiącach przymusowych robót melioracyjnych powrócili pod koniec 1940 r. do swego macierzystego obozu. P. Maria i jej najbliżsi myśleli też o jeńcach radzieckich i innych narodowości, którym również udzielali pomocy podczas lat wojny.

Nazwiska Francuzów zatarły się w pamięci. Tylko dwa z ocalałych pięciu listów są podpisane nazwiskami — René Albert i Eugène Grara.

Pani Maria pamięta, że pan Grara był w Douai jubilerem. Być może, dotrze do niego ten numer pisma lub też któryś z naszych Czytelników pomoże nam w odnalezieniu byłych jeńców z Rakoniewic.

Może zachowały się jakieś inne listy lub pamiętiki, dokumentujące okres pobytu w niewoli niemieckiej na terenie Polski?

Wszystkie te wspomnienia — zdaniem pana André Betrancourta, prezesa Amicale du Stalag XXA i XXB — stanowić mogą cenny materiał historyczny, służący poznaniu tej stosunkowo bliskiej, ale jakże już na szczęście odległej epoki. Epoki, w której tylko ludzka życzliwość i poświęcenie stanowiły często o możliwości przetrwania tego straszego okresu „cywilizacji drutów kolczastych”.

KRYSTYNA KOZŁOWSKA
JANINA PAŁĘCKA

Le dessin d'un cheval entravé avec l'inscription: 369 Kobierczyn, tel était le symbole de l'organisation clandestine des prisonniers français enfermés dans de camp de Kobierzyn, non loin de Cracovie. Actuellement, l'Amicale du Stalag 369, a son siège rue de la Chaussée d'Antin a Paris.

Combien y avait-il de prisonniers français en Pologne occupée? On évalue qu'ils se trouvaient en plus de 200 endroits dont les principaux sont Zgorzelec (15 250 Français), Zagań (25 000), Łambinowice (5600), Rawa Ruska (26 000 dont 6000 seulement sortirent vivants), et encore Malbork, Arnswalde (Choszczno actuellement) etc...

Dans son livre „Les grandes vacances”, Francis Ambrière raconte qu'entre autres se trouvaient à Kobierzyn les prisonniers indisciplinés. Il y dit toute l'admiration et le respect que chaque Français éprouvait pour l'attitude déterminée des Polonais dans leur lutte contre l'occupant hitlérien. Cette amitié qu'il a conservé pour la Pologne, Francis Ambrière en a donné un témoignage en rédigeant le Guide Bleu de la Pologne.

Des autres anciens prisonniers qui se souviennent, il y a encore le père Henri Pittard qui fit un voyage en Pologne avec d'autres anciens prisonniers français et belges dont Roland Thérét et Jean Morin qui tint une chronique dessinée de la vie au stalag de Kobierzyn parue par la suite sous le titre „Images des grandes vacances”. Il y eut encore Henri Fontaine, chanteur à l'opéra de Paris (décoré de la Croix des Vaillants), Emile Légé — le célèbre commandant Louis — auteur du livre „J'étais partisan”.

M. André Betrancourt — président de l'Amicale des stalags XXA et XXB, prétend qu'il est impossible de citer et même de connaître tous les exemples d'une action commune fraternelle entre la population polonaise et les prisonniers français et belges. Il en reste le souvenir et l'amitié.

WYSTAWA O KUJAWACH I POMORZU

Na temat bogactw turystycznych Polski pisano już we Francji bardzo wiele. Setki wystaw, jakie odbywają się na ten temat, seanse filmowe, wystawy i prelekcje w różnych dzielnicach i różnych miastach informują naszych przyjaciół Francuzów o atrakcjach, które oczekują ich w Polsce. Możliwościach zwiedzania, poznawania rzeczy nowych i odpoczynku.

A jednak każda nowo zorganizowana wystawa cieszy się niezawodnie powodzeniem i wywołuje żywe zainteresowanie wśród starszych i młodszych. Ostatnio zorganizowano trzy tego typu wystawy we wschodniej Francji: w Pont-à-Mousson, w Nancy i w Mulhouse.

Pierwsza z nich odbywała się w o-pactwie Prémontrés w Pont-à-Mousson. W zabytkowej sali tego pięknego zabudku eksponowano zdjęcia dwóch malowniczych regionów Polski — Kujaw i Pomorza, które rzadko odwiedzane są przez turystów francuskich. Wystawa zawierała tyle zdjęć ciekawych obiektów, że zwiedzający nabierali chęci, aby oprócz Warszawy i Krakowa, najbardziej znanych i najlepiej reklamowanych, odwiedzić również Toruń, Bydgoszcz i inne miasta tych uroczych zakątków Polski, wstąpić do Biskupina, odpocząć, bądź odbyć kurację w Inowrocławiu.

Na otwarciu wystawy w Pont-à-Mousson obecny był p. mecenas Bernard Guy — mer tego miasta, pp. Stahl i Chable — jego zastępcy, p. Jean Morizot — dyrektor ośrodka kulturalnego, p. Odette Yung — inspektor departamentalny Ministerstwa Oświaty, dyrektorka szkoły technicznej p. Hélène Bardot, p. Henry — mer Blénod les

Pont-à-Mousson, ks. Beaudouin i wiele innych osobistości francuskich. Polskę reprezentował p. Wojciech Brzozowski — konsul generalny w Strasburgu.

Po okolicznościowych przemówieniach i cocktailu wystąpił polski zespół folklorystyczny „Kalina” pod kierownictwem p. Patrycji Wszedoby-Eich.

W Nancy organizatorem wystawy było Stowarzyszenie „France-Pologne”, której przewodniczącym regionalnym jest p. mecenas Schwach. Na uroczystości otwarcia ekspozycji był obecny p. Wojciech Brzozowski — konsul generalny PRL w Strasburgu, p. Skwara — wicekonsul, sekretarz generalny Stowarzyszenia „France-Pologne” p. Aleksy Krakowiak, sekretarz generalny Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej p. Edward Sobczak, p. Jean Hugonnot — profesor historii, który wygłosił bardzo ciekawą prelekcję na temat związków polsko-francuskich i wiele innych osobistości. Przemawiali również p. Sobczak i p. Schwartz, przypominając o wynikach doskonale rozwijającej się we wszystkich dziedzinach wymianie polsko-francuskiej i współpracy.

Nowa galeria wystawowa w Metz z trudnością pomieścić mogła wielką liczbę osób, które zebrały się na uroczystości otwarcia wystawy w Mulhouse, poświęconej tym samym regionom Polski. Otwarcia wystawy dokonał konsul generalny p. Wojciech Brzozowski. Po przemówieniu prof. Clergeot z Mulhouse, który zwrócił szczególną uwagę na ofiary poniesione przez Polskę w latach II wojny światowej, p. konsul generalny Wojciech Brzozowski podziękował reprezentantowi podprefekta p. Kieffer, radcy generalnemu i zastępcy mera p. Erblaud, kierownicze grupy „Polonia” p. Jelińskiej, profesorom — licznie zebranych tego dnia — i wielu innym osobistościom za zainteresowanie imprezą. Mówiono również o współpracy, którą ma nawiązać jedna ze średnich szkół w Mulhouse z jednym z liceów Warszawy.

Wystawa o Pomorzu i Kujawach zawiązała jeszcze do innych miejscowości wschodniej Francji.

ULICA IMIENIA POLSKIEGO ŻOŁNIERZA

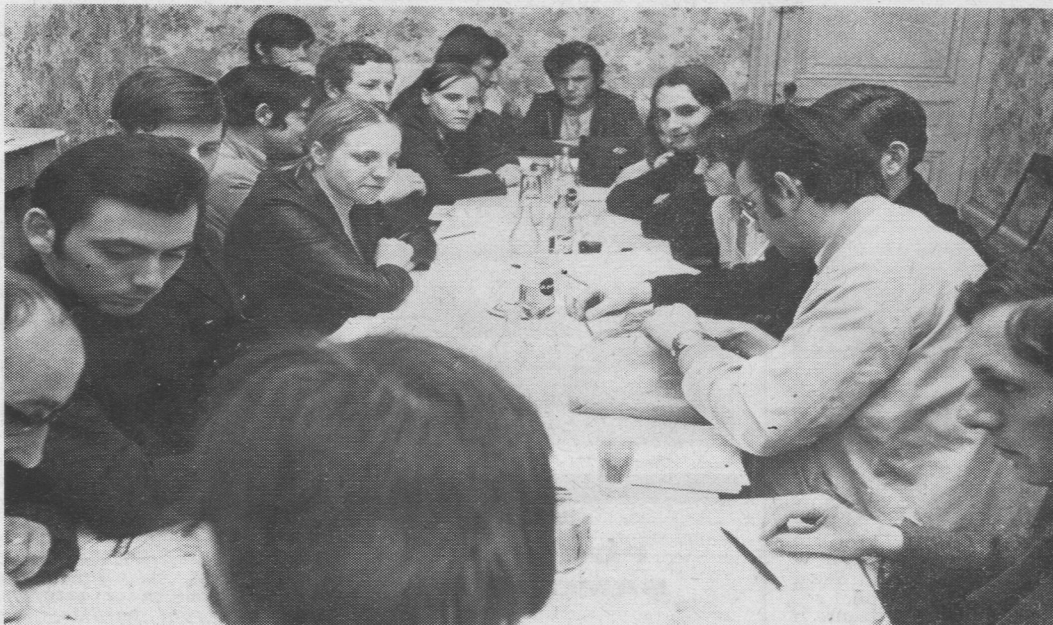
Wybranie nazwiska człowieka żyjącego dla nadania nazwy ulicy czy placu, należy do wydarzeń rzadkich. Zaszczyl taki spotkał ostatnio generała Daniela-Zdrojewskiego, prezesa honorowego Związku Byłych Uczestników Polskiego Ruchu Oporu we Francji, zasłużonego dowódcy w latach ostatniej wojny.

Mieszkańcy Russey (departament Doubs) pamiętają jeszcze bardzo dokładnie przebieg walk, które rozegrały się w okolicach tego miasta w dniach od 16 do 20 czerwca 1940 roku. Pomieczy Russey a Saint-Hyppolite wojska

45 korpusu Armii Francuskiej wstrzymały na cztery dni napór armii hitlerowskiej. W roku 1940, podczas nawały niemieckiej na Francję, sukces taki stanowił wydarzenie zupełnie wyjątkowe. Dzięki temu, że na tym odcinku frontu wojska francuskie, a wraz z nimi i wojska polskie odparły z sukcesem ataki niemieckie, możliwe się stało później przedarcie części tych wojsk do Szwajcarii. Młody oficer Antoni Zdrojewski (później w konspiracji pułkownik i wreszcie generał Daniel) zasłużył się już wtedy wyjątkową walecznością i brawurą.

Ze wzruszeniem odsłaniał gen. Daniel-Zdrojewski biało-czerwoną flagę, za którą znajdowała się tablica z jego nazwiskiem. Zasłużonemu generałowi towarzyszył senator-mer Russey p. Schwindt oraz wiele innych osobistości, reprezentantów władz, organizacji i stowarzyszeń. Dziękując za zaszczyt, gen. Daniel-Zdrojewski podkreślił, że uroczystość ta przypomina o ofiarnej walce wszystkich żołnierzy polskich na ziemi francuskiej i o niezłomnej przyjaźni obu narodów.

Podczas tej samej uroczystości Medal Pamiątkowy Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu został przyznany miasteczku Russey.



Zebrań zarządu „Zawsze”. Pierwszy z prawej — prezes p. Jean-François Krakowski

Pięciolecie Zjednoczenia »Zawsze«

Zjednoczenie Młodzieży Polskiego Pchodzenia „Zawsze” z Saint-Etienne obchodziło 5-lecie swego istnienia. Z tej okazji zarząd stowarzyszenia, liczącego obecnie 80 członków oraz wielu sympatyków, zorganizował specjalną uroczystość. Udział w niej wziął konsul generalny PRL w Lyonie p. Witold Dynowski.

Prezes Zjednoczenia p. Jean-François Krakowski w swym przemówieniu podkreślił, że w ciągu ubiegłych pięciu lat „Zawsze” zorganizowało 250 zebrań, 9 zabaw, 6 wycieczek, 2 gwiazdki, 2 konkursy belota, a także wiele spotkań towarzyskich oraz wieczorów rozrywkowych.

Dodajmy, że „Zawsze” wszystkie swoje imprezy organizuje pod hasłem: zawsze wierni tradycjom i kulturze polskiej.

„Zawsze” utrzymuje liczne i owocne kontakty nie tylko z wieloma stowarzyszeniami francuskimi, ale także z Towarzystwem „Polonia” w Kraju oraz zakładami w Jeliczu.

W czasie obchodów tego pięknego jubileuszu wystąpił zespół folkloru polskiego „Warszawa” z Dijon pod kierownictwem p. Antoniego Skowronka. Członkowie Zjednoczenia „Zawsze”, które niedawno powołało chór i sekcję muzyczną, zaprezentowało program pieśni ludowych. Akrobaci z zespołu „Dislocos” oraz ekwilibryści z zespołu „Chailey Otis” wystąpili przy akompaniamencie kapeli Zjednoczenia „Zawsze”.

Po części rozrywkowej zaproszeni goście wzięli udział w tradycyjnej lampce wina, w czasie której konsul generalny p. Witold Dynowski serdecznie pogratulował Stowarzyszeniu „Zawsze” oraz zespołowi „Warszawa” za owocną pracę na polu popularyzacji polskich tradycji oraz podziękował za popieranie współpracy między Polską a Francją w dziedzinie kultury.

Warto dodać, że z okazji pięciolecia prasa miejscowa szeroko informowała o celach i pracy Zjednoczenia „Zawsze”. „Tygodnik Polski” życzy Zjednoczeniu „Zawsze” dalszych sukcesów w jego działalności.



Drużyna piłki nożnej Zjednoczenia „Zawsze”



W czasie uroczystego jubileuszu „Zawsze” wystąpił także zespół „Warszawa” z Dijon

LOTARYNGIA I WOGĘZY W HOŁDZIE CHOPINOWI

Tradycyjnie co rok odbywa się w Charmes uroczystość organizowana przez stowarzyszenie „Terre Lorraine”. Temat wybrany na tegoroczną uroczystość był następujący: „Marainville i Wogęzy kolebką przodków Fryderyka Chopina i jego geniuszu”. Podczas uroczystości był obecny konsul generalny PRL w Strasburgu p. Wojciech Brzozowski oraz wicekonsul p. Bronisław Chełmowski.

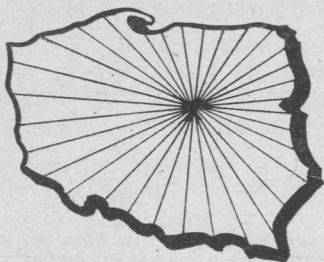
Wokół przewodniczącego stowarzyszenia „Terre Lorraine” p. Leclère zebrało się wiele osobistości francuskich: p. Vilmain — przewodniczący Rady Regionalnej Lotaryngii, p. Alff — szef gabinetu prefekta reprezentujący prefekta departamentu Wogęzy, p. senator Parisot, dr Poirot — radca generalny, p. Gourmand — radca generalny, mer miasta Charmes, ks. Claude — wikariusz generalny, pułkownik Abadie i wiele innych osobistości.

W wielkim salonie ratusza w Charmes wygłoszone zostały bardzo interesujące prelekcje. Przewodniczący stowarzyszenia p. André Leclère mówił o niezwykłym, wyjątkowo oryginalnym i nie dającym się zdefiniować geniuszu Chopina, romantycznym piewcy wyidealizowanej Polski. Dopiero w 1927 roku pewien mieszkaniec Wogezów, ksiądz Evrard, proboszcz z Xaroval wykrył, że Mikołaj Chopin, ojciec kompozytora, pochodził z Lotaryngii. Wykazał, że ślady pobytu rodziny Chopinów zachowały się w Rainville i Marainville. Mówca stwierdził, że wyjeżdżając do Polski Mikołaj Chopin przekazał młodemu polskiemu pokoleniu walory ludzkie, które posiadają mieszkańcy tego regionu Francji.

P. François Matenet, mówiąc o muzyce Chopina, przypomniał, że dzisiaj, w drugiej połowie XX wieku, prawo do kultury i sztuki mają wszyscy. Dzieła wielkich geniuszów powinny być udostępnione najszerszym masom. Należy dać szansę rozwoju duchowego, intelektualnego wszystkim dzieciom. Przez poznanie utworów Chopina powinny się one wzbogacać wszechstronnie.

Profesor Tronquart mówił o Chopinie i o innych sławnych ludziach, których wydał ten region — Maurice Barrès i Claude Gelée. Są oni przedmiotem kultu całego regionu. Obecność Chopina w ich liczbie pozwala na nadawanie organizowanym uroczystościom również i polskiego charakteru.

PROSTO Z POLSKI



70 ROCZNICA REWOLUCJI 1905 ROKU

W 70-tą rocznicę „krwawej niedzieli”, która zapoczątkowała wypadki rewolucyjne 1905 r. — w X Pawilonie Cykadeli Warszawskiej otwarto wystawę ilustrującą wkład Polaków w bohaterski zryw proletariatu Polski i Rosji. Wystawa w X Pawilonie przygotowana przez Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego, obrazuje zarówno genezę rewolucji 1905 r., jak i udział polskich robotników walczących w Zagłębiu, w Łodzi, w Warszawie. Końcowa część wystawy ukazuje kontynuację idei rewolucyjnych 1905 r. w walkach proletariatu polskiego. Ostatnim eksponatem jest tutaj Manifest Lipcowy — wynik przemian społeczno-politycznych zapoczątkowanych rewolucją przed 70 laty.

NARODOWE CENTRUM METEOROLOGII

Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej przekształca się w tzw. Narodowe Centrum Meteorologii. Wiąże się to z rozszerzającą się współpracą Polski ze światową służbą meteorologiczną. Przygotowywanie precyzyjnych prognoz pogody dla naszego Kraju wymaga zebrania danych meteorologicznych z całej półkuli północnej. Stąd konieczność szybkiego włączenia się do światowego systemu — co wymaga ujednoczenia metod obserwacji, pomiarów i przekazywania danych meteorologicznych. W Narodowym Centrum Meteorologicznym w Warszawie zostanie zastosowana nowoczesna elektroniczna technika obliczeniowa — maszyny matematyczne oraz komputery łącznościowe i komunikacyj-



ne, zbierające meldunki ze stacji terenowych i obsługujące system łączności z siecią światową. Przewiduje się w najbliższych latach automatyzację wielu pomiarów i obserwacji, samoczynną rejestrację oraz gromadzenie i przetwarzanie danych ze stacji meteorologicznych i hydrologicznych. Dane napływające do centrum będą gromadzone w elektronicznym banku informacji. Komputery pomogą też w opracowywaniu prognoz meteorologicznych.

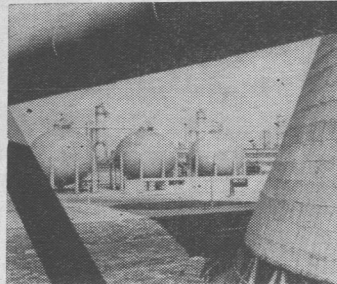
KOLBUSZOW- SKIE DREWNIAKI

Trzy lata temu najbardziej śmiały handlowcy mieli obawy, czy ktokolwiek zechce nabyć obuwie na drewnianych spodach. Dziś największy producent krajowy — Zakłady Obuwnicze Przemysłu Terenowego w Kolbuszowej „na pniu” sprzedają każdą partię drewniaków. Kupują je kraje skandynawskie, Kanada, Holandia i RFN. W roku bieżącym zgłosiły zapotrzebowanie firmy francuskie.

— Zwiększamy w bieżącym roku produkcję do 600 tysięcy par drewniaków, z czego 200 tys. tzw. pantoletów przeznaczamy na eksport — informuje dyrektor przedsiębiorstwa Edmund Ofiara. — Obok tradycyjnego drewna olchowego wprowadzamy spody z topoli, brzozy, lipy. Zamierzamy zaferować kilka nowych wzorów damskich kłapek. Modernizujemy procesy wytwórcze.

— Skąd w Kolbuszowej zakład, w którego wyroby ubiera się coraz więcej Europejczyków?

— Wprawdzie drewniak kolbuszowski sprzedajemy z powodzeniem dopiero trzy lata, lecz sława szewców i stolarzy kolbuszowskich ma wiekowe tradycje. A z mariażu tych dwóch rzemiosł powstał przemysł produkcji pantoletów.



PTASZKI POD MASKĄ SAMOCHODU

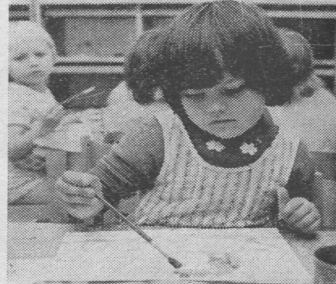
Niemale zdumienie mechaników ze stacji obsługi samochodów w Łodzi przy ul. Wigury spowodowała niespodzianka, którą odkryli pod maską przyprowadzonego do naprawy „Trabanta”. Obok akumulatora spozbręgli najprawdziwsze ptasie gniazdo. Samochód, należący do pewnego mieszkańca powiatu łowickiego, niemal przez całe lato stał w stodole, właściciel bowiem wyjechał do krewnych do Francji. Wykorzystała to para szpaków, które uznały, że miejsce pod maską auta doskonale nadaje się do budowy gniazda.

HOTEL W... PAŁACU

Wielkopolska wzbogaciła się o jeszcze jeden, atrakcyjny obiekt turystyczny. W zabytkowym pałacu z końca XVIII wieku, znajdującym się w Czarniejewie pow. Gnieźno, Wojewódzkie Zjednoczenie Państwowej Gospodarki Rolnej urządziło oryginalny hotel dla 34 gości oraz restaurację i bar. Przebywając w Czarniejewie turystom oferuje się szereg atrakcji m.in. przejażdżki konne zabytkowymi brzyckami, powozami, wólanami itp.

TYGODNIOWA GAWĘDA

Idąc ze znajomym Szwedem ulicą Puławską w Warszawie mijam sklep piekarniczy, przed którym uformowała się długa kolejka. W oczymie Szweda nie ma kolejek. Szwed dziwi się i pyta, czy tu chleb dają za darmo. Albo może na kartki. Albo może chleba w ogóle w Kraju brakuje. Wy-



jaśniam, że w Polsce chleba jest pod dostatkiem, a nawet więcej, bo konie nim czasem karmią; że chleb jest bardzo w Kraju tani — bochenek kosztuje tyle, co cztery rozmowy telefoniczne z automatu. Szwed tym bardziej nie może pojąć, dlaczego kolejka. Ja na jego miejscu też bym nie rozumiał. Tłumaczę więc jak dziecku, że swego czasu zbudowano w Warszawie piekarnie-giganty, z których chleb nie jest tak smaczny, jak z piekarni małej. Ten sklep sprzedaje właśnie bardzo smaczny, zawsze świeży chleb z małej piekarni. Szwed kiwa głową na znak, że rozumie.

Pamiętam, jak przed kilku laty ludzie cmokali z uznaniem nad pierwszymi polskimi magnetofonami kasetowymi. Małe, ładne, zgrabne, zniknęły ze sklepów w mgnieniu oka. Dzisiaj jest ich w sklepach, ile dusza zapagnie. Już tak nie „idą”. Klienci szukają magnetofonów kasetowych, ale — stereo. Wymagania rosną!

Do niedawna były modne męskie koszule w paski. Teraz modna jest krata i ciapki. W sklepach pełno koszul w paski i gładkich. Kratki i ciapki goszczą na półkach sklepowych rzadko i krótko. Trudno je kupić, bowiem gdy tylko się pojawią w sklepach, szybko znikają.

Z chlebem, magnetofonami, koszulami i tysiącem innych towarów jest podobnie. Coraz większa jest na polskim rynku masa towarowa i wybór, jednak często trudno kupić to, co naprawdę się chce. Z tego wynika, że: po pierwsze — trudno dziś już w Polsce zadowolić ludzi czymś, co nie jest modne, świeże, smaczne; ludzie stali się wybredni, a po drugie — że produkcja nie zawsze jeszcze nadąża za faktycznymi, ludzkimi potrzebami. Na przykład za dobrym i smakiem i modą. Kto chce, może wysnuć jeszcze i trzeci wniosek, że części brakuje w Polsce tego, co akurat chce się kupić niż pieniędzy. Ale tego mój znajomy Szwed już by chyba nie zrozumiał. JERZY

L'HYDROMEL DE PLUS EN PLUS GOUTE

Si en Pologne, l'hydromel n'a jamais disparu, on assiste actuellement à un regain de sa popularité non seulement dans le pays mais surtout à l'étranger. Parmi les maisons productrices d'hydromel, les entreprises de Kruszwica qui donnent l'hydromel „Piast”, ont un grand succès. Pour la fabrication de cette boisson, on utilise de très anciennes recettes et le miel provient de l'Uzbekistan et du Kazakhstan où il y a de grandes cultures de colza et de bruyère, de plus l'entreprise possède des installations de traitement des eaux.

Dans les caves, les spécialistes sont penchés sur un nouveau venu: le „Miodownik”, jeune frère du „Piast”, il ne présentera pas plus de 8-10° d'alcool. Ce nouvel hydromel aura peut-être la même carrière que son aîné qui est dégusté autant à Londres, New York qu'à Lenigrad.

L'ENTREPRISE AIDE L'ECOLE

La collaboration entre l'Ecole polytechnique de Kielce et les différentes entreprises de la voïvodie va en s'accroissant. Il y a des années déjà que la Fabrique de poids-lourds de Starachowice profite des services et de l'aide scientifique de l'école polytechnique. En échange, la fabrique finance en partie le laboratoire de l'école. Dernièrement les scientifiques ont fait des recherches sur l'emploi des matières synthétiques pour la fabrication des pièces de rechange automobile. Il s'avère que les pièces de ce matériau sont plus résistantes, plus légères,



en plus leur production est également d'un coût inférieur à celle en métal.

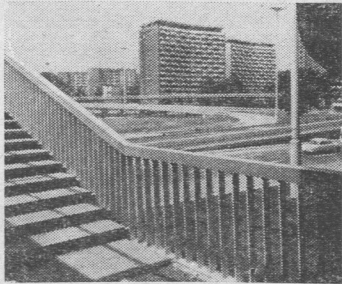
L'Ecole polytechnique a élargi ses activités de recherches à d'autres entreprises de la voïvodie de Kielce. Cette méthode de travail est de plus en plus répandue à l'échelle nationale, les entreprises font appel aux écoles supérieures pour l'amélioration et la modernisation de leur production.

UN RELAIS A LIMANOWA

L'an passé, à la célèbre fête du quotidien „Trybuna Ludu” on put voir une belle auberge desservie par des maîtres cuisiniers de Limanowa, localité particulièrement dynamique et agréable dans le district de Nowy Targ. Cette auberge en bois construite spécialement pour l'occasion donna une idée aux autorités de Limanowa. Eux feront mieux encore et plus grand chez eux. En effet, les travaux d'une vaste auberge-relais sont entrepris. Elle sera faite de rondins de bois de pin avec un soubassement de maçonnerie. On y trouvera 8 salles qui contiendront 150 consommateurs. Sous le vaste toit, se trouveront des chambres d'hôtes de passage, soit 35 lits en tout. Derrière l'auberge, un parking et un terrain de camping. L'auberge aura tout pour plaire, car ses salles présenteront le caractère montagnard régional avec de belles cheminées où crépiteront des feux de bois. A noter, sur la route menant à Zakopane!

EN COURANT

Encore une nouvelle réserve de la nature, cette fois à Kierowniki près de Przemyśl. El-



le s'étend sur 16,67 ha où on trouve de nombreuses fleurs des champs dont la Tritillaria meleagris qui est sous protection.

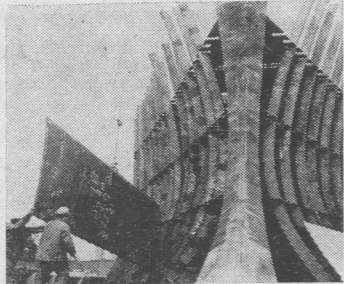
La prochaine Foire internationale du Livre se tiendra à Varsovie du 17 au 23 mai. Elle réunira 1500 maisons d'éditions de 25 pays. Rappelons que c'est la seconde Foire du genre au monde quant à l'importance. Elle se tiendra cette année pour la vingtième fois consécutive.

La fonderie de Verre de Murów (district d'Opole) agrandit son exportation en direction de l'étranger. Plus de 600 000 m² de vitres ont été envoyés aux USA. Les autres marchés étrangers à acquérir le verre polonais sont l'Australie, la Suède et certains pays africains.

Peu de personnes savent que le premier plant de tabac fut mis en terre au château de Golub-Dobrzyn, élevée par la princesse Anne, soeur de Sigismund III Vasa. Comme la légende veut que ce soit la princesse elle-même qui planta le plant, un musée du tabac va être installé au château de Golub.

Le théâtre Powszechny qui se trouvait dans le quartier de Praga à Varsovie, a été fermé pendant 4 ans pour cause de transformations. Il vient enfin d'ouvrir ses portes avec comme premier spectacle „L'affaire Danton” de Stanisława Przybyszewska, mis en scène par Andrzej Wajda.

La majorité des habitants de Bydgoszcz — soit 300 000 — habite dans de nouveaux appartements se trouvant dans de nouvelles cités jardins. Le dernier quartier construit a accueilli 60 000 personnes. Actuellement on construit également une cité universitaire pour 12 000 étudiants de l'Ecole supérieure d'Agronomie.

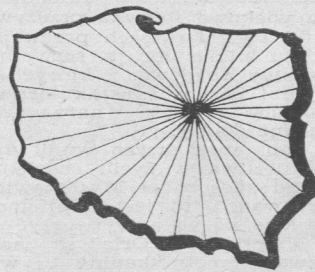


L'AIR DU TEMPS

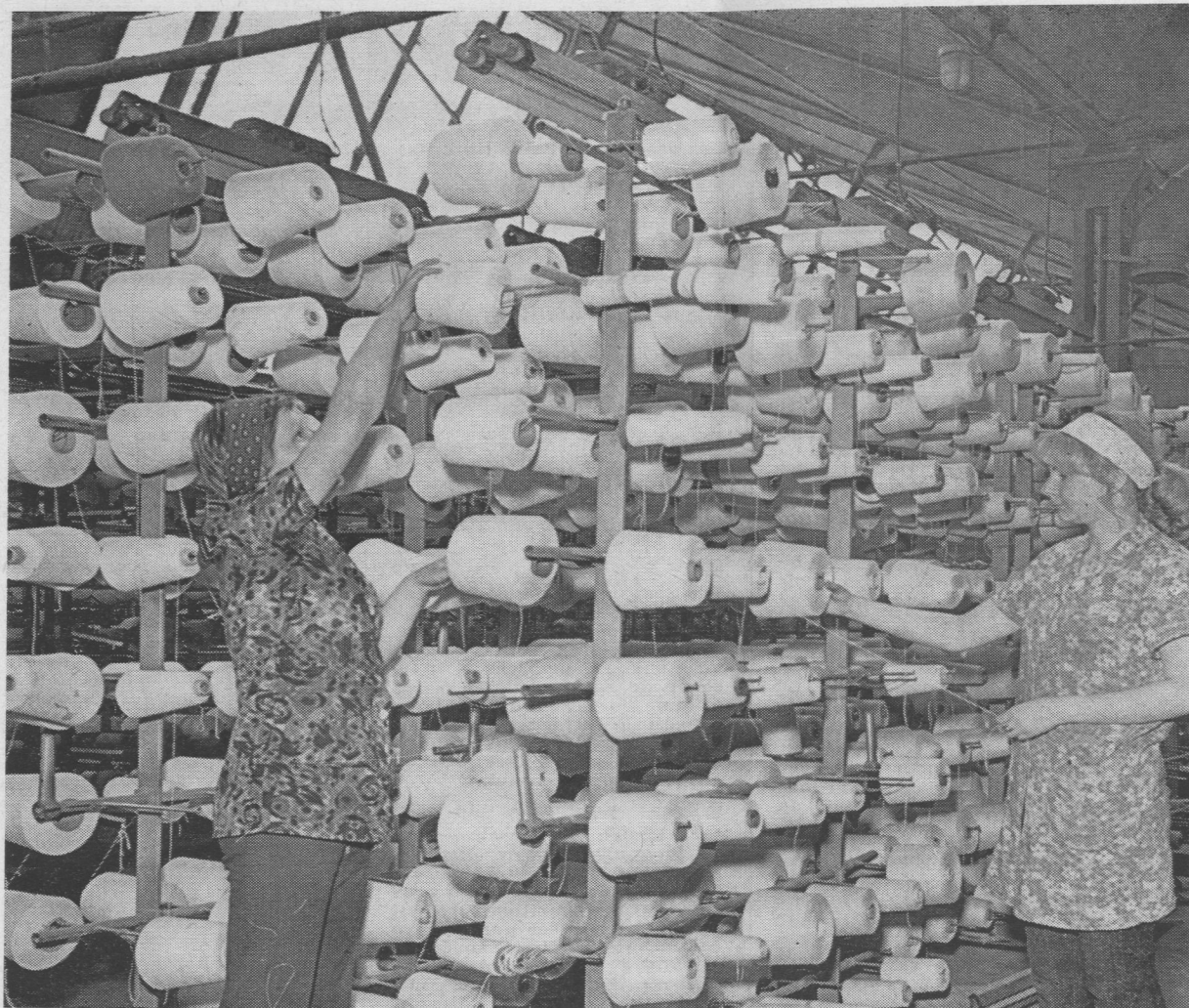
Le ballon rond n'a pas fini de faire parler de lui, même par ricochets. On se souvient que l'année passée, lors des championnats du monde de football, la Pologne battit l'Italie.. Auparavant, deux entraineurs de football, l'un des directeurs de la Marine marchande polonaise et un représentant d'un chantier naval italien, parièrent entre eux le résultat du match, et comme dans la fièvre sportive l'imagination est déçuplé, l'objet du pari fut... une vache! La Pologne battit l'Italie par 2 à 1.

Plusieurs mois s'écoulèrent et le parieur polonais pensa — avec soulagement peut-être — que l'enjeu avait été une plaisanterie. Pas du tout, la vache voguait vers Gdynia. Comme le directeur ne pouvait la recevoir dans son appartement, il décida de l'offrir à l'orphelinat de la famille des Dowlaszów (un couple élevant des orphelins dans sa grande maison) dans la voïvodie de Szczecin. Le transport de la vache ne fut pas sans péripéties.

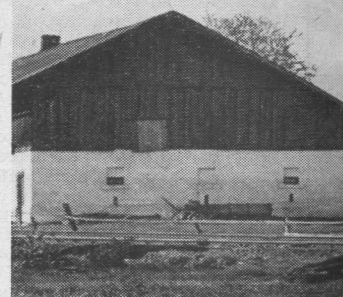
Une fois sur place, il s'avéra que la place réservée à la vache était occupée par des porcs. Alors il fut décidé que la vache serait donnée en cadeau de mariage à une fille des Dowlaszów qui allait justement s'installer à la campagne. De nouveau il fallait transporter la vache. Un appel fut lancé dans le quotidien du Vendroit „La voix de Szczecin”. Il ne fut pas vain, une entreprise d'élevage offrit ses services et la vache arriva enfin à son lieu de destination, dans le meilleur état. Quant aux lecteurs du journal, il proposèrent d'appeler la vache Felicita. Il ne reste plus qu'à souhaiter à Felicita d'être la mascotte du jeune ménage et de couler des jours heureux dans un pré fleuri et à l'herbe haute et succulente.



En direct de Pologne



Stojaki z nitkami lnianej przędzy, z której zakłady „Orzeł” produkują wyroby znane na całym świecie



Państwowe Zakłady Lniarskie



Z lewej dyrektor Rudomiński

M

ie tak dawno jeszcze wydawało się, że tworzywa sztuczne całkowicie wyeliminują tradycyjną przędzę, droższą i trudniejszą w obróbce. Dziś już wiemy, że wełna, bawełna czy len są nie do zastąpienia.

Nic też dziwnego, że Polska, która jest potęgą lniarską i ma w tej dziedzinie olbrzymie tradycje, kładzie duży nacisk na dalszy rozwój tego przemysłu. Przykładem takiego działania mogą być Dolnośląskie Zakłady Przemysłu Lniarskiego „Orzeł” w Mysłakowicach. Pod wodzą dyrektorów Wiesława Rudomińskiego i Ryszarda Strychowskiego

ta wiekowa fabryka przeżywa swój kolejny renesans.

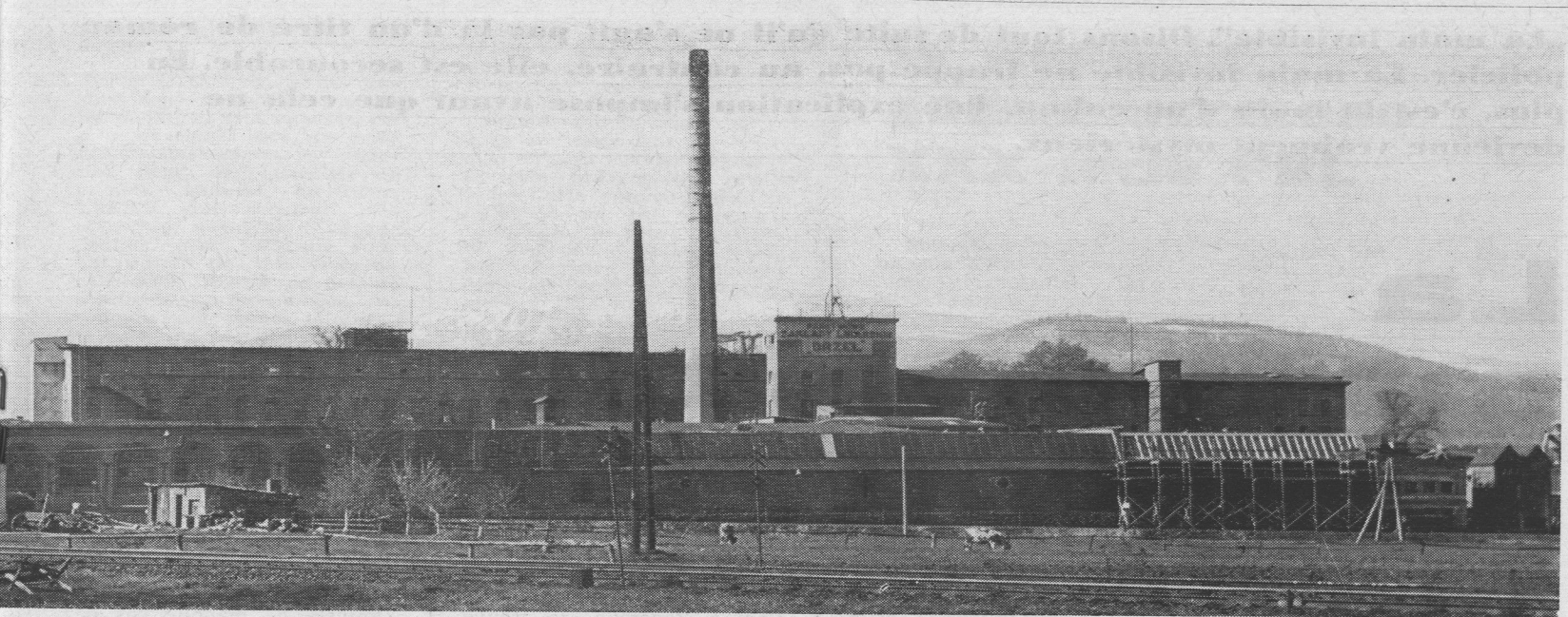
W Mysłakowicach produkuje się bieliznę stołową (różnego rodzaju lniane obrusy, serwetki itp.), bieliznę pościelową oraz tzw. tkaniny obciowe, z których korzysta przemysł meblarski. Osobnym i bardzo spektakularnym rodzajem produkcji jest materiał noszący w Polsce nazwę „teksas”, z którego wyrabia się tak modne dżinsy.

Len, obok swych wielu niewątpliwych zalet, ma jedną wadę, dokuczliwą w życiu codziennym — kurczy się. I na to znaleziono sposób; w Mysłakowicach produkuje się tkaniny „sanforyzowane”, to jest impregnowane specjalnymi metodami, co w efekcie pozwala wytworzyć tkaninę absolutnie niekurczliwą.

Materiały z „Orla” są znane nie tylko na polskim rynku. Co czwarty metr tkaniny tu wyprodukowanej wędruje za granicę, głównie do Stanów Zjednoczonych, ale także do Francji, Belgii, Włoch, Republiki Federalnej Niemiec, do krajów skandynawskich, a nawet do odległej Nowej Zelandii. (JS)

Na obrusy i na dżinsy

Zdjęcia: RYSZARD DUTKIEWICZ



Orzeł w Mysłakowicach na Dolnym Śląsku są znane na terenie całego Kraju, a także za granicą jako producent pięknych wyrobów lnianych.



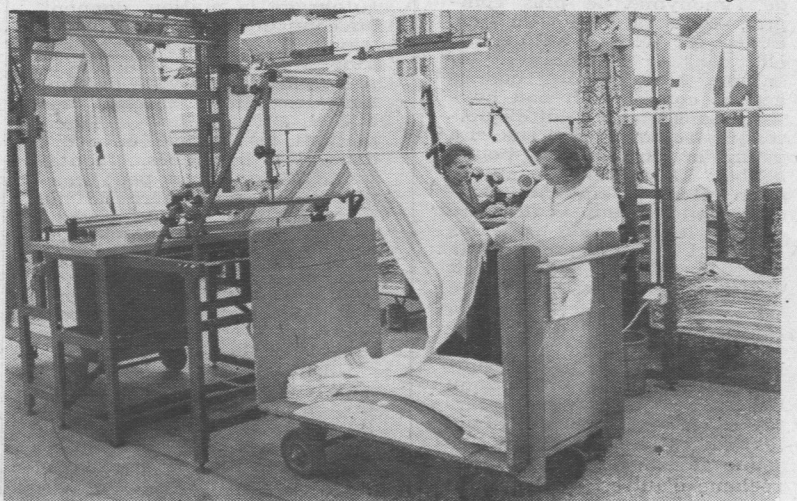
Maszynowe obrębianie obrusów, które są dumą niejednej pani domu



Skomplikowane badania jakości różnego rodzaju włókien lnianych

W tym laboratorium sprawdza się moc i wytrzymałość nici lnianych

Kolorowe ściereczki z lnu są nie tylko ładne, ale i praktyczne



„La main invisible”. Disons tout de suite qu’il ne s’agit pas là d’un titre de roman policier. La main invisible ne frappe pas, au contraire, elle est secourable. En plus, c’est la main d’un enfant. Une explication s’impose avant que cela ne devienne vraiment mystérieux.

La main invisible en action

D

Depuis 1968, la télévision polonaise émet dans ses programmes pour la jeunesse une émission intitulée „La main invisible”. Sur le petit écran apparaît la silhouette noire d’un homme qui lit les remerciements des bénéficiaires des bonnes actions accomplies par d’innombrables mains invisibles. La silhouette est neutre car la main secourable se double de l’anonymat le plus complet, c’est la règle du jeu. L’idée est simple au départ: elle consiste à mobiliser les enfants à faire des bonnes actions comme tout bon boy-scout sans qu’une gloire quelconque retombe sur eux. La bonne action pour la bonne action. La marche à suivre pour être „main invisible” est facile. Tout volontaire écrit à la rédaction pour les filles et les Garçons de la télévision, il est fiché, reçoit un numéro et en retour on lui envoie cinq cartes de „main invisible” qu’il laissera à l’endroit de sa bonne action, il y aura inscrit simplement son numéro et au bénéficiaire d’envoyer la carte à la télévision. Quand les cartes sont épuisées, le jeune garçon ou la fillette en réclame d’autres. — Il ne faut

faire aucune publicité, c’est une action qui roule toute seule — nous dit le rédacteur en chef de la rédaction pour l’Enfance et la Jeunesse, Maciej Zimiński, à vrai dire elle s’était déjà vérifiée dans le périodique „Swiat mlodych” (Le monde des jeunes) où elle avait été introduite en 1957. Mais la télévision a décuplé l’audience, depuis 1968, le courrier n’a jamais faibli.

En effet il suffit de faire un tour aux archives pour voir que les dernières fiches portent un numéro qui dépasse les 60 000!

Une histoire exceptionnelle

L’âge des jeunes prenant une part active à „la main invisible” va de 8 à 14 ans avec une moyenne de 12 ans. Ces jeunes sont très efficaces à la campagne, ils apportent surtout des fagots aux personnes âgées, nettoient autour de la maison, donnent un coup de main pendant les travaux des champs (les personnes âgées ont toujours la préférence). A la ville ils portent les filets, sarclent les allées autour des maisons, mettent les paniers en ordre dans les boutiques... toutes les „BA” que l’on peut imaginer. A la maternelle de Kłobuck, à la fin de novembre dernier, une main invisible déposa tout un paquet de jouets. La maîtresse demanda aux enfants de dessiner leur vision de la main invisible et elle envoya les dessins à la télévision.

Une action exceptionnelle s’est inscrite dans les annales. A Gorlice, un village de la voïvodie de Rzeszów, un jeune garçon de 13 ans montra une initiative peu commune. Dans une localité voi-

sine, à Zagorzań, ze trouve une Maison de l’Enfant. Le jeune garçon téléphona au directeur avant les fêtes de Pâques et lui fit connaître son intention de suggérer aux habitants de Szlembach (autre village voisin) de prendre un enfant de l’orphelinat pour le temps des fêtes. Le directeur — fin pédagogue à en croire sa réaction — donna son accord. Le garçon dessina 40 cartes toutes différentes et portant une main invisible. Il en envoya une à sa propre mère aussi. Le résultat fut prodigieux: les ruraux se portèrent en foule à la Maison de l’Enfant au point qu’il manqua des pensionnaires, tant il y eut de candidats. Tous les pensionnaires passèrent les fêtes dans des familles. Cela alla plus loin, les enfants étaient invités à passer les grandes vacances dans les foyers qui les avaient accueillis pour Pâques il y eut même des demandes d’adoption. Mieux, la propre mère du garçon alla aussi chercher un enfant à l’orphelinat, ignorant que son fils était l’instigateur de cette action peu commune!

On en parla sur l’antenne mais la rédaction tint à ce que le règlement soit respecté, l’anonymat de l’auteur devait être conservé justement pour la valeur didactique représentée par „La main invisible”. Et il en fut ainsi, la belle histoire est restée une belle histoire en elle-même, aucune publicité fracassante ne l’a déformée au point de la rendre suspecte.

Une télévision inspiratrice

C’est la devise très respectée de la rédaction et Maciej

Zimiński ne manque pas de le souligner:

— „La main invisible” est particulière à la télévision polonaise. Nulle part, aucune autre télévision n’a repris la formule. Nous ne voulons pas que le petit écran ne serve, qu’à envoyer des images, qu’à donner des produits finis à consommer tel quel. Nous voulons la participation de l’enfant, nous voulons lui suggérer de faire quelque chose, nous voulons trouver un collaborateur en lui. C’est peut-être moins spectaculaire au premier abord, mais les résultats montrent bien que nous avons raison”.

Il faut dire tout de suite que „La main invisible” est une formule parmi d’autres. L’équipe des rédacteurs n’est pas à court d’idées. En dehors des films, la rédaction dispose de 400 h d’antenne par an.

Une autre émission à succès est celle consacrée à la nature, aux animaux plus exactement. Le but des auteurs n’est pas de tenir des cours sur la nature mais de former la sensibilité des jeunes spectateurs à cette nature. Là encore leur participation active est demandée. On y parle de tout, de la façon de faire des mangeoires, ce qu’il faut donner aux différents oiseaux ou animaux en hiver, comment porter secours aux oiseaux migrateurs restés à hiverner en Pologne à cause d’une aile cassée par exemple (un jour un monsieur se présenta à la rédaction avec, dans les bras, une cigogne blessée — elle fut remise au zoo). Après chaque émission, environ 2500 lettres arrivent régulièrement, on y porte ses propres observations ou on y pose des questions. Les réponses aux questions souvent semblables sont données sur l’antenne. Là aussi la participation prend forme

de cartes d'adhérents qui engagent.

Signalons encore le coin des arts. Des sujets de dessins sont proposés, ensuite les meilleurs sont exposés. On y a enseigné l'art de faire des dessins animés, la rédaction reçut des quantités de carnets „animés”. La firme ZREMB qui construit des machines, s'adressa à la rédaction: pour 1975 elle voulait éditer un très luxueux calendrier illustré de dessins d'enfants. La proposition fut soumise aux jeunes téléspectateurs, les dessins de machines de construction arrivèrent et le calendrier a été édité.

Pour former un esprit créatif

Ces quelques exemples montrent combien la formule d'une télévision inspiratrice est juste. La passivité du jeune est considérée comme le danger numéro un à

combattre. Le dialogue télé-jeunes appelle l'initiative individuelle ou collective, il forme un esprit créatif. Si l'on considère qu'environ 1 200 000 enfants âgés de 10 à 14 ans regardent la télévision on peut évaluer l'immense rôle pédagogique qu'elle joue. Cette responsabilité, la rédaction en est largement consciente, le souci qu'elle a de son jeune téléspectateur lui fait faire des prouesses que les bénéficiaires apprécient à leur juste valeur.

A la question de savoir si, d'après ses observations, l'insensibilité est répandue chez les jeunes, Maciej Zimiński répond catégoriquement:

— Absolument pas, au contraire, ils font montre d'une grande humanité — et comme il a le sens de l'humour, il ajoute — en tout cas tant qu'ils restent dans l'adolescence, après...”

La sagesse des nations nous dit que cet „après” n'est pas si mal quand un bon départ a été pris!

WANDA NOWAKOWSKA

NIEWIDZIALNA RĘKA Nr

wykonała dziś:

(Bilet jest ważny dopiero po wpisaniu wyżej, co wykonano)

NIEWIDZIALNA RĘKA

- zawsze gotowa jest nieść pomoc potrzebującym
- może robić wszystko, co jest pożyteczne
- zawsze i wszędzie działa niewidzialnie

Pod tytułem „Niewidzialna ręka” kryje się dialog z młodzieżą w wieku lat 10—14, prowadzony przez Telewizję Polską. „Niewidzialni” to dzieci, które anonimowo spełniają na swoim terenie różne dobre uczynki. Jest to głównie pomoc ofiarowana ludziom starszym, niedoświadczonym lub samotnym. Potrafią sprzątnąć przed domem, porządkować drwa na opał, pomóc przy pracach polowych na wsi. Jedynym śladem ich działalności — obok wykonanego zadania — jest pozostawiona kartka z numerem członka klubu niewidzialnych. Karty te odsyłane są do sztabu „Niewidzialnych”, który w swoich audycjach omawia je, operując tylko numerem, nigdy nazwiskiem. W tej chwili sztab dysponuje ponad 60 tys. zgłoszeń do klubu i tysiącami listów z podziękowaniami dla młodzieży.

„Niewidzialna ręka”, to jedna z akcji Naczelnej Redakcji Programów Dziecięcych i Młodzieżowych, mających na celu rozbudzenie wśród młodych widzów potrzeby samodzielnego działania. Dlatego też i w innych programach nawiązuje się dialog z młodym odbiorcą, proponując mu przeróżne formy działania. I tak do bardzo popularnej emisji pt. „Zwierzyniec” proponuje się akcje zbliżające młodzież do natury i pozwalające jej lepiej zrozumieć i pokochać przyrodę. W drugiej pozycji pt. „Galeria” — inspiruje dzieci do działalności artystycznej poprzez konkursy, wystawy itp.

Hasło Redakcji: Telewizja inspirująca, zwalczająca bierność i obojętność w stosunku do otaczającego nas świata realizowana jest z całą konsekwencją przez zespół redakcyjny, który stale wprowadza nowe formy nawiązywania dialogu.

W Roubaix godnie uczczono XXX-lecie PRL

Polonia w Roubaix godnie uczciła XXX-lecie Polski Ludowej, organizując z tej okazji „Tydzień Polski” w swoim mieście. Inicjatywa zaprezentowania dzisiejszej Polski mieszkańcom Roubaix, jednego z największych ośrodków przemysłowych i polonijnych zrodziła się w miejscowym Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu (ZUPRO), któremu od lat przewodniczy p. Jerzy Orlik-Pobłocki. Do inicjatywy tej i organizacji imprez przyłączyli się francuscy współtowarzysze walki z lat wojny, zrzeszeni w związku podoficerów francuskich oraz Komitet Departamentalny Stowarzyszenia „France-Pologne”. Honorowy patronat nad „Tygodniem Polskim” w Roubaix objął mer miasta p. senator Victor Provo oraz konsul generalny PRL w Lille p. Edmund Szott. Manifestacją rozpoczynającą „Tydzień Polski” w Roubaix stała się uroczystość złożenia wieńców u stóp pomnika Nieznanego Żołnierza. W ten sposób mieszkańcy miasta oddali hołd pamięci, tym wszystkim spośród 250-tysięcznej rzeszy żołnierzy i partyzantów polskich, którzy złożyli swoje życie w obronie wolności Francji podczas II wojny światowej. Ceremonia składania wieńców odbyła się w asyście delegacji ze sztabami niemal wszystkich miejscowych organizacji kombatanckich.

Po tej uroczystości senator-mer p. Victor Provo, w towarzystwie członków Rady Miasta, konsula generalnego PRL w Lille i licznych przedstawicieli życia kulturalnego, gospodarczego i politycznego Roubaix dokonał uroczystego otwarcia trzech wystaw polskich: wielkiej wystawy fotograficznej pt. „Oblicze i rozwój Polski”, wystawy plakatu polskiego oraz wystawy folkloru w Polsce. Wszystkie trzy wystawy spotkały się z dużym zainteresowaniem władz miasta Roubaix i jego mieszkańców.

Pan senator Victor Provo, podczas wydanego cocktailu z okazji inauguracji „Tygodnia Polskiego” z pełnym sentymentem mówił o historycznie ukształtowanych stosunkach przyjaźni polsko-francuskiej, o dawnym i obecnym wkładzie Polaków w rozwój cywilizacji światowej, o pracowitości w czasie pokoju i odważnej walce w czasie wojny miejscowej ludności polskiego pochodzenia, która dzięki temu zaskarbiła sobie szacunek i uznanie społeczeństwa francuskiego.

W nawiązaniu do wystąpienia pana senatora, konsul ge-

neralny PRL p. Edmund Szott ukazał drogę dziejową Polski Ludowej, która w ciągu swego trzydziestolecia wyrosła z ruin i zgłiszcz na kraj uprzemysłowiony, wysokiej kultury, będący dumą wszystkich Polaków i poważnym partnerem współpracy ze wszystkimi krajami świata. Zainteresowanie dorobkiem Polski Ludowej oraz liczne pytania na ten temat, które zadawali zwiedzający wystawę, znalazły wyczerpującą odpowiedź w czasie konferencji zorganizowanej pod patronatem Chambre de Commerce na temat „Miejsce Polski we współczesnym świecie.”

Dyskusję zagałę dr Tadeusz Stępień — docent Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie, odpowiedzi na pytania udzielał zarówno referent, jak i konsul H. Świątnicki. Dyskusja znacznie wykroczyła poza ramy tematu konferencji. Jej uczestnicy obok spraw związanych z rozwojem gospodarczym Polski, wymianą handlową, polityką zagraniczną wiele uwagi poświęcili rozwojowi życia wewnętrznego w Polsce. Podkreślano z uznaniem ogromne osiągnięcia Polski w dziedzinie oświaty, nauki i techniki, życia społecznego i kulturalnego narodu.

Finalnym etapem „Tygodnia Polskiego” w Roubaix była projekcja filmu „Hubal”. Przypomniał on licznym rzeszom kombatanów polskich i francuskich heroiczną walkę narodu polskiego o swą wolność w latach hitlerowskiej okupacji.

Nie zapomniano również o tych Polakach, którzy nie mogli wziąć udziału w uroczystościach. Konsul H. Świątnicki w towarzystwie pani Juli Andrzejewskiej, która od lat sprawuje opiekę nad starcami, chorymi Polakami, odwiedził ich w szpitalach i domach starców.

„Tydzień Polski” w Roubaix wzbogaciła znakomicie wystawa Polskiej Książki Naukowej i Technicznej, zorganizowana staraniem paryskiego Ośrodka Polskiej Akademii Nauk w nowo wzniesionym budynku Międzuczelnianej Biblioteki Szkół Wyższych w Lille, zlokalizowanej obok Roubaix. Zwiedzili ją liczni profesorowie i studenci uniwersytetów i szkół wyższych.

Za piękną imprezą polską w Roubaix należą się szczerze słowa uznania wszystkim jej organizatorom, w szczególności panu Jerzemu Orlikowi, który wniósł najwięcej pracy w jej przygotowanie.

P

ośrodku placu Clichy w siedemnastej dzielnicy Paryża wznosi się pomnik marszałka Moncey. Plac Clichy zajmuje przestrzeń, na której na początku zeszłego stulecia znajdowała się jedna z rogatek francuskiej stolicy, a posąg marszałka Moncey dlatego od lat już przeszło stu przyjmuje na tym placu codzienną defiladę paryżan, że w końcu marca 1814 r., a więc w momencie, kiedy cesarstwo napoleońskie waliło się pod ciosami złożonej z Rosji, Prus, Austrii, Szwecji i Wielkiej Brytanii szóstej koalicji antyfrancuskiej, marszałek Moncey próbował powstrzymać w tym miejscu nacierające na nadsekwanską metropolię wojsko cara Aleksandra I i króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III.

Pomnik marszałka Moncey wzniesiony został w r. 1869. Przez kilkadziesiąt lat członkowie kolonii polskiej w Paryżu składali pod nim kwiaty. Ostatnia taka uroczystość odbyła się przed pierwszą wojną światową, ściśle biorąc w 1912 r.

Bohater somosierski na Montmartre

Nie bez kozery ukwiecali paryscy Polacy ten pomnik. Wśród żołnierzy, którzy 30 marca 1814 r. usiłowali w krwawej, zaciętej bitwie odeprzeć atak nieprzyjaciela na rogatkę Clichy, znajdowali się liczni Polacy. Byli to krakusi, to znaczy żołnierze lekkiej jazdy polskiej sformowanej w Księstwie Warszawskim w 1813 r. Ich zasługi upamiętnił na jednym ze swych pierwszych dzieł promotor litografii we Francji, Charles-Philibert de Lasteyrie, który w r. 1816 otworzył pierwszy zakład litograficzny w Paryżu. Litografia jego przedstawia moment, w którym bateria obsługiwana przez studentów politechniki paryskiej, zagrożona parciem najeźdźców, ocalona została przez przeciwnatarcie oddziałów polskich, prowadzonych przez gen. Michała Sokolnickiego. Ci polscy obrońcy rogatki Clichy widnieją także na płaskorzeźbie wystroju cokołu pomnika marszałka Moncey.

W marcu 1814 r. Polacy walczyli ramię w ramię z Francuzami nie tylko na ro-

gacie Clichy. Bili się także na płaskowzgórzu La Vilette, gdzie ranny gen. Michał Ludwik Pac dowodził garstką polskich szwoleżerów gwardii cesarskiej i paryskich gwardzistów narodowych oraz na Montmartre, gdzie czynny był bohater spod Somosierry, sławny pułkownik Jan Leon Hipolit Kozietulski. Tu warto przytoczyć kilka zdań z głosnej opowieści Mariana Brandysa o dziejach polskich szwoleżerów z tytułowanej „Kozietulski i inni”. Opisując udział tytułowego bohatera swojej książki w dramacie paryskim z marca 1814 r. Marian Brandys powiada tam m. in., że Kozietulski „dowodzi taką samą garstką żołnierzy, jak podczas sławnej

Napoleon pod swoimi rozkazami około dwustu tysięcy. Około dwustu tysięcy żołnierzy i oficerów polskich wzięło udział w epopei napoleońskiej. Epopeja ta porwała Polaków w swój wir w momencie, kiedy „bóg wojny” nie był jeszcze cesarzem Napoleonem, tylko generałem Bonapartem i zaczynał dopiero zdobywać jako naczelny dowódca armii francuskiej we Włoszech złote ostrogi w zakresie sztuki wojennej. Wówczas to, w 1797 r., generał Jan Henryk Dąbrowski — który w piętnaście lat później, w r. 1812, ośnianać miał dramatyczną przeprawę resztek Wielkiej Armii przez Berezynę — utworzył na ziemi włoskiej Legiony Polskie i ob-

Archiwum polsko-francuskie

Pod sztandarami napoleońskimi

szarży, walczy z nie mniejszą niż wtedy brawurą, jego dzielność równie wiernie służy francuskim aliantom. Tylko że tym bojom nie przygląda się już najdostojniejszy obserwator i nie zmienia one już niczego w ogólnej sytuacji. Dlatego paryskie zasługi Kozietulskiego nie mogą liczyć na rozgłos somosierski i wkrótce utoną w niepamięci. Odda im sprawiedliwość jedynie generał Dautencourt (...). W relacji Dautencourta z bitwy paryskiej wiele razy pojawia się nazwisko dowódcy eklererów i zawsze z jakimś pięknym przymiotnikiem: „dzielny Kozietulski”... „waleczny Kozietulski”... „wspaniały Kozietulski”...

Dwieście tysięcy żołnierzy i oficerów

Takich dzielnych, walecznych, wspaniałych Polaków, jak bohater somosierski, miał

wieścił żołnierzom zaciągającym się pod legionowe sztandary, iż bić się będą za sprawę wspólną wszystkich narodów, za wolność pod walecznym Bonapartem.

Oddziały polskie spełniły — jak widzieliśmy przed chwilą — swój obowiązek braterstwa żołnierskiego do ostatka. Ale pomimo morza polskiej krwi przelanej we Włoszech, w Egipcie, na Santo Domingo (czyli Haiti), Hiszpanii, Rosji i na samym terytorium cesarstwa francuskiego (z owych dwustu tysięcy żołnierzy, którzy walczyli pod sztandarami napoleońskimi, zginęła przeszło połowa), „zemściciel i twórca Polaków” (tak nazwali Bonapartego w odezwie wydanej w r. 1806 w Poznaniu Jan Henryk Dąbrowski i Józef Wybicki) nie spełnił pokładanych w nim przez Polaków nadziei. Polska była dlań jedynie przedmiotem przetargów dyplomatycznych. „Poświęciłem Polskę dla swoich interesów — wyznał na wyspie św. Heleny. — A mogłem stworzyć Polskę wielką i niepodległą. Taka Polska byłaby kluczem pokoju europejskiego”.

Losy Polski sprzegły się z losami Francji

Postać i dzieło Napoleona doczekały się różnych ocen. Obok legendy gloryfikującej małego kaprala funkcjonuje antylegenda, która ochrzciła Napoleona mianem „potwora korsykańskiego”. Mickiewicz uważał, że wielki Cesarz pomógł narodom zbliżyć się do słowa ewangelii, a współczesny francuski historyk i esylista Henri Guillemin twierdzi, że zwycięzca spod Austerlitz przemienił Francję w pijawkę. Prawda, jak to niekiedy bywa, leży zapewne pośrodku. W każdym razie jedno nie ulega wątpliwości: a to mianowicie, że za sprawą Bonapartego losy narodu polskiego sprzegły się ściśle z losami Francji i że w epoce napoleońskiej scementowała się wspólnie przelaną krwią przyjaźń polsko-francuska.

Tę ostatnią uwagę zilustrujemy dwoma zeszlowiecznymi świadectwami.

W zapiskach jednego z polskich uczestników epopei napoleońskiej, generała Mrozińskiego, znajdujemy następujący ustęp: „Polak we Francji widział się mniej obcym niż sam się spodziewał. Kiedy mieszkańcy Blois wyszli naprzeciw pułku polskiego, oznajmiając mu, że w ich murach mieszkała i zakończyła życie królowa polska, małżonka Jana III, że w ich okolicach przebywał Stanisław Leszczyński, kiedy marszałek Kellerman, w czasie konfederacji barskiej obrońca Krakowa, opowiadał młodym wojownikom czyny ich ojców i okazując gościnność dla nich, żołnierza u stołu swojego mieć pragnął, nie miał wówczas żołnierz polski, że napotykał miejsca ojczy-
ste”.

Zaś w dziewiętnastowiecznej powieści francuskiej pt. „Dzieje poborowego z 1813 r.”, która wyszła spod pióra znakomitego obeznanego z okresem wojen napoleońskich Emila Erckmanna (1820—1899) i Aleksandra Chatriana (1826—1890), bohater tego utworu, Józef Bertha, tak oto mówi o Polakach: „(...) najmężniejsi żołnierze, jakich kiedykolwiek w życiu widziałem, i, że odpowiednie dam rzeczy słowo, nasi przyjaciele i bracia.

Oni nie zmienili frontu, kiedy pojawiło się niebezpieczeństwo, ofiarowali nam wszystko, aż do ostatniej kropli swojej krwi...”

Odnotujmy jeszcze na zakończenie, że generał napoleoński Philippe-Paul de Segur wyraził się o Polakach w swojej „Historii Napoleona i Wielkiej Armii w r. 1812”, iż są oni narodem bohaterów.

(S. K.)

STOLICZKU NAKRYJ SIĘ...

Krupnik jarzynowy

25 dkg włoszczyzny, podróbki z drobiu albo kawałek cielęciny z kością, 10 dkg kaszy perłowej, 2 grzybki suszone, 2 łyżki masła, 2 ziemniaki, sól do smaku, koperek i zielona pietruszka.

Ugotować mięso z włoszczyzną i grzybkami. Wyjąć włoszczyznę, grzybki i mięso, i pokroić w paseczki. Na pozostałym wywarze ugotować kaszę i ziemniaki (pokrojone w kostkę). Wszystko razem wymieszać, dodać masło, pietruszkę i koperek. Krupnik można przyprawić surowym żółtkiem lub śmietaną.

Zupa perłowa z grzybkami

1 szklankę kaszy perłowej, bardzo drobnej, zalać wodą, dodać łyżkę masła, ugotować na miękko. Po ugotowaniu dodać jeszcze łyżeczkę świeżego masła i ubijać na pianę, wlewając stopniowo — po łyżce — pół szklanki śmietany. Osobno ugotować smak z jarzyn i kilku suszonych grzybów. Gdy grzyby będą miękkie — wyjąć je, drobnutko posiekać. Następnie wszystko razem wymieszać — tzn. kaszę, smak z jarzyn i grzybki, i podgrzać, ale tak, by się zupa ponownie nie zagotowała.

KONFRATERIA NA »STEFANIE BATORYM«

Na „Stefanie Batorym” powstał 4-osobowy oddział arcyekskluzywnego stowarzyszenia — „Confrérie de la chaîne des rôtisseurs”, czyli „Bractwa Smakoszy”, wywodzącego swój początek z XIII wieku. Członkiem tej konfraterii nie zostaje się przez akces czy wykupienie karty klubowej, ale wyłącznie przez mianowanie, na który to zaszczyt trzeba jednak sobie solidnie zasłużyć.

Kuchnia polskiego transatlantyku już słynie, a sława ta jest dawniejsza niż sam statek („Stefan Batory” dziedzi czy i kontynuuje tradycję swego poprzednika), jednakże ucztą gastronomiczną, jaka odbyła się w czasie jednego z tegorocznych postojów w Montrealu, przeszła ponoć wszystko, o czym dotąd mó-

Żur po chłopsku

Składniki: 20 dkg mąki razowej, główka czosnku, włoszczyzna, cebula, 1/4 kg boczek wędzonego, sól, majeranek.

Do kamiennego garnka wsypać mąkę, włożyć czosnek, zalać litrem przegotowanej wody. Garnek starannie przykryć i odstawić na 4—5 dni, aż przefermentuje. Boczek pokroić w kostkę, cebulę w plasterki i zarumienić na patelni. Ugotować mocny wywar z włoszczyzny, wlać żur, posolić, włożyć podsmażony boczek z cebulą, posypać majerankiem. Podawać z ziemniakami okraszonymi tłuszczem i podsmażoną cebulą.

Barszcz czerwony

Pół kg buraków, pół litra kwasu burakowego, 25 dkg włoszczyzny (bez kapusty), 10 dkg wędzonej kiełbasy, 1 suszony grzybek, 1 cebula, 1 łyżka miodu, sól, cukier.

Obrać buraki, pokroić w plastry, dodać włoszczyznę, cebulę, grzybek, zalać wodą i zagotować. Potem włożyć pokrojoną na kawałki wędzoną kiełbasę i gotować tak długo, aż włoszczyzna będzie zupełnie miękka. Po ugotowaniu barszcz odcedzić, wlać kwas burakowy, ponownie zagotować. Przyprawić do smaku solą i cukrem. Pod koniec włożyć małą łyżeczkę miodu. Najlepiej podawać barszcz czysty. Można też — z dużą fasolą (tzw. Jaśkiem), i jajami na twardo, z uszkami, pasztecikami, paluszkami kruchymi itp.

wiło się i słyszało. W salo-
nach transatlantyku zasiadło 16 dżentelmenów o podnie-
bieniach niezrównanie deli-
katnych, wykształconych na
najwykwintniejszych potra-
wach i trunkach światowych
kuchni i piwnic. Byli to dy-
rektorzy największych kana-
dyjskich hoteli „Hiltona”.

Gościom zaserwowano ko-
lację złożoną z kilkudziesię-
ciu potraw, których nazwy
tu pominiemy, bo i po co
drażnić tych, „co na ładzie”.
Zachwyceni dyrektorzy zre-
wanżowali się podobną uro-
czystością, podczas której na-
stąpiło przyjęcie głównych
twórców gastronomicznej sła-
wy „Stefana Batorego” (in-
tendentą, szefa kuchni, star-
szego ochmistra i stewarda)
w poczet członków Bractwa
Smakoszy. Nadanie tytułów
mistrzów stołu (maitre de ta-
ble) odbyło się w oprawie
średniowiecznej ceremonii pa-
sowania na rycerza. Szeroka
szarfa, ozdobiona złotym łań-
cuchem oraz medal rozmia-
rów spodka — oto insygnia
konfraterskiej godności, w
które przybrano nowych
braci.

Gimnastyka pięknej linii

LEKCJA 2

Ćwiczenie 1

W postawie stojącej przenieś ramiona w bok. Pamiętaj, by ruchy twoje były płynne. Jednocześnie ugnij nogi w kolanach. Wykonaj krążenie ramion w dół, najpierw prawą, potem lewą ręką, przenosząc je w górę i w bok, wspinając się jednocześnie na palce.

Ćwiczenie 2

Stań z rękami wzdłuż tułowia. Zrób energiczny wymach ramion w przód z jednoczesnym krokiem i skłonem tułowia do przodu. Przenieś ramiona za siebie. Wróć do poprzedniej pozycji. Unieś ręce do przodu, wykonaj półobrót w prawo przenosząc ramiona w bok, dołączając jednocześnie nogę do prawej. To samo ćwiczy w półobrotach dalej.

Ćwiczenie 3

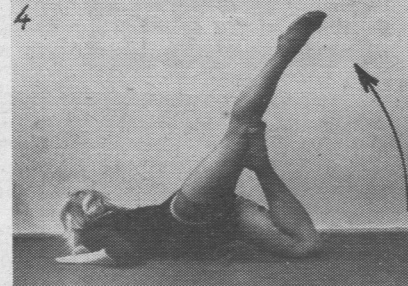
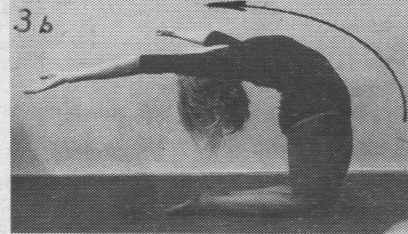
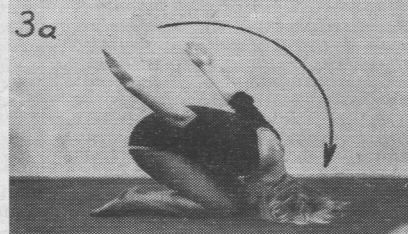
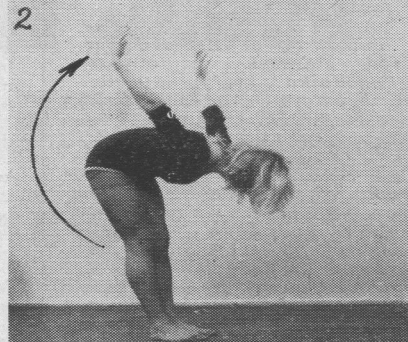
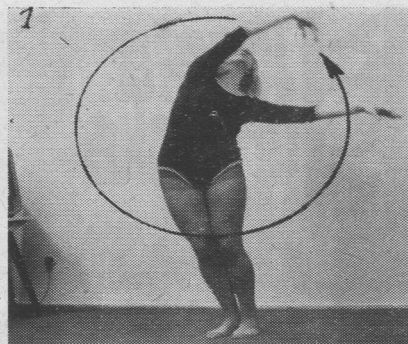
Usiądź na piętach. Ułóż ramiona wzdłuż tułowia. Wyprostuj tułów unosząc ramiona przodem w górę, starając się sięgnąć rękami jak najdalej do tyłu. 3b znowu wykonaj przysiad na piętach i ponownie odchyl się, jak najdalej do tyłu.

Ćwiczenie 4

Leżąc na brzuchu, ręce ugięte w łokciach na wysokości barków, unieś jak najwyżej nogę prawą. Podpieraj ją równocześnie lewą nogą na wysokości kolana prawej nogi. Ćwiczenie powtarzaj z lewą nogą wyprostowaną podpartą prawą nogą.

Ćwiczenie 5

Położ się na plecach i wykonaj „kolebkę”, wyciągając przed siebie jak najdalej wyprostowane ręce i nogi w równoległym układzie do siebie. Linia pleców powinna być półokrągłą. Ćwiczenie powtarzaj z pozycji leżącej.



LISY Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Tuszę, że ci wszyscy spośród starszych czytelników „Tygodnika”, którzy odwiedzi- li w ostatnich latach Polskę, dostrzegli, że w wyniku wielkiego przemieszania różności, jakie przyniosła naszemu krajowi rodzinnemu druga wojna światowa i zmiana granic państwowych, a także na skutek odmiany porządku społecznego i masowych wędrówek związanych z uprzedmiotowieniem i powiększeniem się roli miast — dawne różnice dzielnicowe naszej ojczyzny w znacznym stopniu już się zatarty. Ale spodziewam się również, że zgodzicie się wszyscy, iż byłoby przesadą mówić, iż zniknęły one całkowicie. Co więcej, są- dzę — i mam nadzieję, że w tym punkcie też podzielicie moje mniemanie — iż pełny zanik tych odrębności nie byłoby korzystny dla życia ogólnonarodowego. Inne państwa — podobnie jak Polska jednona- rodowe — na przykład Francja albo znane mi z opowiadań kilku wakacyjnych obywateli Włochy — nie starają się likwidować różnic regionalnych, przeciwnie: od-

rębne, wyjątkowe właściwości poszczególnych dzielnic są w odczynie frytek i odczynie makaronu pieczeniowiec pie- legnowane. To, że Wielkopola- nie są nieco inni od miesz- kańców Mazowsza, a Ślązacy nie we wszystkim tacy sami jak Małopolanie — to niko- mu i niczemu nie przeska- dza, a czyni stary nasz Kraj ciekawszym. Różnice dzielnicowe, wyrażające się m. in. w pewnych cechach charak- teru, temperamentu i sposobu myślenia, ukształtowały się nie tylko w okresie zaborów. Korzenie tych różnic są o wiele dawniejsze. Pracowały na nie całe stulecia. Dlatego wy- daje mi się, że patriotyzm lo- kalny, że przywiązanie do od- miennego nieco akcentowania mowy ojczystej i podtrzymywanie tradycji regionalnych — wszystko to powinno budzić szacunek i sympatię. A wydaje mi się tak dlatego, że moim — i nie tylko moim zresztą — zdaniem patriotyzm lokalny stanowi niezbędny często grunt dla patriotyzmu ogólnonarodowego.

Ponieważ słów powyższych wysłuchiście uważnie i ki- waliście potakując głowami, więc pochlebiam sobie, że dalsza część niniejszego ut- worku nie podziela na na- szych emigranckich Małopol- an, Ślązaków czy Podhalań jak czerwona płachta na by- ka, lecz przeciwnie, sprawi, iż nakłaniać będą swoich potomków do bliższego zapozna- nia się z Wielkopolską i że sami też zechcą w trakcie swojego najbliższego pobytu w Polsce wejść z Wielkopol- ską w komituję.

Bo jak już z pewnością od- gadniście w dalszej części dzisiejszego felietonu zamierzam przenieść się myślą do Wiel- kopolski, ściśle mówiąc do Poznania.

Nie bez kozery zawisam o- czyma duszy na fasadzie pięk- nego starodawnego ratusza, zdobitego Stary Rynek w Poznaniu. Nie bez powodu wodzę oczyma wyobraźni po słynnym poznańskim hotelu „Bazar”, który w czasach, kie- dy Wielkopolska znosiła jarz- mo prusactwa, stał się kuź- nią propagandy patriotycznej. Nie bez przyczyny staje mi w myślach gmach Muze- um Wielkopolskiego w Po- znaniu, gdzie generalny se- kretarz Związku Bractw Kur- kowych we Francji, pan Wil- told Nowak z Billy-Montigny, złożył w swoim czasie garść wychodzących pamiątek. W najbliższą niedzielę, to zna- czy 23 lutego, minie okrągłe trzydzieści lat od chwili, kie- dy wojska radzieckie wspo- magane przez ochotnicze gru- py poznaniaków wyzwoliły gród nad Wartą. Dlatego ser- ce wyrwa mi się do Pozna- nia i ziemi, której jest on stolicą. Przecież, jak wam wiadomo, podobnie jak wspo- mniany wyżej pan Nowak i setki innych wychodźców, je- stem stamtąd rodem. Dlate- go opłatom Poznania i jego wło- ści wioniejacą girlandą ser- decznych słów i myśli. Dlate- go chciałbym Was namówić na wyobrażeniową przejażdż- kę po Poznańskiem. Rozu- micie?

Powie ktoś może, że prze- cież redakcja „Tygodnika” zafundowała nam już taką wycieczkę po ziemi wielko- polskiej w ramach świetnego cyklu reportaży drukowanych pod ogólną nazwą „ABC Pol- ski”. Prawda. Zgadza się. Od- byliśmy już taką wycieczkę. Ale to było kilka ładnych miesięcy temu, więc z pew- nością wrażenia, jakich nam ta wyprawa dostarczyła, czę- ściowo nam już wywietrzały i warto by je było odświeżyć.

Poza tym nie zdążyliśmy wte- dy zatrzymać spojrzenia na wielu ciekawych zjawiskach. Więc nie od rzeczy będzie u- zupełnić zeszłoroczną wycie- czkę nowym wypadem w Poznańskie. Po to, aby się przekonać, że obecnie Poznań zaczyna przyciągać ludzi nau- ki, kultury, sztuki i staje się ośrodkiem promieniują- cym, oddziałującym na wo- jewództwa sąsiednie. Po to, aby zobaczyć raz jeszcze jak w Koninie olbrzymie kopar- ki kroczące, porównywane przez pisarzy do przedpota- powych dinozaurów, zara- biają na rozwoj tej stolicy węgla brunatnego, która z dwunastotysięcznego maleń- stwa rozrosła się w pięćdzie- sięcioletnie, nowoczesne miasto. Po to, aby nacieszyć oczy widokiemi powiatu wrze- sińskiego, o którym w lecie ubiegłego roku jeden z war- szawskich tygodników na- pisał, że gdyby wszystkie pol- skie powiaty przypominały Wrześnię, Polska znajdowałaby się już w tej chwili wśród najbardziej rozwiniętych kra- jów naszego kontynentu.

Ufam, że tym króciutkim wypadem w Poznańskie nie naraziłem się emigrantom biorącym swój rodowód z in- nych dzielnic starego naszego Kraju. Wszak ziemia wielko- polska była kolebką państwo- wości polskiej i polskiego ję- zyka literackiego, więc sy- nowskie uczucie żywić winni dla niej nie tylko rodowici poznaniacy, ale również i wszyscy inni Polacy. Słowac- ki nie pochodził z Poznań- skiego, tylko z Wołynia, a przecież ułożył wiersz pod ty- tułem „Vivat Poznańczanie!” Weźcie to pod rozwagę.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JOZEF GRZYBEK

Rady od serca

SZANOWNNA PANI ANNO!

Mój wypadek nie jest je- dyny. Narzeczony dowiedział- szy się, że jestem w ciąży, oświadczył, że powinien us- nąć ciążę. Gdy stanowczo odmówiłam, stwierdził, że jeśli postanowiłam mieć dziecko, nie ma powodu, by ten fakt ukrywać. I choć je- stem dopiero w trzecim mie- siącu, wiele osób wie o mo- im stanie. Skąd się wzięło u człowieka inteligentnego i powszechnie lubianego tyle tupetu? Szczyci się przed zna- jomymi, że to będzie jego dziecko, że będzie na nie łoż- ył, ale nigdy się ze mną nie ożeni. Po czterech latach zna-

jomości czuję dla niego tylko pogardę. Co robić? Urodzić to dziecko, bardzo go zresztą pragnę, to znaczy pozostać do końca życia samotną, miesz- kając w niewielkiej miejsc- wości, w której moja histo- ria dla nikogo nie będzie ta- jemnicą. Trzyma mnie tu do- bra praca i mieszkanie u sta- rych rodziców. Czekam na radę. MARIE

DROGA PANI!

Skoro tak się stało, skoro zdecydowała się Pani mieć to dziecko, co Panią obchodzą ludzie, którzy i tak wszystko wiedzą lub będą wiedzieli za kilka miesięcy. Ma Pani na szczęście rodziców i nie naj- gorsze warunki. Matka na pewno chętnie pomoże we wszystkim. Ile kobiet samot- nych z dzieckiem wychodzi za mąż i znajduje szczęście. Jestem przekonana, że i Pa- nią to spotka. Zresztą kobiety zdobywszy niezależność i rów- nouprawnienie, mają prawo świadomego wyboru macie- rzystwa bez męża. We mnie ośobiście budzi to szacunek

i podziw. I ręczę Pani, że co- raz więcej ludzi tak do tego podchodzi. A co do zachowa- nia się tego pana, który był Pani narzeczonym, nie chcę się w ogóle wypowiadać. Brak mi słów na określenie jego postępowania. Dobrze się stało, że nigdy nie będzie Pani jego żoną. ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Po trzech latach małżeń- stwa dowiedziałam się, że ni- gdy nie będę mogła mieć dziecka. Jestem domatorką, kocham rodzinę i dom. Wy- chowałam się wśród pięcior- ga rodzeństwa. Wszyscy — matka, ojciec, bracia i siostry bardzo kochaliśmy się i w dalszym ciągu utrzymujemy serdeczne więzy. Wysłałam za mąż, by mieć dzieci. I teraz ta straszna wiadomość! Jestem u kresu rozpacz. Mąż mnie pociesza jak umie, ale to nic nie pomaga. Świadomość, że jestem niezdolna do wydania na świat dziecka, załamała mnie doszczętnie. Nie wiem, czy mnie Pani zrozumie, nie

wiem, czy sama jest Pani matką. Ale proszę mi wie- rzyć, ta świadomość mnie do- bija. I jaka może być Pani rada? BEZPŁODNA

KOCHANA, DROGA PANI!

Jestem matką, rozumiem Pani ból. Istotnie, to wielkie nieszczeście. Czy uczyniła Pa- ni wszystko, by się upewnić, że diagnoza lekarska jest słuszna i nieodwracalna? Czy nic nie można uczynić, by wyleczyć bezpłodność? Jeśli sprawa jest ostatecznie prze- sądzona, uważam, że powin- na Pani adoptować dziecko. Oczywiście maleńkie, jakies niemowlę. Niech mi Pani wier- zy, znam wiele małżeństw, które uważają takie dzieci za swoje i kochają najgłębszą rodzicielską miłością. Powie Pani — to nie to samo. Na pewno. Ale jest to jedyne mądre wyjście z sytuacji. Tym bardziej, że Pani stan psychiczny domaga się takie- go rozwiązania sprawy. Zo- bacz Pani, jak mocno można pokochać takie maleństwo. ANNA

Mój mąż nie płaci mi pensji alimentacyjnej przyznanej na skutek rozwodu przez sąd. Jak należy postąpić, ażeby go zmusić do płacenia?

Ustawa z 2 stycznia 1973, która weszła w życie 1.4.1973, pozwala na płacenie bezpośrednio pensji alimentacyjnej przez osoby trzecie, to znaczy przez pracodawcę, lub instytucję, w której dłużnik alimentacyjny pracuje. Ustawa działa na korzyść kobiet rozwiedzionych lub w trakcie rozwodu, celem uzyskania zapłaty pensji alimentacyjnej należnej im osobiście, jak również na korzyść matek rozwiedzionych lub w trakcie rozwodu celem uzyskania pensji alimentacyjnej przyznanej ich dzieciom. Tę samą procedurę stosuje się do odebrania sum należnych na utrzymanie domu (charges du ménage). Powyższa procedura jest skierowana przeciw dłużnikowi alimentacyjnemu, wówczas, kiedy w określonym przez wyrok sądowy terminie, wyżej wymieniony nie wywiązał się z nałożonego na nim przez wyrok zobowiązania.

W tym celu należy się zwrócić do komornika sądowego, który dokona notyfikacji wyroku osobie trzeciej bezpośrednio listem poleconym z potwierdzeniem odbioru. Komornik ma prawo zwrócenia się do administracji lub instytucji publicznych o udzielenie mu adresu dłużnika, jeżeli jego adres nie jest znany. Należy dodać, że jeżeli dłużnik pensji alimentacyjnej nie płaci ponad dwa miesiące, popełnia przestępstwo opuszczenia rodziny (abandon de famille). Na skutek skargi złożonej do prokuratora Republiki, przestępstwo powyższe jest sankcjonowane karą więzienia od 3 miesięcy do 1 roku i grzywną od 300 do 6.000 fr. Niektóre sądy stosują w tej mierze karę więzienia z zawieszeniem dla umożliwienia podsądnemu wykonania wyroku dobrowolnie. Koszty komornika i procedury ponosi dłużnik pensji alimentacyjnej.

**»KUJAWIAK«
ZAPRASZA**

Istniejące w Harnes od 1966 r. polskie stowarzyszenie folklorystyczne „Kujawiak” zaprasza gorąco młodzież polską do udziału w pracach stowarzyszenia oraz ćwiczeniach artystycznych, które odbywają się regularnie co niedzielę o godz. 10.00 w sali Ecole Barbusse oraz na stadionie Gouillard. Zgłoszenia przyjmuje p. Marzyńska — 4, Chemin de Vermelles.

DWIE Ścieżki CZASU

STANISŁAWA FLESZAROWA—MUSKAT

32 — A ten, co tu przesiaduje wieczorami, wino już całe wypił. Co dnia wznosi toast za zwycięstwo we Francji.

— Wciąż tu przychodzi?

— Dnia nie opuści. A samochód przed domem stoi. I ludzie to widzą...

— Ojciec nie może go stąd jakoś wykurzyć?

— Od kiedy ona tam jest — Leosia wzniosła oczy ku górze — stał się dla niego taki uprzejmy, jakby brata witał. Mówi, że to zabezpiecza jej życie. Że ten samochód przed domem to jak warta.

— Chyba ma rację. Nikt tu nie wejdzie, dopóki on tu jest.

— Ale jak z tym żyć? — zawołała Leosia. — Jak z tym żyć?

Trzymała wciąż Leosię przy sobie, nie mogąc się od niej oderwać, jakby była w tej chwili całym tym domem, wszystkim, z czym znowu musiała się rozstać, a nie przeczuwała, że będzie to takie trudne. Poszukiwała panicznie słów naiwnie kłamliwego pocieszenia, ale Leosia ją ubiegła: — Pięć lat — wykrztusiła wśród płaczu. — Pan doktor mówi, że co najmniej pięć lat.

— Ale że co? — zapytała zdumiona.

— Wojna! — Że nie skończy się wcześniej. Tak pan doktor wczoraj powiedział.

— Dlaczego tak przypuszcza? Skąd mu takie myśli przychodzą do głowy?

— Nie wiem. Pan doktor teraz w ogóle mało mówi. Tylko od czasu do czasu takie coś... Pięć lat...

Odsunęła Leosię od siebie, jeszcze raz rozglądnęła się po kuchni, po ścianach, po sprzętach, po garnkach na płycie. — Do widzenia! I niech Leosia dba o niego.

Leosia dopiero teraz uderzyła w wielki płacz, zapominając o przymilknięciu, do którego już nawykła. Lamentując wyszła za nią na próg, aż ją musiała na powrót wcisnąć do sieni.

— Nie chce chyba Leosia, żeby cała ulica się zbiegła. Wolalabym, żeby mnie nikt nie widział. Ojciec mógłby się dowiedzieć...

Zamknęła drzwi przed skrzywioną płaczem twarzą Leosi, odwróciła się i po raz drugi objęła spojrzaniem ogród. Wyobraziła go sobie wiosną, kiedy zawsze był białym obłokiem, otaczającym dom, ale nie mógł się unieść jak biała chmura i zabrać go ze sobą.

Przyczajona za węglem szpitalnego ogrodu, doczekała się chwili przedwieczornej, kiedy ojciec ukazał się w drzwiach, zszedł po schodach, przemierzył wyłożony kamien-

nymi płytami chodnik, minął bramę... — miała uczucie, że zrobiło się w niej jakoś cicho i zupełnie pusto, nie zauważyła nawet, czy ojciec się zmienił, nie odczekała, żeby się oddalił, żeby zniknął jej z oczu... Mogła była jeszcze na niego patrzeć, ale odwróciła się i wciąż z tą samą ciszą i pustką w sobie odeszła w stronę dworca.

Znów były jakieś perony, przesiadki, czekanie w tłumie ludzi coraz dziwniej ubranych, coraz dziwniej milczących, i gdy dotarła do Kraśnika, było już następne rano i dzień tak samo piękny pod bezchmurnym niebem. Wyszła na drogę w nadziei, że spotka jakąś furmankę, którą dostanie się do Lichnowca. Nie czuła nawet zmęczenia, zupełnie otepiała, drętwą jak drewno, jak sucha, obumarła gałąź.

Ludzi o tej porze dnia było na drodze niewiele, obsadzona niskimi czereśniami, prześwietlona słońcem, biegła prosto między równą płaszczyzną pól, jak promień rzucony w ich płaską zieloność. Daleko, tam gdzie dwa jej brzegi zbiegały się w jeden punkt, ukazało się coś ruchliwego, coś zbliżającego się z każdą chwilą, ale szybkość, z jaką rosło, od razu zaprzeczyła nadziei — nie mogła to być furmanka.

Przystanęła i czekała. Obłok kurzu toczył się środkiem drogi, jak szara kula, popędzana przez wiatr. Ale słyszała się już warkot; dźwięk motoru był zawsze ostrzeżeniem, więc przysunęła się do niegrubego pnia czereśni w śmiesznej nadziei, że może ją osłonić. Tuman pyłu nad drogą rósł, przybliżał się, wyraźniał warkot — środkiem drogi jechał motocykl, potężna maszyna wojskowa, a na nim młody żołnierz, czy żandarm, nie zdołała tego rozpoznać. Miał długi płaszcz połowy, rozwiany na dole wiatrem, jak dziwne, zielone skrzydła, przydane nogom, tylko jedną ręką trzymając kierownicę, drugą wyrzucił w górę i dostrzegłszy ją z pniami drzewa, zawołał: — Paris ist genommen! Paris ist heute genommen!

Zobaczyła w mgnienu mijania z bliska jego twarz, twarz obłąkaną, radością i triumfem.

Minął ją, obłok kurzu przesunął się wraz z nim, zasłonił go szarą, ruchliwą ścianą i tylko usłyszała, jak jeszcze raz, mijając następnych ludzi, wołał na całą drogę, na całą szerokość ciągnących się aż po lasy na horyzoncie pól: — Paris ist genommen! Paris ist heute genommen!

Dalszy ciąg na stronie 26

Odwróciła się, oparła czoło o pień czereśni. Wstrzymywany od długich godzin płacz rzucił się jej do gardła. Pięć lat..., przypominały jej się słowa Leosi. Pięć lat... długi, upiorny czas, a jednak już wtedy zdołała pojąć, że oznaczał coś, co musi minąć. I że jednak była to pociecha.

Czekają w samochodzie przed zakładem pogrzebowym, w którym odnaleziony wreszcie Kacperski, podtrzymując zapłakaną żonę, wybiera trumnę dla teściowej. Widać go przez szybę oszklonych drzwi, jak przygląda się wiekom podłużnych pudeł, wspartych o ścianę lokalu, pudełek różnej wielkości, różnego koloru i gatunku, a także zapewne i w różnej cenie.

— Słuchaj — mówi Renato do Agnieszki — jak długo to może potrwać?

— Nie wiem. Nie znam się na tym. Nigdy nie byłam w podobnej sytuacji. — Agnieszka nie jest przesadna, ale jednak ogarnia ją niemile uczucie po tych słowach. Nigdy jakoś nie myślała, że ktoś z jej bliskich... odwraca głowę od trumien, od ich solidnego wyglądu, srebrnych okuć, białych koronek, na których — w zależności od stanu finansowego kupujących — ma spocząć głowa szanownego zmarłego. — Czy musimy tu stać? Nawet jeśli odjedziemy kawalek, będziemy widzieli, jak będzie wychodził.

Renato posłusznie rusza sprzed przybytku ostatniej usługi i zatrzymuje wóz o kilkadziesiąt metrów dalej. Widzą teraz ludzi nastawionych na innego rodzaju zakupy, u rzeźnika i w sklepie spożywczym ruch duży, kobiety ukazują się w drzwiach objuczone ciężkimi siatkami, w ich oczach maluje się myśl o obiedzie, a nie o wieczności.

— A ja to lubię — mówi Renato, wyciągnąwszy ramię wzdłuż oparcia za plecami Agnieszki; jest to nie tylko wygodna poza, ale także i objęcie, sposobność do zbliżeń i pochyłeń; nadzieja na zamknięcie ramienia w uścisku. — Ja to lubię... Od razu widzę w tym obrazek, który chciałbym uchwycić kamerą. W takich chwilach ludzie stają się aktorami obyczajów, mogą ofiarować rolom jednak tylko swoją indywidualność, ale nie mogą ich zmienić. Cierpienie i rozstanie — to każdy człowiek musi w swoim życiu zagrać.

— Nie chcę, żebyś tak mówił.

— Kiedy to prawda. A potem przychodzi ostateczna zmiana w obsadzie... Już się nie żegna, lecz jest się żegnany.

— Nie chcę, żebyś tak mówił! Nie opowiedziałeś mi jeszcze do końca swego filmu.

— Och, nie chciałem tego robić tutaj. Muszę mieć odpowiedni nastrój.

— Prawdziwi artyści obywają się bez nastrojów.

— Widocznie nie jestem z tych prawdziwych.

— Czego ci jeszcze potrzeba? Masz swoje miasteczko w cieniu kolegiaty, w mniejszym lub większym, tutaj te cienie trochę się teraz skręciły, ale to chyba nie najważniejsze, od razu wyrastają inne i ludzie czują się w nich tak samo...

— O czym ty mówisz?

— Usiłuję wprowadzić cię w nastrój, ale równocześnie, i to już jest silniejsze ode mnie, dokończonowuje mi się do twojego

włoskiego filmu jakaś polska dygresja. Mówiłeś przecież, że potrzebne ci będą polskie plenery.

— Tak, ale to potem. Na razie mój bohater jest wciąż jeszcze we włoskim miasteczku, do którego odwiózł, któremu zwrócił swoją dziewczynę, bo ona jest już trochę jego, choć on się na to nie godzi.

— Skomplikowane. Ale, widzisz, miasteczko jak miasteczko. Ludzie, mówiący innym językiem, może także nieco inaczej ubrani, w gruncie rzeczy są tacy sami. Kupują, gotują, jedzą. Przygotowują się tu do pogrzebu, a tam do wesela. Zwykłe życia. Biologia, ozdobiona od czasu do czasu miłością, ożywiona nienawiścią...

— Nie krzywdzisz ich przypadkiem?

— Och, ludzie wyrządzają sobie nawzajem tyle krzywd, że z lekkim sercem dorzucam do nich i tę moją, chyba nie największą. Powiedziałeś więc, że zwrócił ją temu miasteczku.

— Tak. Czy mógł zrobić coś innego?

— Ale rozejrzyj się po tej ulicy, po takiej samej, jak w tamtym mieście. Inne napisy na szyldach, i może trochę inny piekąc chleba... I tylko już to byłoby dla niej? Zakupy, gotowanie, rodzenie, śmierć... A ona była na koncercie w Rzymie, mieszkała w najelegantszym hotelu, przyglądali jej się wszyscy, kiedy jadła z nim śniadanie, bo jej zdjęcie obok jego znalazło się w całej porannej prasie...

— Już mi raz powiedziałaś, że to nie-ludzkie.

— Ależ tak! On nie może tego zrobić. Nie powinien!

— A jednak robi. Ten chłopak, który na nią czekał, kocha ją i to się liczy. A poza tym... on już raz zrobił coś takiego, zostawił jakąś dziewczynę takim właśnie małym sprawom.

— Ma więc praktykę.

— Nie tak brutalnie. Ma przede wszystkim wspomnienia. Nie tylko tobie skojarzyło się włoskie miasteczko w cieniu kolegiaty z podobnym gdzieś daleko na mapie i w pamięci...

— Sam zaprogramowałaś takie skojarzenie, a nie chciałaś poddać się mojemu.

— Z przekory. Upierałaś się przy tym, jakbyś znała scenariusz.

— Posuwałam się naturalnym tokiem myślenia. Proszę bardzo: masz gotowe plenery, rozejrzyj się tylko dobrze.

— Znalazłem coś ciekawszego.

— Ale chyba powinno być nieciekawie?

— Tak, powinna to być jednak nieciekawość rażąca, przejęskrawiona, nadmierna, nie wiem, czy to rozumiesz...?

— Rozumiem! — ucina Agnieszka z groźnym naciskiem. — W jakiejś nieciekawości ponad miarę i wytrzymałość zostawił swoją dziewczynę.

— O właśnie! Dziesiątka.

— Wolałabym nie trafić tak celnie. To smutne. Dlaczego takie smutne?

— Poczekaj. Nie pisz scenariusza do końca. On już jest napisany. Widzimy tę dziewczynę, razem z nim. Start mieli taki sam, uczyli się w tej samej szkole, potem w tym samym konserwatorium. Grali na tym samym instrumencie, nawet w klasie u jednego profesora.

(c. d. n.)

POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

Wychodzący w północnej Francji dziennik „La Voix du Nord” zorganizował niedawno wespół z Muzeum Sztuk Pięknych w Lille konkurs rysunków dziecięcych, do którego stanęło dwa tysiące pięćset chłopców i dziewcząt w wieku od pięciu do czternastu lat. Jury konkursowe, w którym prócz przedstawicieli „La Voix du Nord” zasiadali plastycy, nauczycielka rysunku oraz pani Dominique Szynusiak — reprezentantka Muzeum Sztuk Pięknych w Lille i Polonii francuskiej w jednej osobie — stwierdziło, że największą pomysłowością i oryginalnością odznaczają się prace dzieci w wieku od pięciu do siedmiu lat, i przyznało siedemdziesiąt nagród. Dwie z tych nagród dostały się małym członkiniom naszej polonijnej społeczności — Danucie Sygule z Tourcoing i Walerii Napierkowskiej z Marçq-en-Baroeul.

I wśród francuskich duszpasterzy spotkać można potomków emigrantów. Niedawno jeden z tych francuskich kapłanów pochodzenia polskiego, ks. Zurecki, objął probostwo parafii Aulnoy - lez - Valenciennes. Ks. Zurecki przybył do Aulnoy z miejscowości Vieux-Condé, gdzie pracował od 1967 r. Upřednio rozwijał on przez dwadzieścia lat działalność duszpasterską wśród robotników w regionie Douai.

Jednym z profesorów konserwatorium w Valenciennes jest harfistka pochodzenia polskiego, Waleria Adameczak. W ostatnich czasach odbył się w Valenciennes koncert, w trakcie którego odtworzyła ona znakomicie dwa utwory wybitnego francuskiego kompozytora Claude Debussy'ego, napisane na harfę z towarzyszeniem orkiestry smyczkowej.



CZY SŁYSZELIŚCIE O SUŁKOWICACH?

Czy w naszej miejscowości jest kowal? Po francusku KOWAL to FORGERON (forżera), a KUŹNIA to FORGE (forż). Bo u nas kowala ani kuźni nie ma, ale niedawno widzieliśmy kowala w telewizji i ostatnio opowiadali nam również o kowalach nasi rodzice. Dlatego dzisiaj mówić będziemy o tych rzemieślnikach.

Po francusku RZEMIEŚLNIK to ARTISAN, WYKUWAĆ to FORGER (forży), a PODKUWAĆ to FERRER (fery). Bo, jak wam wiadomo, kowal jest to rzemieślnik zajmujący się wykuvaniem przedmiotów z żelaza i kuciem koni.

Podkuvanie koni polega na przybijaniu im podków do kopyt. Po francusku PODKOWA to FER À CHEVAL (fer a szewal), a KOWADŁO to ENCLUME. Bo przedmioty metalowe kują kowale na żelaznej lub stalowej podstawie, która nazywa się kowadłem.

Z pewnością wiecie, że o kimś, kto znajduje się w trudnej sytuacji, kto narażony jest na ciosy i z jednej, i z drugiej strony, mówi się, że jest on między młotem a kowadłem. Może wiecie także, że po francusku BYĆ MIĘDZY MŁOTEM A KOWADŁEM, to ÊTRE ENTRE L'ENCLUME ET LE MARTEAU. Może wiecie nawet i o tym, że po francusku MIECH KOWALSKI to SOUFFLET DE FORGE (sufly de forż), a OPIŁKI METALOWE, czyli drobne odpadki powstające wtedy, kiedy kowale obrabiają metal pilnikami, to LIMAILLE (limaj).

Ale czy wiecie, że w Polsce istnieje miasteczko, w którym przez długie lata mieszkali prawie sami kowale? Miasteczko to leży o trzydzieści dwa kilometry od Krakowa i nazywa się Sułkowice. Dawniej wyrabiano tam głównie gwoździe. Po francusku GWOŹDŹ to CLOU (klu), a POTOMSTWO to POSTÉRITÉ (postyryty). Bo dziś potomstwo tamtejszych kowali wytwarza wiele innych jeszcze rzeczy, między innymi zabawki.

JÉRÔME

AVEZ-VOUS ENTENDU PARLER DE SUŁKOWICE?

Est-ce que dans la localité que vous habitez il y a un forgeron? En polonais FORGERON c'est KOWAL (covale), et FORGE c'est KUŹNIA (coujie-nia). Parce que chez nous, il n'y a ni forge ni forgeron, mais dernièrement, nos parents nous ont parlé de la profession de forgeron et nous avons également vu un forgeron à la télévision. Voilà pourquoi notre conversation tournera autour de ces artisans.

En polonais ARTISAN c'est RZEMIEŚLNIK (gè-miè-chie-lnique), FORGER c'est WYKUWAĆ (wécouvatchie), et FERRER c'est PODKUWAĆ. Parce que, comme vous le savez, un forgeron c'est un artisan qui forge des objets de métal et qui ferre les chevaux.

Ferrer les chevaux, c'est garnir leurs sabots de fers. En polonais FER À CHEVAL c'est PODKOWA, et ENCLUME c'est KOWADŁO (covadou-o). Parce que les forgerons forgent les métaux sur une masse de fer ou d'acier qui s'appelle une enclume.

Vous n'êtes pas sans savoir que lorsque quelqu'un est entre deux personnes, entre deux intérêts qui s'opposent, avec le risque de subir des dommages de l'un ou de l'autre, on dit de lui qu'il est entre l'enclume et le marteau. Vous n'ignorez peut-être pas non plus qu'en polonais, ÊTRE ENTRE L'ENCLUME ET LE MARTEAU c'est BYĆ MIĘDZY MŁOTEM A KOWADŁEM (bè-tchie mi-in-dzé mou-o-thème a covadouème). Et vous savez peut-être aussi qu'en polonais, SOUFFLET DE FORGE c'est MIECH KOWALSKI, et que LIMAILLE c'est OPIŁKI METALOWE (opi-ou-ki métalové).

Mais savez-vous qu'en Pologne, il existe un bourg dont presque tous les habitants exerçaient autrefois le métier de forgeron? Ce bourg se trouve dans la région de Cracovie et s'appelle Sułkowice. Jadis on y fabriquait surtout des clous. En polonais CLOU c'est GWOŹDŹ (gvou-jie-djie), et POSTÉRITÉ c'est POTOMSTWO. Parce qu'aujourd'hui la postérité des forgerons de Sułkowice produit non seulement des clous, mais aussi beaucoup d'autres choses, et notamment des jouets.

SYLVIE

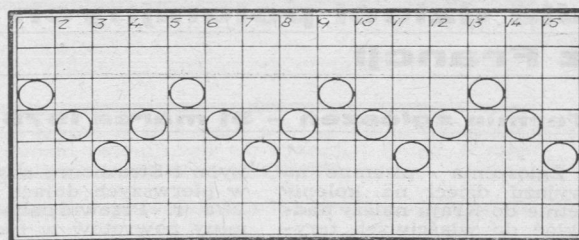
ROZRYWKI UMYŚLOWE

ROZETKA Z HASŁEM

Prosimy odgadnąć 17 wyrazów 5-literowych o podanych poniżej znaczeniach oraz jednakowych literach początkowych i wpisać je prawoskrętnie dośrodkowo do odpowiednich pól rysunku. Litery, które się znajdują w polach z kółkami, czytane w kierunku ruchu wskazówek zegara dadzą imię i nazwisko jednego z królów polskich.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) przyczyna,

2) wielkopańska rezydencja, 3) zajęcie, zatrudnienie, robota, 4) chybiony strzał, 5) tablica kamienna, tafla, 6) rzeźba postaci ludzkiej, statua, 7) płat słoniny, 8) skrzydła samolotu, 9) czar, urok, wdzięk, 10) duży, ozdobny żyrandol wiszący o wielu ramionach, 11) prawobrzeżna Warszawa, 12) pościąg w ślad za kimś, 13) część drzewa z korzeniami pozostała po jego ścięciu, 14) poparcie, protekcja, 15) ona jedna z futbolistów jedenastu, 16) gruby kij, laska, 17) roślina uprawna, która dostarcza kaszy jaglanej.



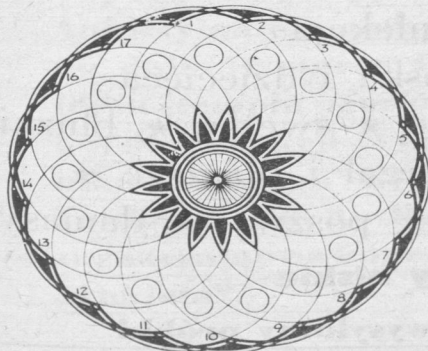
LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM

Prosimy odgadnąć 15 wyrazów 7-literowych o podanych poniżej znaczeniach oraz jednakowych literach początkowych i wpisać je pionowo do odpowiednich krątek rysunku. Litery, które się znajdują w kratkach z kółkami, czytane poziomo zygazkiem dadzą hasło zadania.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) może mieć miejsce na śliskiej jezdni, gdy kierowca np. zbyt gwałtownie zahamuje samochód, 2) szef rządu, 3) mięso zdechnię zwierzęcia, 4) nieruchomości, plac z budynkiem, 5) chory, zwracający się do lekarza po poradę, 6) nocny ptak drapieżny, krewniak sowy, 7) złośliwy docinek, uszczypliwa aluzja, 8) chłopak na posyłki w hotelu, boy, 9) za-nadrze, 10) wyrób, wytwór, 11) pauza, antrak, 12) darmozjad żyjący cudzym kosztem, 13) marmolada ze śliwek, 14) codzienna modlitwa, 15) miękkie kredki kolorowe.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadeślą bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄŻKOWE



ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 5

KOŁÓWKA

ZNACZENIE WYRAZÓW: A) lunapark, B) południe, C) detektyw, D) etykieta, E) sztafeta, F) autostop, G) edukacja, H) garnitur.

LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM

ZASTAW SIĘ, A POSTAW SIĘ.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) zeszyty, 2) zagadka, 3) zasłona, 4) zastawa, 5) zaprawa, 6) zlewnia, 7) zasuwka, 8) zasiłek, 9) zakręty, 10) zarazki, 11) zapiąta, 12) zwrotka, 13) zapusty, 14) zbytnik, 15) znachor, 16) zmywacz, 17) zakąska, 18) zasieki, 19) zdjęcie.



Unikalną, niezwykle cenną,
nowo wydaną pozycję albumową

SKARBY KULTURY NA JASNEJ GÓRZE

proponuje Czytelnikom



Centrala Handlu Zagranicznego
ARS POLONA-RUCH
Krakowskie Przedmieście 7
00-068 Warszawa, Polska

Wydawnictwo: INTERPRESS
Cena: Fr. 36.—

Bogato ilustrowany album stanowi piękny podarek dla wszystkich, którym są drogie dzieje klasztoru Jasnogórskiego w Częstochowie. Świetnie zrobione 128 barwnych fotografii ukazuje Czytelnikom piękno klasztoru Jasnogórskiego, w którym się znajduje znany obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Fotografie ilustrują bezcenne skarby malarstwa, rzeźby, złotnictwa, starodruków itp. Jest to pierwszy w dziejach klasztoru wydany album, obrazujący jeden z najcenniejszych w Polsce zbiorów zabytków o światowej wartości.

W sprawie nabycia tego unikalnego wydawnictwa oraz wszystkich książek wydawanych w Polsce prosimy zwracać się do:

LA BOUTIQUE POLONAISE
25, rue Drouot, 75009 Paris

Uwaga Rodzice! Kolonie letnie w Kraju dla dzieci polonijnych z Francji

Termin zgłoszeń — 31 marca 1975

Zgłoszenia pisemne na wyjazd dzieci na kolonie letnie do Kraju należy nadsyłać do właściwych terytorialnie Konsulatów Generalnych PRL do dnia 31 marca 1975 r. dołączając zaadresowaną i ofrankowaną kopertę w celu otrzymania dalszych informacji i potrzebnych formularzy.

Przypominamy, że warunkiem przyjęcia dziecka jest jego polskie pochodzenie, wiek — co najmniej 12 lat i nieprzekroczenie do miesiąca lipca wieku lat 16 oraz uczęszczanie do szkoły dziennej. Pierwszeństwo mają dzieci, które jeszcze nie były na koloniach w Kraju.

Odloty dzieci na kolonie letnie w Kraju z okręgów konsularnych Paryż, Lille,

Lyon i Strasbourg nastąpią w pierwszych dniach lipca 1975 r. Przewidziane terminy powrotów w tych samych dniach miesiąca sierpnia.

Dalsze szczegóły na temat zapisów i wyjazdów na kolonie opublikowane będą w następnych numerach „Tygodnika Polskiego”.

Oto adresy Konsulatów Generalnych:

31, rue Jean Goujon, 75008
Paris 8-me

45, Bd. Carnot, 59000 Lille
(Nord)

8, rue Tête d'Or, 69 Lyon
(Rhône)

1, Bd. Sebastien Bach, 67
Strasbourg (Bas Rhin)

»MISS COUTURE« A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines — LILLE (Fives) tel. 52-08-86
Siedziba: 199, rue de Paris — LILLE tel. 53-10-03

Konfekcja

męska, damska i dziecięca

suknie ★ spódnice ★ swetry ★ bluzki

★ popeliny, tergal i płaszcze ★

pierze ★ wsypy ★ poszwy ★ damasy

Ceny niskie

Na żądanie wysyłamy próbki

Zapraszamy wszystkich do udziału w ankiecie

By lepiej i ciekawiej redagować „Tygodnik Polski”, by każdy Czytelnik znajdował dla siebie jak najwięcej pozycji interesujących go, zapraszamy wszystkich do udziału w naszej ankiecie i czekamy na Wasze odpowiedzi: co lubicie i cenicie w „Tygodniku Polskim”, jaka tematyka najbardziej Was interesuje, ile osób z Waszego otoczenia czyta teksty w języku francuskim itp.

Każdy Czytelnik nadsyłający odpowiedź otrzyma nagrodę — niespodziankę. A więc czekamy na Wasze listy. Wystarczy wyciąć ankietę z „Tygodnika” i skreślając wszystko, co niepotrzebne, zostawić właściwe odpowiedzi na pytania. Ankiety należy nadsyłać do dnia 31 marca 1975 (data stempla pocztowego) do Redakcji „Tygodnika Polskiego” 23, rue Taitbout, 75009 — Paris, zaznaczając na kopercie „Ankieta”.

Imię i nazwisko

Adres

Odpowiedzcie na następujące pytania, skreślając co niepotrzebne:

- 1** W jaki sposób otrzymuję „Tygodnik Polski”?
Prenumeruję. — Kupuję w kiosku. — Pożyczam.
- 2** Ile osób czyta posiadany przeze mnie jeden egzemplarz „Tygodnika Polskiego” w rodzinie, wśród znajomych. Podać cyfrę
- 3** Co najbardziej lubię i cenię w „Tygodniku Polskim”?
— Stałe felietony: Grzybka, Marka, Rady Pani Anny, Martine, Jérôme et Sylvie
— Reportaże pokazujące dzień dzisiejszy Kraju, różne dziedziny jego życia
— Reportaże i informacje o polskim sporcie i polskich oraz polonijnych sportowcach
— Reportaże z życia polonijnego we Francji i Belgii, ukazujące sukcesy, awans Polonii, jej radości i smutki
— Reportaże pokazujące ciekawych Polaków we Francji, Belgii i w Kraju
— Reportaże przedstawiające miejscowości w Kraju, skąd pochodzą Czytelnicy, ich ojcowie, dziadkowie
— Artykuły historyczne, wspomnienia wojenne, kombatanckie
— Powieść, porady, krzyżówki
— Inne pozycje. Wymienić które
- 4** Czy sam czytam teksty w „Tygodniku Polskim” w języku francuskim lub ktoś z rodziny, znajomych?
Czytam sam. — Spośród rodziny — znajomych czyta (ile?)..... osób.
- 5** Czego chciałbym więcej czytać w 1975 roku w „Tygodniku Polskim”?
— Reportaży o życiu rodzin polonijnych we Francji i Belgii, o młodych Francuzach i Belgach polskiego pochodzenia
— Reportaży z Polski
— Artykułów historycznych, wspomnień wojennych i kombatanckich
— Reportaży sportowych
— Porad i wiadomości dla kobiet
— Powieści, humoru, anegdot
— Innych pozycji. Wymienić jakie
- 6** W jakim języku chciałbym czytać „Tygodnik Polski”? — po polsku — po francusku.
- 7** Czy w 1974 roku zdobyłem dla „Tygodnika Polskiego” nowych Czytelników?
Tak. — Nie. — Ilu
- 8** Czy w 1975 roku zdobędę dla „Tygodnika Polskiego” nowych Czytelników?
Tak. — Nie. — Ilu

LENG-PICARD ET C-IE

**Telewizory,
radioodbiorniki,
lodówki,
maszyny do prania
i inne artykuły
gospodarstwa
domowego**

**16, Place de la Liberté;
423, rue de Lannoy
Telefon: 75.44.01
ROUBAIX (NORD)**

**Czy już
zamówiłeś?**

ALMANACH
Tygodnik Polski
LA SEMAINE POLONAISE 1975



Cena Almanachu:
we Francji 7 F.
w Belgii 70 F. B.

Poniżej zamieszczamy kupon, który należy wypełnić i przesłać w liście pod adresem:

**„TYGODNIK POLSKI”
LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, 75009 PARIS**

Proszę przesłać Almanach Tygodnika Polskiego 1975 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić)

Nazwisko i imię _____

Adres _____

B. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy wyższych sądach w Paryżu

23, quai de la Tournelle — PARIS (5e)

Metro: PONT-MARIE

Telefon: ODEon 41-17

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

PKO

**23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin**

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S. A.**

- Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.
- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

Rodaku! Chcesz zjeść i wypić po polsku, wstąp do

RESTAURACJI

w Sklepie Polskim (firma Brzostek)

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17-ème, tel. 622-55-52

Métro: Wagram — Rome — Malesherbes; Autobus: nr 31 z Gare du Nord z Place Charles de Gaulle lub nr 53 z Place de l'Opéra, przystanek kolejowy: Pont-Carدينet.

Chcesz urządzić przyjęcie z okazji: chrzcina, Komunii Świętej, imienin czy wesela, dzwoń do nas. A jeśli chcesz otrzymać produkty polskie i z Polski w domu, napisz zaraz a dostaniesz wykaz towarów z cenami i warunkami przesyłki.

Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.

WYTNIJ I PRZESLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

SPORT

SPORT Z SYRENĄ W HERBIE

Przed 30 laty, 17 stycznia 1945 r. wyzwolona została Warszawa — stolica Polski. Miasto niemal kompletnie zniszczone przez hitlerowców budziło się powoli do życia. Już w pierwszych dniach po wyzwoleniu zaczęto odbudowywać warszawski sport. Na placach i boiskach odbyły się pierwsze mecze piłkarskie, powstawały kluby i związki sportowe. Dzisiaj stolica to prawdziwa potęga w polskim sporcie, a zawodnicy noszący na koszulkach herb z Syrenką znani są na stadionach całego świata.

Dorobek warszawskiego sportu w minionym XXX-leciu jest imponujący. W sumie reprezentanci stolicy zdobyli 50 medali olimpijskich, a więc prawie połowę tego, co sportowcy polscy w ogóle. Nazwiska Ireny Szewińskiej, Janusza Sidły, Jerzego Pawłowskiego, Jerzego Kuleja, Witolda Woydy, Waldemara Baszanowskiego — że wymienimy tylko najbardziej znane, zapisane są na trwałe w annałach światowego sportu. Stołeczne kluby — Legia, Polonia, Gwardia, Warszawianka i inne — wychowały setki reprezentantów Polski, którzy po wojnie rozświetlili polski sport w świecie. W Warszawie działa 46 klubów sportowych, zarejestrowanych jest 1163 trenerów. Kluby sprawują opiekę nad 76 szkołami, którym udzielają pomocy szkoleniowej i organizacyjnej.

Niemal wszystkie obiekty sportowe stolicy w trakcie działań wojennych zostały zniszczone. Przez trzydzieści lat odbudowano i wybudowano setki boisk, sal gimnastycznych, pływalni. Ogólna powierzchnia obiektów sportowych stolicy wynosi 343 ha. Baza ta jednak nadal nie zaspokaja potrzeb sportowców. Od lat stolica czeka na halę z prawdziwego zdarzenia, sztuczny tor łyżwiarski. Obiekty te powstaną w najbliższych latach.

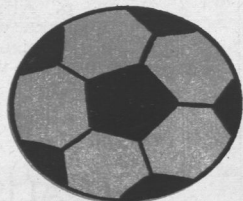
W sporcie wyczynowym stolica jest potęgą. Ale nie tylko. W szkołach czynnie uprawia sport ponad 40 tysięcy dziewcząt i chłopców. W zakładach pracy działa 276 ognisk Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej, w których uprawia różne dyscypliny rekreacyjne kilkadziesiąt tysięcy warszawiaków. Słynne są Warszawskie Olimpiady Młodzieży, masowe turnieje sportowe zakładów pracy, spartakiady poszczególnych dziel-



W. Baszanowski, warszawiak, dwukrotny mistrz olimpijski

nic. Ambicją stołecznych władz sportowych jest bowiem nie tylko wysoki poziom sportu wyczynowego, lecz również stwarzanie możliwości wszystkim mieszkańcom do wypoczynku i rekreacji.

Rok 1975 na pewno powiększy dorobek stołecznego sportu liczony w tytułach i medalach, a także nowych kortach tenisowych, boiskach, salach sportowych. (hj)



GRZEGORZ ŚLEDZIEWSKI KAJAKARZEM NUMER JEDEN

Kilkudziesięciu dziennikarzy reprezentujących 26 państw akredytowanych było na XIV mistrzostwach świata w kajakarstwie. Wszyscy oni jednoznacznie uznali, że na miano najlepszego kajakarza mistrzostw w Meksyku zasłużył Polak Grzegorz Śledziwski. Zdobył on na

torze w Xochimilco 4 medale: złoty, srebrny i 2 brązowe.

Kariera sportowa tego 24-letniego zawodnika rozpoczęła się w 1966 roku od zdobycia tytułu mistrza Polski juniorów w k-4. W następnych latach tych tytułów było jeszcze kilkanaście. W roku 1969 Śledziwski odniósł pierwszy sukces na arenie międzynarodowej — wywalczył brązowy medal na mistrzostwach Europy juniorów w Moskwie w k-1 500 m. Rok później startował już na mistrzostwach świata seniorów w Kopenhadze zdobywając dwa medale: srebrny w k-1 500 m i brązowy w k-1 1000 m. W roku 1971 w Belgradzie Polak wywalczył tytuł mistrza świata w konkurencji k-1 1000 m. Gorzej nieco powiodło mu się podczas Igrzysk Olimpijskich w Monachium, gdzie zdołał uplasować się dopiero na VIII pozycji w finale k-1 1000 m. Wreszcie w ubiegłym roku podczas mistrzostw świata w Tampere (Finlandia) przyszedł kolejna sukcesy: srebrny medal w jedynkach na 1000 m i brązowy na 500 m.

Tak więc Grzegorz Śledziwski mimo młodego wieku odniósł już wiele sukcesów. Wyniki w Meksyku potwierdzają, że jego talent rozwija się prawidłowo. W Montrealu Polak będzie jednym z faworytów w wyścigach jedynek i dwójek na dystansie 1000 m.

Grzegorz Śledziwski jest obecnie studentem ostatniego roku Politechniki Gdańskiej (wydział elektryczny). Startuje od początku kariery w klubie Stocznowiec Gdańsk. Dwa miesiące przed startem w Meksyku wstąpił w związek małżeński. Jak widać nie przeszkodziło mu to w walce na torze. (hj)



Okruchy sportowe

Od kilku tygodni zaczynamy nasz sportowy przegląd od koszykówki. I tym razem nie odstępimy od tej reguły — tym bardziej, że rozgrywki te z wolna wkraczają w fazę decydującą. Pierwsza w lidze Wisła doznała nieoczekiwanej porażki grając w swojej hali z Resovią Rzeszów. Mimo tego niepowodzenia krakowianie są wciąż na czele tabeli przed Wybrzeżem i Resovią. Górnik, Legia, Pogoń — to drużyny walczące o pozostanie w ekstraklasie.

Polskie drużyny piłkarskie rozgrywają mecze treningowe i tak Legia w Australii, Ruch w Ekwadorze, Stal Mielec w Argentynie itp. Trudno z pierwszych spotkań wnioskować o obecnej formie polskich piłkarzy. W każdym razie te treningowe mecze na pewno skonsolidują polskie zespoły i sprawią, że na wiosnę powinny rozpocząć sezon w dobrej formie.

Zawody narciarskie w Austrii przyniosły duży sukces doskonałemu polskiemu skoczkowi Adamowi Krzysztofowi, który zajął czwarte miejsce w najsilniejszej konkurencji europejskiej. Przed nim uplasowało się tylko trzech Austriaków.

Doskonale zaprezentowała się pływaczka Elżbieta Piławska (Start Gdynia) ustanawiając w Gdańsku rekord Polski na dystansie 200 m st. dow. — 2.11,0. Na 200 m st. zm. Piławska popłynęła także bardzo dobrze osiągając wynik na zupełnie przyzwoitym poziomie — 2.38,8.

Irena Szewińska zwyciężyła w biegu na 60 jardów w halowych zawodach za oceanem. Pierwszy jej występ miał miejsce w Albuquerque (stan Nowy Meksyk). Polka uzyskała doskonały wynik 6,8 sek. Rezultatem tym wyrównała rekord Polski na tym dystansie.

Zebrań działaczy Rady Centralnej Związku Polaków w Belgii

W Brukseli odbyło się przedwyborcze spotkanie działaczy rad okręgowych, przedstawiciele organizacji współdziałających z radami oraz zarządu Rady Centralnej Związku Polaków w Belgii. Zebranie zajął prezes Jan Szala, po czym prezesi rad okręgowych złożyli sprawozdania z działalności w roku ubiegłym.

W roku 1974 odbyło się we wszystkich okręgach sporo imprez związanych z XXX rocznicą istnienia PRL, festiwal, spotkań. Było też kilka wizyt (zespołów artystycznych i sportowych) z Kraju. W sumie był to rok ożywionej działalności we wszystkich okręgach. Oceniając działalność poszczególnych rad konsul E. Studnicki powiedział, że wszystkie rady i wszystkie organizacje pracowały zadowalająco. Najwięcej imprez odbyło się w Limburgii.

W dyskusji zastanawiano się nad sposobami odmłodzenia organizacji polonijnych, starzy bowiem działacze wymierają, a nie ma ich kim zastąpić. Apelowano też o lepszą współpracę między radami, bowiem brak koordynacji jest często przyczyną małej frekwencji na imprezach.

Zebrani postanowili opracować statut dla Rady Centralnej i rad okręgowych, który będzie wytyczną działania. Zajmie się tym komisja wyłoniona podczas spotkania. Po-

stawiono do końca lutego przeprowadzić wybory w radach okręgowych, a do kwietnia wybory nowej Rady Centralnej. Przy czym zaproponowano, aby w przyszłości kadencja zarządów rad okręgowych trwała krócej, np. dwa lata, a Rady Centralnej — trzy lata.

Na zakończenie konsul generalny p. M. Janikowski poinformował zebranych o najważniejszych imprezach polonijnych, jakie odbędą się w tym roku. Niektóre będą związane z trzydziestą rocznicą zakończenia wojny. W kwietniu i maju odbędą się w Heyzel koło Brukseli wielka wystawa pt. „Gospodarze osiągnięcia Polski Ludowej”. W sobotę, 3 maja, zostanie zorganizowany na wystawie „Dzień Polonijny”. Przyczyną wycieczki Polaków ze wszystkich okręgów i zespoły artystyczne. W koncertach wezmą również udział zespoły z Polski. A więc będzie okazja do spotkania się w miłej i serdecznej atmosferze.

Tegoroczny Festiwal Europejski (jak poinformował prezes Związku Kulturalnego B. Stala) odbędzie się również w maju w Zwartbergu. Potrwa on dwa dni. Zespoły, które pragną przyjechać na Festiwal już mogą zgłaszać swój udział pod adresem Polskiego Związku Kulturalnego w Zwartbergu. Oprócz wymienionych imprez odbędą się wiele innych, które projektują poszczególne organizacje polonijne.

Poznańscy koszykarze Z wizytą w Gilly

Już po raz czwarty „Lech” Poznań przyjechał na zaproszenie klubu koszykówki A. C. Gilly na tradycyjny turniej noworoczny. Turniej ten zorganizowany jest przez tutejszy klub koszykówki, Towarzystwo Przyjaźni Belgijsko-Polskiej i Okręgową Radę Narodową w Charleroi.

Pierwszy mecz „Lech” Poznań rozegrał z gospodarzami A. C. Gilly, wygrywając 85:81, pomimo zmęczenia podróżą. Mecz stał na bardzo dobrym poziomie. Drużyna miejscowa zasilona była przez M. Chojnackiego, byłego mistrza „Lecha”, który jest obecnie trenerem i graczem w La Louvière. Drugi mecz koszykarze „Lecha” rozegrali z reprezentacją okręgową ligi narodowej przy zapełnionej sali. Szczególnie dopisała tutejsza Polonia.

W reprezentacji okręgową ligi grał słynny Amerykanin Stephens, jeden z najlepszych koszykarzy w Belgii. Tym razem „Lech” Poznań zrewanżował się za zeszłoroczną porażkę, wygrywając finał 91:74. Mecz stał na bardzo wysokim poziomie i mógł zadowolić najbardziej

wybrednych znawców koszykówki, toteż publiczność i tutejsza Polonia nagrodziła obie drużyny gorącymi oklaskami.

Ta czwarta z kolei wizyta „Lecha” i delegacji miasta Poznania przyczyniła się do nawiązania bardzo serdecznych i przyjaznych stosunków między klubami i miastami Poznań i Gilly. Z tej okazji burmistrz miasta Gilly p. L. Thibaut zaprosił przedstawicieli miasta Poznania, kierownictwo i cały zespół „Lecha” na wspólny obiad, na którym obecny był również konsul p. E. Studnicki z Brukseli i przedstawiciele Okręgowej Rady Narodowej z Charleroi: Wł. Kuc i Z. Sikorski.

W przemówieniach okolicznościowych podkreślano celowość nawiązanych kontaktów oraz kontynuowania ich na przyszłość na większą skalę.

Podkreślić należy, że w podtrzymywaniu i rozwijaniu współpracy sportowej między Poznaniem a Gilly niemałe zasługi położyła Okręgowa Rada Narodowa w Charleroi i jej prezes p. Wł. Kuc.

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły, zwyczajem francuskim, na cele społeczne małżeństwa: Chantal Hostyn — Michel Lehwald w Wingles; Geneviève Derym Jean-Marc Tubacz w Grenay; Marie-Claire Sergeant — Eric Barczyk w Billy-Montigny; Marine Talleu — Claude Tomaszewski i Nadine Laurent — Jean-Pierre Pazdyka w Liévin; Teresa Szopny — Jean-Marie Laczmarek w Bruay-en-Artois; Sonia Wciorka — Gérard Boyvalle w Béthune; Nicole Kasprzak (Noeux) — Eric Przybylski w Houdain; Annie Hanczy (Ostricourt) — Daniel Skupień w Courcelles-lez-Lens; Monique Naskręt — Hervé Leplus w Fouquières-lez-Lens; Christine Federak (Auby) — Alain Degroote w Loos-en-Lille; Carmen Przybylska — Jean-Pierre Maercien w Avion.

HONOROWE MEDALE ZASŁUGI

Północna Francja. Srebrne honorowe medale zasługi departamentalnej otrzymali: p. Lucja Kaźmierska w Lens, p. Alina Benoit-Kobusińska w Bapaume i p. Louise Braukaczmarek w Cauchy-la-Tour.

MEDALIŚCI PRACY

Wingles. Z okazji święta górniczego srebrnymi medalami pracy zostali odznaczeni w Ateliers Centraux p. Henryk Kamiński i p. Bogusław Orywał.

Auberchicourt-Douai. W zagłębiu górniczym okręgu Douai dużymi złotymi medalami pracy zostali odznaczeni: p. Kazimierz Chmieliński, p. Stefan Fudała, p. Zygfryd Hulalka, p. Władysław Józefiak, p. Adam Krajewski, p. Jan

Ratajczak, p. Franciszek Siodmak, p. Leon Sionkowski, p. Jan Sopocki, p. Emil Specht, p. Alions Isziak, p. Ignacy Kobus, p. Stanisław Kumorek, p. Jan Libudziec, p. Alfons Majchrzak, p. Bronisław Mania, p. Józef Mateja, p. Leopold Mor, p. Teodor Nowaczyk, p. Jakub Nowakowski, p. Józef Okolski, p. Felix Turostowski, p. Stanisław Wasielewski, p. Jan Witkowski, p. Czesław Wleklak, p. Leon Wojtusiak, p. Stanisław Wróbel, p. Stanisław Pietraszewski i p. Raymond Noto; medalami złotymi: p. Franciszek Grzesiak, p. Jan Janasiak, p. Roman Stempniak i p. Józef Więślowski; medalami vermeil: p. Etienne Proniński, p. Jan Baranowski, p. Stanisław Andrzejewski, p. Tadeusz Mazur i p. Bolesław Mendyko; medalami srebrnymi: p. Jan Wróblewski i p. Leon Mickus.

Billy-Montigny. Z okazji święta górniczego medal „écheleon argent” w przedsiębiorstwie H.B.N.P.C. otrzymali: pp. Edward Klorczyk, Ryszard Pachurka, Zygmunt Przybysz, Kazimierz Sieradzki, Edward Słodecki i Kazimierz Wieczorek.

Billy-Montigny. Z okazji święta górniczego w Ateliers Centraux duży złoty medal otrzymał p. Władysław Kostuch, a medale vermeil — p. Lucien Borowczak, p. Edmund Jędraszczak i p. Bronisław Kozieja. Medalistami srebrnymi zostali pp.: Stanisław Bąk, Michał Czuchnowski, Piotr Jambrozik, Edward Klemczak, Jan Oszczak, Kazimierz Sowiński i Daniel Walczak.

WALNE ZEBRANIA

Auby. Walne zebranie koła rodzicielskiego przy C.E.S. i C.E.T. wybrało do zarządu na rok 1974/75 p. Jana Kaczmarka.

Bruay-en-Artois. W skład nowego zarządu koła rodzicielskiego przy tutejszych liceach zostali ostatnio wybrani: p. Gorczyca jako asesor i p. Sobocińska jako zastępca sekretarza.

Béthune. Rodzice dzieci uczęszczających do tutejszego liceum technicznego utworzyli ostatnio koło rodziciel-

Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

skie, w skład którego weszli: p. Zygmunt Porębski i p. Czesław Nowak.

Avion. W skład nowego zarządu koła rodzicielskiego przy C.E.S. w Langevin weszli: p. Kijakowa, p. Lipczak i p. Konarski.

NAGRODY ZA UKWIECONE DOMKI

Calonne-Ricouart. W dorocznym konkursie na pięknie ukwiecone domki w kategorii pierwszej nagrody główne ex aequo otrzymali: p. Szymon Piekłak i p. Gérard Pochoń; nagrodę drugą — p. P. Rostankowski, 5 — p. Michał Kozioł, 6 — p. Monique Leberkowska, 7 — p. Stanisław Garncarek, 12 — p. Alexander Szechnicki, 13 — p. Franciszek Baran, 15 — p. Alfred Smolka, 16 — p. Albert Kucar, 17 — p. N. Cierlak, 18 — p. Tadeusz Szechnicki, 19 — p. Edward Bachorz; 21 — p. Cecylia Michalska, 23 — p. Paweł Cierlak, 24 — p. Zygmunt Konieczko, 26 — p. Franciszek Kuźniak, 34 — p. Felix Grzesiak, 35 — p. Jan Andrzejenko i 37 — p. Raymond Skrzypczak. W kategorii niższej p. Czesław Dzierzbicki otrzymał nagrodę drugą, zaś w kategorii czwartej p. Helena Marcinek była pierwsza. W czasie wręczenia nagród zastępcy mera p. LeGrand towarzyszyli radni miejscy: p. Lojtek, p. Wojtasinski i p. Wabiński — drugi zastępca mera. Ogółem w konkursie roku 1974 premiowanych było 50 domów.

Vimy. Za najładniej

ukwiecone domki w ramach konkursu, zorganizowanego przez tutejszy zarząd miejski w roku ubiegłym, nagrody otrzymali m. in.: p. Pchałkova, p. Stanisław Kokociński, p. Ludwik Perz i p. Stanisława Skarlakowa.

Angres. W ubiegłorocznym konkursie na najładniej ukwiecone domki i ogródki siódmą nagrodę otrzymał p. Tartar a dziewiątą p. Szymczyk.

ZASŁUŻONA EMERYTURA

Montceau - les - Mines. Po 36 latach pracy górniczej przeszedł ostatnio na emeryturę p. Felix Brzozowski. Liczni koledzy w kopalni Darcy, żegnając się z długoletnim kolegą pracy na zebraniu towarzyskim i wręczając mu tradycyjne upominki, życzyli nowemu emerytowi długiego życia oraz dużo sukcesów w penance.

KONKURS PIĘKNOŚCI

Avion. Komitet zakładowy firmy Socaltra-Levivier urządził pod koniec roku swoją gwiazdkę, połączoną z wyborem miss St. Eloï. Palmę pierwszeństwa otrzymała p. Lydia Duńska.

Noeux - les - Mines. Miejscowy Vélo-Club Noeuxois urządził swój tradycyjny bal świąteczny. W czasie tego bału nagrodę w konkursie tańca otrzymała para: Annie Brzdział — Alain Viez.

ROZMAITE KONKURSY

Courcelles - lez - Lens. Całoroczny konkurs fleszetek, zorganizowany przez stowarzyszenie „Les Imbattables”, w kategorii A wygrał p. Edward Mol, w kategorii B p. Jan Solecki, zaś w kategorii C miejsce 2 zajął p. René Reczek.

Sallaumines. W ramach mistrzostw regionu Artois wyróżnili się następujący gimnastycy z klubu A.O.S.: w kategorii minimów Bruno Czajkowski i Barbara Winkler; w kategorii kadetów: Christine Czajkowska — nagroda pierwsza, Patrick Winkler — nagroda pierwsza i Filip Kubiak — nagroda trzecia, zaś w kategorii seniorów — p. Jacques Kubiak. Klub A.O.S. reprezentowali na mistrzostwach ogólnofrancuskich m. in. p. Christine Czajkowska, p. Bruno Czajkowski i p. Patrick Winkler.

Hersin-Coupigny. W grudniowych strzelaniach towarzyskich, urządzanych przez stowarzyszenie Amicale Laïque, dobrymi wynikami wyróżnili się: w kategorii kadetów — Filip Kowalski, beniaminów — Fryderyk Strugański i A. Pogorzelski, minimów — L. Kotowiak.

Hénin-Liétard. Puchar mistrzowski w rozgrywkach szachowych, trwających cały rok, a zorganizowanych przez stowarzyszenie „La Tour prend garde”, zdobył p. Mariusz Kościński, a puchar René Damour — p. Igor Noworyta.

Marles-les-Mines. Na wystawie drobiu domowego i zwierząt futerkowych okręgu Marles-Auchel nagrody otrzymali: p. Michał Zamanczyk prix d'excellence,

12 pierwszych, 8 drugich, i 12 trzecich, p. Idzi Ofiara prix d'excellence, 11 pierwszych, 2 drugie i 3 trzecie, p. Stanisław Duralski, 1 pierwszą, 1 drugą i 3 trzecie, p. Władysław Muszalski prix d'excellence, 8 pierwszych, 3 drugie i 3 trzecie, p. Jan Hagler prix d'excellence, 4 pierwsze, 2 drugie i 3 trzecie, p. Edmund Turkowski prix d'excellence, 2 pierwsze, 1 drugą i 3 trzecie, p. Stefan Siliński 2 pierwsze i 1 trzecią, p. Józef Zbiegiel 2 pierwsze, 2 drugie i 1 trzecią.

NIECH ZDROWO ROSNA!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

AUCHY - les - MINES: Benedicte Czajki. **BULLY - les - MINES:** Stefania Urbaniak. **BLANZY:** Wincenty Czapara. **CARVIN:** Jérôme Włodarczyk. **DOUAI:** Claire Stywała, Antoni Majorczyk, Jan Kruzina, Laurent Silczak, Alexandre Skrzyniarz, Joanna Piotrowska, Waleria Waszczak. **BOUVIGNY-BOYEFFLES:** Alina Jakubczak. **LALLAING:** Bernard Pietrzak, Nathalie Rutkowska, Sandrine Kubiak, Maria Foluśny. **HAISNES-lez-LA BASSÉE:** Stefan Marciniak. **LILLE:** Sebastian Sobolewski. **SALLAUMINES:** Lionel Kurpiel, Wirginia Babich.

STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

RAISMES: Anne Larere i Daniel Woźniak. **LIEVIN:** Jeanne Houttekindt i Jean-Claude Czarnynoga, Evelyne Carré i Jean-Yves Pitula. **BULLY - les - MINES:** Denise Dutouquet i Ryszard Skurzyński. **BULLY - les - MINES:** Anita Wojcieszak i Jean Degaugue. **LENS:** Gisèle Banaszak i Christian Verdoucq. **LIEVIN:** Maria Żurawska i Robert Seberty, Basile Seremes i Edmund Wójcik. **MONT-**

CEAU-les-MINES: Elżbieta Wilk i Daniel Garnier. **DOUAI:** Geneviève Krzyżostaniak i Patrick Philips. **NOEUx-les-MINES:** Anne Kubiak i Jean-Luc Domoutier. **ESCAUDIN:** Patrycja Pałka i Adrien Bienassis. **CALONNERICOUART:** Marie-Claude Decroix i Mieczysław Dral. **SOMAIN:** Mireille Lanoy i Michel Rybarczyk. **MERVILLE:** Annick Owornik i Jean-Paul Meurillon.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

DOUAI: Wiktorja Malewicz z domu Stawska, lat 92. **BULLY-les-MINES:** Władysław Wilkanowski, lat 72. **LIEVIN:** Stefan Durzewski, medalista pracy, lat 46; Anastazja Misiak z domu Rosowska lat 86; Franciszek Mikolajczak, lat 46; Leon Nowak. **COURCELLES:** Walenty Rybak. **MARLES-les-MINES:** Maria Kruzka z domu Poltarzewska. **AUCHEL:** Franciszka Majchrzak. **DOURGES:** Marianna Bojda z domu Kolenda, lat 66. **BRUAY - en - ARTOIS:** Bronisława Stepińska z domu Strugańska, lat 62; Antonina Pilarska z domu Grześkowiak, lat 70. **ESCAUDIN:** Jan Płuciński. **Pierre Ptaszyński,** Władysław Gawlik z domu Tomczyk, Dyonizy Sikora, Stanisław Koczowski. **LENS:** Józef Tomaszewski, lat 60. **PORCELETTE:** Józef Górkiewicz, lat 68. **DECHY:** Jan Kaczka, lat 51. **STIRING-WENDEL:** Stanisława Głowacka z domu Sobkowiak, lat 81. **ROOST-WARENDIN:** Agnieszka Wojtyśiak z domu Głowacz. **St. LAURENT-ANDE-NAY:** Helena Szpryszyńska. **VITRY - sur - ORNE:** Antoni Szymański. **SANVIGNES - les - MINES:** Leopold Michalak, lat 71; Józef Wnek, lat 73. **St. VAL-LIER:** Jan Surma, lat 71; Agnieszka Woźniak z domu Steżycka. **BLANZY:** Antoni Poński, lat 83. **MONTCEAU - les - MINES:** Tadeusz Maciszewski, Marianna Eawniczak z domu Woźniak, lat 78; Antoni Thuček (La Saule), lat 62.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.



DU 22 AU 28 FEVRIER

PREMIERE CHAINE

MIDI PREMIERE — 12.30 (sauf le dimanche)
 IT UN-JOURNAL — 13.00, 20.05 et à la fin du programme
 LE FIL DES JOURS — 18.17 (sauf samedi et dimanche)
 POUR CHAQUE ENFANT — 18.40 (sauf le dimanche)
 „LES SHADOKS” — 19.17 (sauf samedi et dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES DE F.R. 3 — 19.20 (sauf le dimanche)
 „UNE MINUTE POUR LES FEMMES” — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
 „AURORE ET VICTORIEN” — de Maurice Toesca — 19.47 (sauf samedi et dimanche) — nouveau feuilleton réalisation: Jean-Paul Carrère
 SAMEDI 22 FEVRIER
 14.05. Philatélie-Club — émiss. de Jacqueline Caurat
 14.35. Samedi est à vous.
 18.50. ITI-Sports — magazine „Auto Moto”.
 19.45. La vie des animaux.
 20.35. „Les Z'Heureux Rois Z'Henri”
 21.35. Série: „Colditz”
 22.30. Divertissement: „C'est pas sérieux” — émiss. de Catherine Anglade.
 DIMANCHE 23 FEVRIER
 12.00. La séquence du spectateur
 12.30. IT Un Magazine d'Yves Mourousi
 13.20. Variétés: Le petit rapporteur — émiss. de Jacques Martin et Bernard Lion
 14.05. Les Rendez-Vous du dimanche: Variétés, Sports, Cinéma, Théâtre
 17.45. „Les Héros sont fatigués” — un film d'Yves Ciampi (Yves Montand, Curd Jurgens, Maria Félix, Jean Servais)
 19.33. IT Un Sports — Droit au but.
 20.35. „Le Milliardaire” — un film de George Cukor
 22.20. „Un certain regard” — émiss. du Service de la Recherche „Gustave Thibon” (I-ère partie)
 LUNDI 24 FEVRIER
 14.25. Série: „Le Soleil se leve à l'Est” — n° 4
 20.35. IT Un ce soir chez vous — émiss. de J.O. Chataud et Fr. Moreuil
 21.50. A bout portant: Francis Lemarque
 MARDI 25 FEVRIER
 13.35. Je voudrais savoir
 20.35. Les animaux du monde: „Les animaux en péril”
 21.00. Le Blanc et le Noir
 21.45. Livres: Pleine Page
 MERCREDI 26 FEVRIER
 13.35. Les Visiteurs du Mercredi
 20.35. Dramatique: „Le Prix” d'Artur Miller, réal. René Lucot
 22.15. Émission médicale — ce soir: „Suicide” n° 2 „Psychologie du suicide”
 JEUDI 27 FEVRIER
 20.32. „Jo Gaillard” n° 9
 21.20. IT Un — Dossier
 VENDREDI 28 FEVRIER
 20.35. La caméra du vendredi: „Comment épouser un Premier Ministre” — un film de Michel Boisrond (J.C. Brialy, Pascale Petit, Jean Richard, Jacques Charon, André Luguet)
 22.20. Débat

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

FLASH JOURNAL — 14.26 (sauf le dimanche)
 AUJOURD'HUI MADAME — 14.30 (sauf samedi et dimanche)
 „MISSION IMPOSSIBLE” — 15.30 (sauf samedi, dimanche et mercredi)
 „HIER AUJOURD'HUI DEMAIN” — 16.20 (sauf samedi et dimanche)
 FLASH JOURNAL ET LIVRE DU JOUR — 18.38 (sauf samedi et dimanche)
 „LES PALMARES DES ENFANTS” — 18.30 (sauf samedi et dimanche)
 „DES CHIFFRES ET DES LETTRES” — 18.55 (sauf le dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES DE FR 3 — 19.20 (sauf le dimanche)

WYMIENIAMY
KORES-
PONDENCJE

LECH LUCZAK — ul. Sikorskiego 42/3, 66-200 Świebodzin — pisać do redakcji: „Z Waszym piśmie zetknąłem się stosunkowo niedawno. Jednak pomimo krótkiego kontaktu ogromnie mnie zainteresowało. Znajduje w nim poza reportażami z Kraju również sporo informacji o życiu Rodaków we Francji. Chciałbym za Waszym pośrednictwem nawiązać kontakt z młodzieżą polonijną i wymieniać listy na

temat życia i problemów młodzieży francuskiej. Mam 19 lat. W tym roku szkolnym kończę liceum ogólnokształcące i chcę kontynuować naukę na studiach prawniczych. Myślę, że dzięki Waszej uprzejmości i zamieszczeniu mojego adresu, znajdę wielu przyjaciół”. Redakcja życzy tego naszemu nowemu czytelnikowi z całego serca.

EMILIA SZKLARSKA — ul. 20-lecia PRL 8, 24-200 Bełżycze, woj. lubelskie — pragnie nawiązać koleżeńską korespondencję z młodzieżą pochodzenia polskiego, zamieszkałą we Francji lub Belgii.

EWA PYRZYŃSKA — ul. Kłobnowa 6, 62-040 Puszczykowo, powiat Poznań — ma 22 lata. Zna język francuski, esperanto i rosyjski. Zbiera znaczki pocztowe

„TYPHELLE ET TOURTERON” — 19.44 (samedi, lundi et mercredi)

„L'AGE EN FLEUR” — 19.44 (sauf le dimanche) — un nouveau feuilleton, réal. Philippe Agostini à partir du mercredi 26/2

JOURNAL DE L'A 2 — 20.00 et à la fin du programme

SAMEDI 22 FEVRIER

14.05. „Un Jour Futur” présenté par Michel Lancelot
 20.35. Série: „Les Charmes de l'été” n° 2
 21.35. Pièces à conviction — jeu de Pierre Ballemère
 22.35. Banc Public

DIMANCHE 23 FEVRIER

13.00. Journal de L'A 2
 13.35. Dimanche Illustré — émission de Pierre Tchernia: „Monseigneur Cinéma”, Film: „Le Grand Sam” d'Henry Hathaway, „Caméra au poing”, „Vive la Télé”

18.00. Le Défi

18.45. Sports sur l'A 2

19.30. Système 2 de Guy Lux

20.35. Système 2 (suite)

21.30. „Les Gens de Mogador” n° 6

22.25. Arcana

LUNDI 24 FEVRIER

20.35. Dramatique: „Voyage d'un âne dans les Cévennes” d'après Robert-Louis Stevenson, réal. Jean Kerchbron

21.50. Documentaire: „Le Monde des Plantes” n° I, „Les Algues et Bretagne”

MARDI 25 FEVRIER

20.35. Les Dossiers de l'Ecran: „Les Camarades” — un film de Mario Monicelli (Marcello Mastroianni, Annie Girardot, Bernard Blier, Folco Lulli). Débat: „100 ans de combat social”

MERCREDI 26 FEVRIER

15.30. „Daktari” n° 8

20.35. „Kojak” n° 8

21.30. Magazine Journal: „Le Point sur l'A 2”

22.20. Sports

JEUDI 27 FEVRIER

20.35. „Echiquier 2”; émission de Jacques Chancel

VENDREDI 28 FEVRIER

20.35. „Bouvard en Liberté”

21.40. Apostrophes

22.50. Ciné-Club: „Les Producteurs” — un film de Mel Brooks

TROISIEME CHAINE — COULEUR

FR 3 ACTUALITES — 18.55, 19.55 et à la fin du programme

POUR LES JEUNES — 19.00 (sauf le dimanche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)

TRIBUNE LIBRE — 19.40 (sauf samedi et dimanche)

LA TELEVISION REGIONALE — 20.00 (lundi, mercredi et vendredi)

SAMEDI 22 FEVRIER

18.40. Un Homme, un Evénement

20.00. Festival du Court-Métrage: „Le Volet” de Carlos Villardebo, „Le Jeu des Preuves” de Luc Beraud

20.35. Dramatique: „Jack” n° 6

21.25. Festival Mondial du Jazz d'Antibes 1974; réal. Jean-Christophe Averty

DIMANCHE 23 FEVRIER

19.00. „Hawai, Police d'Etat” n° 3

20.00. Toute la Lyre — „Georges Auric”

LUNDI 24 FEVRIER

20.35. Prestige du cinéma: „La Vache et le Prisonnier” — un film d'Henri Verneuil (Fernandel)

MARDI 25 FEVRIER

20.00. Connaissance: La Vie sauvage n° 6

20.35. Contr'Enquête: „L'Affaire Steinel”

MERCREDI 26 FEVRIER

20.35. Les Grands Noms de l'Histoire du Cinéma „Le Secret Magnifique” — un film de Douglas Sirk (Jane Wyman, Rock Hudson, Georg Palmer, Barbara Rush, Otto Kruger)

JEUDI 27 FEVRIER

20.00. Altitude 10 000 — jeu

20.35. Un Film... Un Auteur... „Une Vie” un film d'Alexandre Astruc (Maria Schell, Christian Marquand, Antonella Lualdi, Ivan Desny)

VENDREDI 28 FEVRIER

20.35. Western, Films Policiers, Aventures — „Le Pacha” — un film de Georges Lautner (Jean Gabin, Dany Carrel, Jean Gaven, Félix Martin)

i widokówki, które chętnie wymieniałaby ze swoimi ewentualnymi korespondentami. Zamierza także zaprosić kogoś z Francji do siebie na wakacje. Mieszka w miejscowości letniskowej blisko Poznania. Odpowie na każdy list

JERZY BAUER — ul. i Maja 3/26, 37-100 Łańcut, woj. rzeszowski — od dłuższego czasu czyni starania o nawiązanie kontaktu z Rodakami z Francji, jak dotąd bezskutecznie. Ma jednak nadzieję, że osiągnie swój cel za pośrednictwem „TP”. Zbiera widokówki, proporzyczki sportowe, oznaki, znaczki pocztowe, fotografie artystów i sportowców. Wszystkie te drobiazgi mógłby wymienić ze swoimi korespondentami. Może korespondować w językach: francuskim, niemieckim, hiszpańskim i polskim.

RADIO-
WARSZAWA

PROGRAM AUDYCJI
 CODZIENNYCH W JĘZYKU
 FRANCUSKIM

6.00—6.30 31 i 41 m
 11.30—12.00 31 i 41 m
 18.00—18.30 31 i 41 m
 20.00—20.30 41 i 49 m
 20.30—21.00 49 i 200 m
 21.30—22.00 41 i 49 m

POLECAMY SZCZEGÓLNI

- kalendarzyk historyczny i muzykę na dzień dobry — 7.00
- przegląd prasy krajowej — 14.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- Magazyn Informacyjno-Publicystyczny „W Polsce i na świecie” — 17.30 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- program dla dzieci i młodzieży — 14.30 i 19.00

ORAZ AUDYCJE

O TEMATYCE POLONIJNEJ:

- Kronika z życia Polonii na świecie — czwartek 17.30 i 00.03
- Audycja dla Polonii we Francji i Belgii — sobota 7.00 i 17.30
- Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich — piątek 17.30
- Audycja dla polonijnych zespołów śpiewających — trzeci piątek miesiąca 21.30
- Koncert Życzeń dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

RADIO-
VARSOVIE

VOUS PRESENTE LE
 PROGRAMME DE SES
 ÉMISSIONS QUOTIDIENNES
 EN LANGUE FRANÇAISE:

6.00—6.30 31 et 41 m
 11.30—12.00 31 et 41 m
 18.00—18.30 31 et 41 m
 20.00—20.30 41 et 49 m
 20.30—21.00 49 et 200 m
 21.30—22.00 41 et 49 m

NOUS VOUS PROPOSONS

TOUT

PARTICULIÈREMENT:

- le calendrier historique et la musique de la matinée à 7.00
- nos revues quotidiennes de presse à 14.00 (sauf dimanche et fêtes)
- le magazine „En Pologne et dans le monde” à 17.30 (sauf dimanche et fêtes)
- le programme pour les jeunes à 14.30 et 19.00

RADIO-VARSOVIE VOUS
 OFFRE EN OUTRE:

- La Chronique de la vie des Polonais dans le monde — jeudi à 17.30 et 00.03
- L'émission pour les Polonais en France et en Belgique — samedi à 7.00 et 17.30
- L'émission pour les anciens combattants — vendredi à 17.30
- L'émission pour les ensembles de chant — le 3e vendredi du mois à 21.30
- Le Concert des Voeux — jeudi à 17.30



Szydłowiec, zwany nie bez racji „polskim Carcassonne” otaczają zabytkowe mury wzniesione tu jeszcze za czasów Kazimierza Wielkiego

Polskie Carcassonne

Na trasach turystycznych

Na wysokim wzgórzu, wśród sadów i ogrodów, otoczony długą wężownicą murów, leży Szydłowiec kielecki, gród rzadkiej urody. Nazywają go często polskim Carcassonne, jest bowiem jednym z nielicznych miast o zachowanej od wieków średnich architekturze. Dołem ciągną się dzikie jary, bije pięć źródeł, a wstęga szosy faluje jak w alpejskim krajobrazie.

Kiedyś tu były lasy, tak gęste, że i „szydłem nie można ich było przebić”. Stąd i nazwa grodu, choć niektórzy twierdzą, że pochodzi ona od imienia zbójnika Szydły, który miasto to jakoby założył. Tak czy inaczej już w XIII w. Szydłowiec był liczącą się osadą, a w 1329 r. otrzymał prawa miejskie. Leżał na żywym handlowym szlaku ku Rusi Halickiej i ku słowackim i wołoskim pastwiskom, szybko więc bogacił się dzięki tranzytowi wina, chmielu i stad bydła. Czerpał również zyski i z własnego rzemiosła. Działał tu bogaty „cech złączonych kowalów, ślusarzy, kotlarzów, mieczników, wędzlarzów, siodlarzów, czapników, stelmachów i bednarzów” obdarzony różnymi

przywilejami. Szydłowieckie zbroje słynne były w całej Rzeczypospolitej.

Ze względu na położenie i militarne znaczenie miasta Kazimierz Wielki otoczył je murami, wybudował tu również zamek i kościół.

Niedługo trwały jednak złote lata miasta. Historia nie oszczędziła mu tragicznych przeżyć. Mury Szydłowca szturmowali Tatarzy i Kozacy Chmielnickiego, Szwedzi, Austriacy, Madziarzy. Z dymem i ogniem poszło wiele cennych budowli. Miasto stopniowo zaczęło podupadać, aż w 1869 r. utraciło prawa miejskie.

W 1939 r. Szydłowiec liczył 5 tysięcy mieszkańców.

Nie oszczędziła Szydłowca również ostatnia wojna, zadając miastu szczególnie dotkliwe ciosy. Tędy przebiegał front. Uchodzący Niemcy spalili miasto. Runęła wtedy XIV-wieczna Brama Krakowska (już odbudowana), zabytkowa synagoga kazimierzowska, zawalił się Skarbczyk (już wzniesiony na nowo) i Sala Rycerska na zamku (właśnie ją odbudowano), spłonął również szczyt gont na stropach kościoła św.

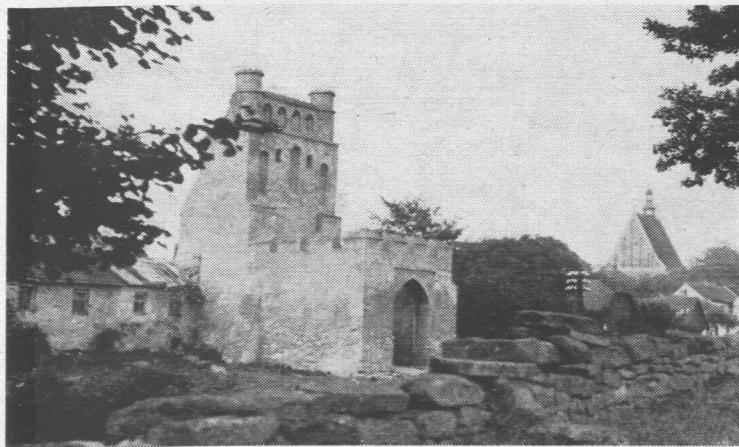
światła administracji przysiółkami — liczyło niespełna 1200 mieszkańców.

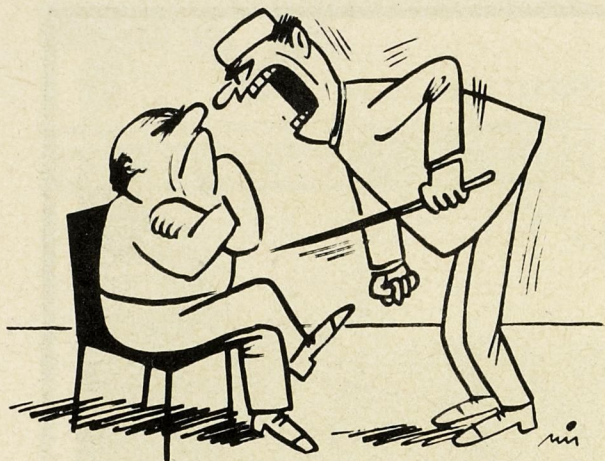
Dziś Szydłowiec jest w trakcie pełnej odbudowy i rozbudowy. Remontuje się i „leczy” stare zabytki, sporo domów budują dla siebie mieszkańcy Szydłowca, rozwija się handel, powstają ośrodki życia kulturalnego. W jednym z zabytkowych budynków otwarto lokalne muzeum historyczne. Przywraca się do dawnego stanu rynek, adaptuje się dla celów turystyki zabytki miasteczka.

Świątyni, starodawny gród znów nabiera rumieńców życia... (A. R.)

Władysława, a bezcenne witraże gotyckie nurzały się potrzaskane w pyłe u stóp trzech „szydłowskich świętych”, których kamienne figury podpięły XIV-wieczny mur świątyni. Miasto, choć piękne, było wymarłe. Wraz z dwoma włączonymi do szy-

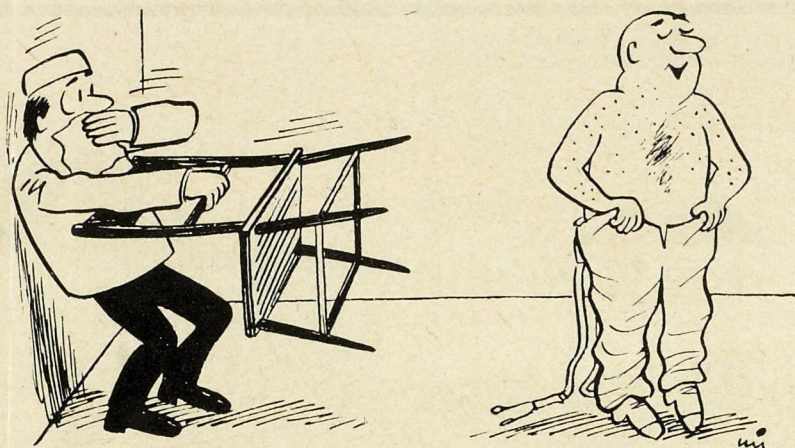
Na pierwszym planie słynna Brama Krakowska z XIV w., na drugim — gotycki kościół Wszystkich Świętych z XV wieku





— Powie pan wreszcie „A” czy nie?!

— Est-ce que vous allez dire „A” à la fin?!

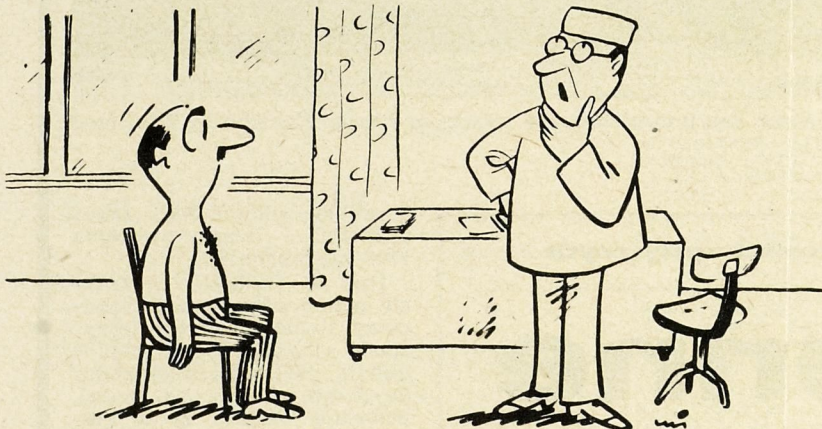


— Mam nadzieję, panie doktorze, że to nie jest zaraźliwe!

— Docteur, j'espère que ce n'est pas contagieux!

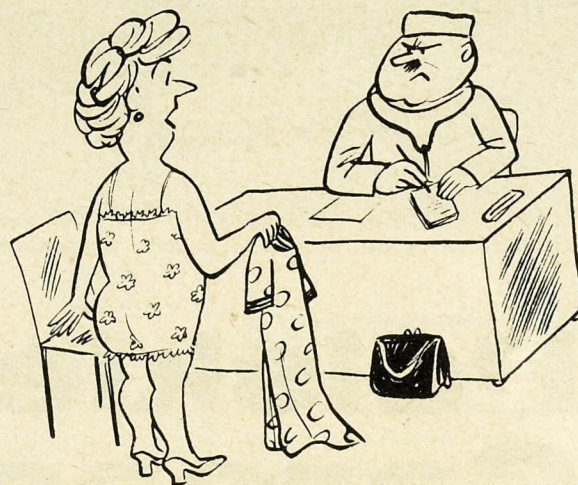
Gwidon Miklaszewski

Pan doktor przyjmuje...



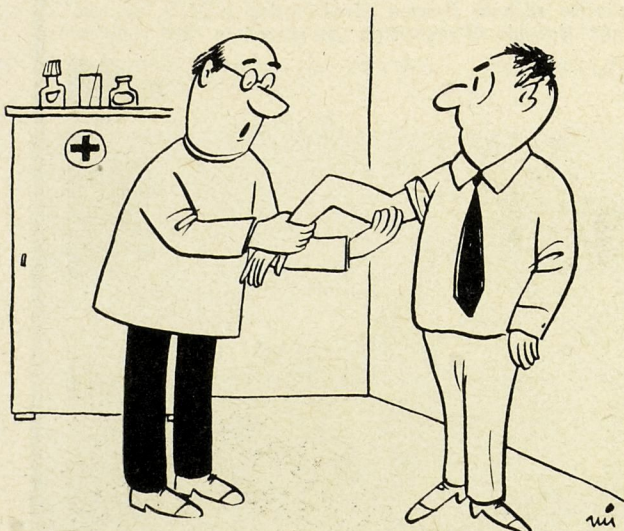
— Jakby to panu powiedzieć — otóż, gdyby pan był na przykład, akumulatorem w moim samochodzie, to bym pana czym prędzej wymienił...

— Comment vous dire — si, par exemple, vous étiez une batterie dans ma voiture, je vous changerais au plus vite...



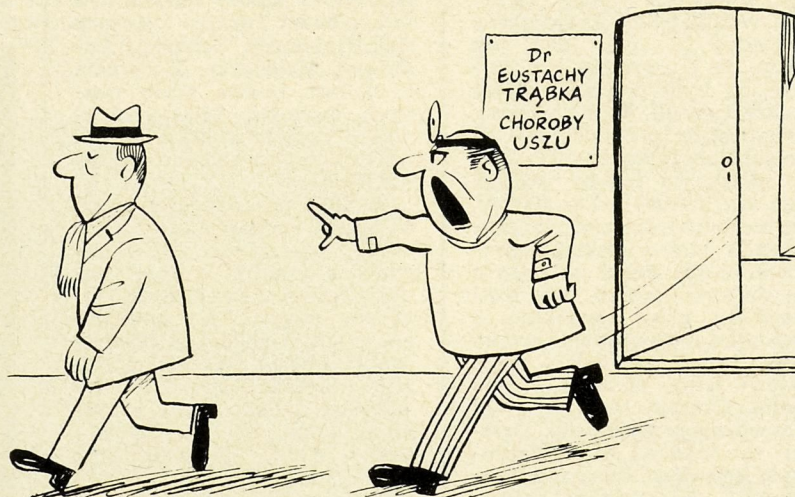
— Czy może mi pan doktor zapisać tabletki „Hexatetraminometylosalicylobromuranitrobenzobutamidochloramin”. Są podobno doskonale!

— Est-ce que vous pourriez me faire une ordonnance pour les cachets d'„Hexatetraminometylosalicylobromuranitrobenzobutamidochloramin”. Ils sont paraît-il excellents!



— Przypuszczam, że jest złamana...

— Il est cassé il me semble...



— Hej, czy pan nie słyszy? Powiedziałem, że należy się 100 złotych!

— Hé, est-ce que vous êtes sourd? J'ai dit que vous me devez 100 zlotys!